

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

30 PAŹDZIERNIKA  
OCTOBRE 1966  
Nr 44 (472)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

FP 2373



FP 2373

JAK ZAMILKŁ „OWIDIUSZ”? — o tajnej radiostacji w Laforest — str. 8

Z WIZYTĄ u MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻEK w Houdain i Ranchicourt — str. 17

W okolicach Epernay, w departamencie Marne są nie tylko winnice, ale i wielkie lasy. Reportaż o Polakach z tych okolic zamieszczamy na stronach 5, 6 i 7

Pages 5, 6 et 7 — „La Semaine” en visite chez les Polonais de la Marne





Straszliwy w skutkach cyklon „Inez”, jeden z największych tego typu kataklizmów, przez trzy tygodnie szalał w rejonie Morza Karaibskiego, atakując i pustosząc Haiti, Dominikanę, Kubę, Gwadelupę, wybrzeża Meksyku. Setki miast i osad, plantacje i pola uprawne, linie komunikacyjne uległy zniszczeniu, setki osób zginęło, wiele tysięcy straciło swe domostwa

Słynny mistrz sensacji i dreszczu, Alfred Hitchcock kręci w Kopenhagie nowy film z Julie Christie i Paul Newmanem w rolach głównych. Jako główny rekwizyt budzący w filmie grozę Hitchcock wybrał starą zbroję króla Artura, która sama w sobie już jest przerażająca. Z prawej: zbroja i Hitchcock



Podczas wyborów „Miss Twenty” w kabarecie „Le Bilboquet” w Paryżu wśród wielu kandydatek zwyciężyła 16-letnia Laura Sawicki (!)

Z okazji 300 rocznicy wielkiego pożaru Londynu przybyła do Paryża stara angielska motopompa, a komendant strażaków paryskich płk Casso wymienił kask z przedstawicielem strażaków londyńskich p. Adorianem



Automatyczny zamek bez klucza, pasujący do różnego rodzaju drzwi, szaf, szafek i schowków, a nawet do drzwi-czek samochodowych, zaprezentowano na wystawie wynalazków w Nowym Jorku. Zamek ma 20.000.000 kombinacji które można zmieniać w ciągu kilku sekund

▲ Le cyclone „Inez” a ravagé, en trois semaines, tous les pays riverains de la Mer des Caraïbes et du Golfe du Mexique: Haiti, la république Dominicaine, Cuba, La Guadeloupe...

▲ Une serrure automatique sans clef a été présentée à New-York. 20.000.000 de combinaisons...

▲ Pour principal élément de suspense du nouveau film qu'il tourne à Copenhague avec Julie Christie et Paul Newman, Alfred Hitchcock a choisi l'armure ancienne du roi Arthur.

▲ Cargaison macabre dans les rues de Budapest. Renseignements pris, il s'agissait d'une livraison aux écoles de squelettes humains en matière plastique...

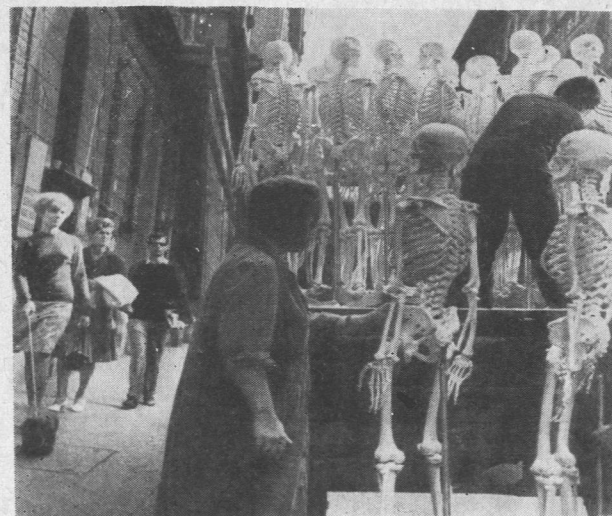
▲ Au cabaret „Le Bilboquet”, Laure Sawicki a été élue „Miss Twenty”, 16 ans.

▲ Les Anglais portent le pantalon, pourquoi les Anglais ne choisiraient-ils pas la jupe, ce que propose le couturier Joe Kagan.

▲ Les sages-femmes de la maternité de Manchester ont été équipées de „talkie-walkie” — radiotéléphones portatifs.

▲ Pour le 300-e anniversaire du grand incendie de Londres, une vénérable auto-pompe anglaise a rallié Paris et son conducteur a échangé son casque contre celui du colonel Casso qui commande les pompiers parisiens.

▲ Pour la première émission des „400 coups” 66-67, Killy, Bambuck et Michel Jazy (ici avec Dalidie) se sont mis „Dans le bain” à la piscine de Boulogne-Billancourt.



Kościotrupy na ciężarówce? Przechodnie w Budapeszcie z niemałym zdziwieniem oglądali podróż kilkudziesięciu szkieletów ludzkich przez miasto. Okazało się, że był to ładunek przeznaczony dla pracowni biologicznych różnych szkół. Nader wierne imitacje szkieletów wykonano z tworzywa polietylenowego

Otdąd akuszerki w Manchesterze będą miały zawsze przy sobie talkie-walkie, aparatki nadawczo-odbiorczy dla utrzymania stałego kontaktu z kliniką. Jest to oryginalny i dobry pomysł. Oto Elisabeth Bradley rozmawia z kliniką jadąc na rowerze

### Zdjęcia: CAF I KEYSTONE

Killy, Bambuck i Michel Jazy (na zdjęciu pokazują swoje medale Dalidzie) wzięli udział w pierwszym programie „400 coups” nowego sezonu. Emisję zatytułowaną „Dans le bain” realizowano dla radiostacji France-Inter na pływalni klubu „Le Stade Français” w Boulogne - Billancourt



Starsza pani i jej pupil są zaszokowani widokiem tego pana, ubranego w spódnicę i paradującego po ulicach Londynu. Ale rozważmy ten wypadek spokojnie. Jeśli większość młodych Angielek nosi spodnie, dlaczego mężczyznom odmawiać prawa do spódnicy?





## Nowe możliwości i perspektywy rozwoju wymiany handlowej

Niedawno odbywały się Międzynarodowe Targi w Marsylii, w których po raz pierwszy wzięła udział również Polska. Stoisko polskie, podobnie jak to było na Targach w Paryżu, Lyonie, Lille, czy Strasburgu, cieszyło się dużym zainteresowaniem i było jeszcze jednym przykładem rozszerzającej się współpracy gospodarczej i handlowej, dalszego zbliżenia Francji i Polski w dziedzinie kontaktów ekonomicznych.

Z okazji zorganizowanego na Targach „Dnia Polskiego” przybył do Marsylii ambasador PRL we Francji p. Jan Druto oraz radca handlowy Ambasady polskiej w Paryżu p. Jerzy Dziubiński. Pan ambasador Druto i radca Dziubiński podejmowali francuskie osobistości oficjalne, przedstawiciele przemysłu i handlu oraz odbyli interesujące rozmowy na temat możliwości zwiększenia wymiany handlowej francusko-polskiej.

Ponieważ Polska brała dotychczas udział już w kilku targach międzynarodowych we Francji, a zamierza eksponować wyroby swego przemysłu jeszcze w wielu dalszych miastach Francji oraz stwarzać dogodne możliwości rozwoju współpracy handlowej i przemysłowej między obu krajami, redakcja „Tygodnika Polskiego” zwróciła się do radcy handlowego Ambasady polskiej w Paryżu pana Jerzego Dziubińskiego z pytaniami na temat udziału Polski w Międzynarodowych Targach w Marsylii oraz perspektyw współpracy handlowej między Francją i Polską.



Ambasador Jan Druto wita przed stoiskiem w Marsylii osobistości francuskie

Zdjęcia: LOUIS SCIARLI

## „BILET WIZYTOWY” POLSKI

**PYTANIE:** Jak Pan ocenia udział Polski w Targach Marsylijskich?

**ODPOWIEDŹ:** Chciałbym przede wszystkim zaznaczyć, że był to pierwszy udział Polski w tej interesującej i stale rozwijającej się imprezie targowo-wystawienniczej. Ogólnie biorąc, jesteśmy bardzo zadowoleni z osiągniętych wyników. Obecność ambasadora PRL p. Jana Druto była najlepszym dowodem wagi, jaką Polska przywiązuje do swej obecności na nowych rynkach Francji południowej.

Wyjście poza granice aglomeracji paryskiej jest obecnie jednym z naczelnych zadań polskiego handlu. W roku bieżącym Polska uczestniczy w

Ambasador Polski p. Jan Druto (pierwszy z prawej) zwiedza Targi w towarzystwie prezesa Rady Nadzorczej Międzynarodowych Targów w Marsylii, p. Antonina Lagier i radcy handlowego Ambasady PRL w Paryżu p. Jerzego Dziubińskiego (pierwszy z lewej)

osiemnastu imprezach targowo-wystawienniczych (wliczając w to imprezy ściśle branżowe), rozsiadanych po całej Francji. W roku przyszłym zamierza Polska jeszcze bardziej zaakcentować swą obecność na regionalnych rynkach we Francji.

Pragnąłbym wskazać, że miejscowe sfery przemysłowe i handlowe oraz administracja wykazały bardzo żywe zainteresowanie dla zainicjowania i rozwoju stosunków handlowych z Polską. Marsylia i jej zaplecze dysponują prężnym i nowoczesnym przemysłem, a siła nabywcza ludności tego regionu stale wzrasta. Istnieją tu więc poważne możliwości zbytu dla polskich towarów spożywczych i przemysłowych,

jak również dla podjęcia przez polskie centrale handlu zagranicznego zakupów miejscowych wytworów. W pierwszym rządzie Polska zainteresowana jest osiągnięciami tego regionu w dziedzinie przemysłu chemicznego i petrochemicznego. W czasie pobytu oficjalnej delegacji polskiego przemysłu chemicznego we Francji na początku 1966 roku, jednym z głównych punktów programu zapoznania się z chemią francuską, była właśnie wizyta w regionie Marsylii.

Oczywiście, wystąpienie Polski na Targach w Marsylii nie może być uważane za jedyny wystarczający „bilet wizytowy” Polski w tym regionie Francji. Jestem zdania, że właściwie pomyślana decentralizacja w handlu z Francją wymaga stałego podtrzymywania już raz nawiązanych kontaktów w drodze organizowania polskich samodzielnych wystąpień targowych, spotkań z miejscowymi kołami gospodarczymi i administracją, akcji prasowej i radiowo-telewizyjnej, no i uruchomienia i utrwalenia wymiany towarowej.

**PYTANIE:** Na jakim etapie znajdują się obecnie stosunki handlowe Polski z Francją?

**ODPOWIEDŹ:** Poruszony przeze mnie powyżej temat decentralizacji zbytu polskich towarów we Francji i szukania nowych dostawców — poza Paryżem — jest tylko jednym z fragmentów obecnej akcji Polski, zmierzającej do pełnej aktywizacji stosunków ekonomicznych z Francją.

Już w roku ubiegłym nastąpił pomyślny zwrot w kształtowaniu się wymiany towarowej polsko-francuskiej. Podpisany został z Francją wieloletni układ handlowy, zapewniający obu stronom szerokie możliwości wzrostu wzajemnych sprzedaży. Oficjalna wizyta polskiej delegacji rządowej we Francji z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele we wrześniu 1965 roku oraz coraz intensywniejsza wymiana misji specjalistycznych i delegacji resortów obu krajów przyczyniły się w bardzo poważnej mierze do zbliżenia polsko-francuskiego na gruncie handlu i współpracy ekonomicznej.

Polska jest bardzo zainteresowana w zwiększeniu zakupów szeregu rodzajów maszyn i wyposażenia przemysłowego we Francji. Niedawno uruchomiona została w Koninie wielka huta aluminium, zbudowana przy pomocy przemysłu francuskiego. W trakcie negocjacji znajduje się wyposażenie wielu dużych obiektów, które Polska

## POLSKO-FRANCUSKA SPÓŁKA „METALEX-FRANCE” OTWORZYŁA STAŁĄ PLACÓWKĘ W PARYŻU

**W SERCU PARYŻA** przy Boulevard des Batignolles otwarto uroczystie 20 października br. polsko-francuską spółkę „METALEX-FRANCE”. Piękny, estetycznie urządzonej sali wystawowej z obrabiarkami i innymi wyrobami polskiego przemysłu maszynowego przyciąga oczy przechodniów, budzi zainteresowanie fachowców i przedsiębiorców.

— Zadaniem spółki „METALEX-FRANCE” — jak poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej Président-Directeur Général p. Roger J. Ollier — jest szerokie zainteresowanie francuskiego odbiorcy polskimi dobrami inwestycyjnymi, wyrobami polskiego przemysłu maszynowego, zapoznanie poprzez stałą ekspozycję z polskim wyposażeniem przemysłowym, a także ułatwienie ich zakupu oraz prezentowanie możliwości eksportu z Polski do Francji.

Z drugiej strony spółka ułatwi również zawieranie transakcji eksportowych z Francji do Polski, szczególnie jeśli chodzi o eksport maszyn i urządzeń produkcji francuskiej, ułatwi współpracę techniczną, do czego oba kraje przywiązują dużą wagę. Bezpośrednie kontakty handlowe i przemysłowe przyczynią się niewątpliwie do lepszego poznania możliwości eksportowych i technicznych obu krajów.

Przewiduje się też zacieśnienie kooperacji przemysłowej między obu krajami, a nawet możliwość rozszerzenia działalności na inne kraje zarówno Wschodu, jak i Zachodu.

Odpowiednio też została pomyślana struktura „METALEX-FRANCE”. Udziałowcami ze strony polskiej są centrale handlu zagranicznego — „Metalexport”, „Varimex” i „Impexmetal”. Została zorganizowana sekcja techniczna, na czele której stoi znany polski konstruktor obrabiarek, inż. Podgórski. Na zamówienie sekcja ta zajmuje się przygotowaniem terenu, instalacją maszyn, a także ich obsługą w toku eksploatacji.

Sekcja handlowa „METALEX-FRANCE”, która działa przez sieć agentów, zorganizowała już w lokalu przedsiębiorstwa salon stałych ekspozycji polskich maszyn: obrabiarek, tokarek, szlifierek itp. Dysponuje ona też dobrze zaopatrzoną składem maszyn, zapewniającym natychmiastową realizację zamówień.

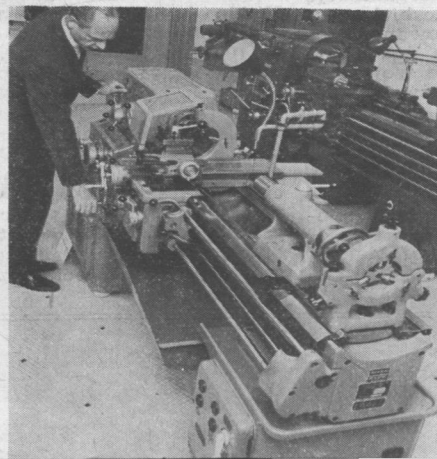
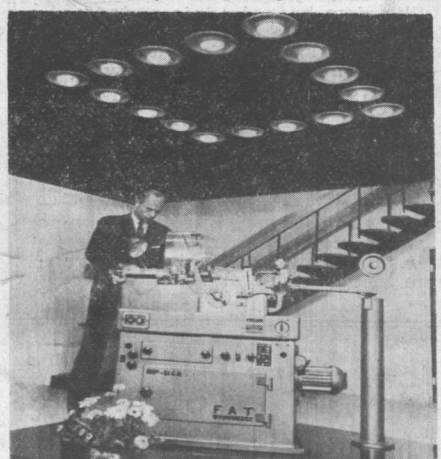
O zainteresowaniu spółką „METALEX-FRANCE” może świadczyć to, że zaraz po otwarciu zgłosili się pierwsi klienci z prośbą o informacje co do możliwości nawiązania transakcji handlowych.

Powstanie polsko-francuskiej spółki „METALEX-FRANCE” jest dalszym krokiem na drodze zacieśnienia współpracy gospodarczej i technicznej między Francją i Polską, na drodze zbliżenia obu narodów.

Nowej spółce „METALEX-FRANCE” życzymy owocnej pracy.

Uka

W estetycznie urządzonej sali wystawowej „Metalex-France” przy Boulevard des Batignolles w Paryżu widzimy m.in. tokarkę automatyczną (z lewej), szlifierkę do płaszczyzn (w środku) i tokarkę produkcyjną (z prawej)



Dokończenie na str. 4



## „BILET WIZYTOWY“ POLSKI

Dokończenie ze str. 3

chciałaby zakupić we Francji. Polscy inżynierowie i technicy mają jak najlepszą opinię o poziomie technologicznym i nowoczesności francuskich wyrobów przemysłu maszynowego. Moim zdaniem, warto by jednak, aby strona francuska aktywniej prezentowała w Polsce swe osiągnięcia i możliwości w zakresie dostaw inwestycyjnych.

Oczywiście, zwiększenie przez Polskę zakupów sprzętu inwestycyjnego we Francji prowadzić musi do równoległych zmian w strukturze naszego eksportu na rynek francuski. Oprócz znanych i renomowanych polskich artykułów spożywczych, węgla i tarcicy, Polska stara się od pewnego czasu rozwijać sprzedaż wyrobów przemysłowych. Wśród nich na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o dobrą typy inwestycyjnego, wymienilibym trawlerzy rybackie, mające bardzo dobrą opinię użytkowników francuskich. Kilkakrotnie trawlerzy te zdobywały zresztą

„błękitną wstęgę” za najlepsze połowy. Oprócz trawlerów Polska sprzedaje we Francji różne typy obrabiarek, łożyska kulkowe (uważane za równe pod względem jakości łożyskom szwedzkim), ciągniki rolnicze, narzędzia, mikroskopy i in. W grupie artykułów trwałej konsumpcji Polska posiada już pewne osiągnięcia w sprzedaży tkanin, obuwia, konfekcji, zabawek, termosów, mebli.

Jak więc widać, Polska stara się występować na rynku francuskim z coraz szerszą gamą towarów. Wprowadzenie tych towarów wymaga, oczywiście, stosowania nowoczesnych metod zbytu i obsługi technicznej. W tym celu powołana została np. niedawno do życia mieszana spółka METALEX-FRANCE z siedzibą w Paryżu.

Jesteśmy przekonani, że wysiłki, przy zapewnieniu współpracy ze strony administracji francuskiej i miejscowych kół przemysłowych i handlowych, przyczynią się do obopólnego wzrostu sprzedaży produktów przemysłowych oraz stanowić będą coraz bardziej istotny element rozwoju obopólnych stosunków ekonomicznych.

## Z listów do redakcji

TO BYŁY DNI  
NAJMILEJ SPĘDZONE  
W MOIM ŻYCIU

Pragnę stokrotnie podziękować całej redakcji w Paryżu za piękną podróż do Polski, jaką wygrałam wraz z mężem w „WIELKIM KONKURSE TYGODNIKA POLSKIEGO”. Były to dni najmilej spędzone w moim życiu.

Po raz pierwszy leciałam samolotem z Paryża do Warszawy, zwiedziłam również Kraków i Zakopane. Warszawa, a szczególnie Pałac Kultury i Nauki oraz Dom Chłopa bardzo mi się podobały. Zachwycił mnie również Pałac w Wilanowie, zbudowany przez króla Jana Sobieskiego dla swojej żony Marysieńki, która była Francuzką.

Stary Kraków z jego pięknymi zabudkami zrobił na mnie tym większe wrażenie, że tuż obok wyrosła Nowa Huta — wielki kombinat i ponad stu tysięcy nowoczesne miasto. Pobyt w Polsce tak mi się podobał, że posta-

nowiliśmy z mężem w przyszłym roku spędzić wakacje w Polsce.

Mme ZWOLAK  
Basse-Yutz (Moselle)

CHCIAŁABYM, ABY „TYGODNIK”  
STAŁ SIĘ GAZETĄ CODZIENNĄ

Z „Tygodnikiem Polskim” tak się żyłam, że nie wyobrażam sobie już życia bez niego. Bardzo ciekawe są wiadomości z Kraju, na które zawsze czekamy. Wszystkich na pewno interesują wspomnienia dotyczące wojny, artykuły mówiące o bohaterstwie polskich żołnierzy, reportaże i informacje o naszym życiu we Francji.

Lubię „Tygodnik Polski” za to, że jednoczy wszystkich Polaków. Dlatego też my, czytelniczki i czytelnicy, pragniemy, aby „Tygodnik Polski” stał się gazetą codzienną i przychodził do naszych domów każdego dnia. Brak nam pisma codziennego o charakterze podobnym jak „Tygodnik”.

Irena PASZKA  
Vauzerac

## Notatnik kulturalny

● OD 24 PAŹDZIERNIKA DO 24 LISTOPADA odbywać się będą w stolicy Francji tzw. „Semaines musicales internationales de Paris”. Na tegoroczne „Międzynarodowe tygodnie muzyczne Paryża” złożą się 28 koncertów.

Muzykę polską reprezentować będą kompozytor Górecki (grane będą jego

„Scontri”) oraz zespół instrumentalny „M.W.2”.

● NAKŁADEM WYDAWNICTWA JEAN-JACQUES PAUVERT ukazała się ostatnio w Paryżu praca polskiego historyka estetyki Andrzeja Banacha zatytułowana „Les Enfers”. Pozytywnie ocenił pracę Banacha krytyk tygodnika „Les Lettres Françaises”, p. Marnat.

W związku z nadchodzącą  
„GWIAZDKĄ”

## LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris 9<sup>e</sup>

poleca dla dzieci ciekawe, pięknie ilustrowane książeczki:

|                    |                             |       |
|--------------------|-----------------------------|-------|
| Zofia BRONIKOWSKA  | — PASIKONIK I BIEDRONKA     | 3,70  |
| Jan BRZECHWA       | — DEPEZA                    | 3,10  |
| Jan BRZECHWA       | — PALI SIĘ                  | 5,55  |
| M. BUCZKÓWNA       | — NAD JEZIOREM              | 1,85  |
| M. BUCZKÓWNA       | — SIEDMIOKROPKA             | 1,85  |
| M. BUCZKÓWNA       | — W NASZYM PRZEDSZKOLU      | 2,45  |
| Zofia CHMUROWA     | — PIĘĆ KROKÓW WSTECZ        | 3,55  |
| Wanda CHOTOMSKA    | — KRRAAA, KRRAAA            | 1,85  |
| H. JANUSZEWSKA     | — PIRLIM — PEM              | 3,70  |
| L. Jerzy KERN      | — JUREK OGÓREK              | 2,90  |
| Andrzej KOSKOWSKI  | — ZAGUBIONE NUTKI           | 3,10  |
| Hanna ŁOCHOCKA     | — BARABULA                  | 1,85  |
| Maria ROSIŃSKA     | — PIK Z ŁATKĄ NA UCHU       | 2,15  |
| Juliusz SŁOWACKI   | — O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY | 6,00  |
| Arnold SŁUCKI      | — WIERSZE DLA ALI           | 1,85  |
| SZELBURG-ZAREMBINA | — IDZIE NIEBO CIEMNĄ NOCĄ   | 10,80 |
| Jan SZTAUDYNGER    | — KASZTANKI                 | 5,15  |
| Julian TUWIM       | — LOKOMOTYWA                | 3,50  |
| Wiktor WOROSZYLSKI | — PAN SAMOWAR               | 3,10  |
| Wiktor WOROSZYLSKI | — ŻÓŁW, ŻABA, ŻBIK          | 1,85  |

Oprócz wyżej wymienionych, posiadamy

wiele innych również ciekawych książek.

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

## JAK ZA III RZESZY

JAWNYM WYKŁADNIKIEM zachodniemieckiej polityki rewizjonistycznej są tzw. *ziomkostwa*, czyli organizacje skupiające Niemców, którzy do 1945 r. mieszkali na polskich ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich oraz sudeckich w Czechosłowacji. Są wśród nich również ludzie, którzy tylko okresowo byli z tymi terenami związani, jak np. wielu funkcjonariuszy hitlerowskich, względnie tacy, którzy się na nich urodzili, ale nigdy nie mieszkali. Jest rzeczą znaną, że choć od wojny upłynęły już 22 lata i stare pokolenie przesiedleńców schodzi wyraźnie z widowni, *ziomkostwa* rosną w liczebnej sile. Oczywiście sposobami sztucznymi.

Finansowo ruch *ziomkowski* utrzymywany jest przez władze bońskie. Głównym przejawem i podstawową formą działania *ziomkostw* są ich zjazdy i konferencje, a niemal każdorazowo przybierają one charakter rewizjonistycznych prowokacji. W oprawie zewnętrznej tych zjazdów — stwierdzają naoczni świadkowie — specjalny nacisk kładzie się na pedantyczną półwojskową organizację i dyscyplinę, herby miast polskich i czeskich jako główny element dekoracyjny, umundurowaną młodzież z „*Deutsche Jugend des Osten*” z dobozami à la „*Hitlerjugend*”, wrzaskliwe marsze wojskowe i pieśni nacjonalistyczne, a to wszystko żywo przypomina hitlerowskie „*parteitagi*”.

Zjazdy *ziomkowskie* mają zawsze określony protokół. Główny punkt ich programu stanowią wystąpienia czołowych przedstawicieli rządu NRF lub głównych partii zachodniemieckich, zarówno z rządowej koalicji (CDU, CSU i FDP), jak i opozycyjnej SDP. Z kolei następuje odczytanie telegramów różnych zachodniemieckich osobistości urzędowych, zapewnienie o ich poparciu i służ-

ności rewizjonistycznych żądań, a nieraz też o „*pojednaniu z krajami wschodnimi*”, do których jakoby zachodniemieccy politycy „*szczerze wyciągali dłoń*”, co jednak za Odrą i Nysą nie znajduje zrozumienia. A przy tej samej okazji podkreśla się, że państwo niemieckie istnieje w granicach z 1937 r., tj. z okresu III Rzeszy, głosząc tym samym odwetowy program marszu za Odrę i Nysę, oraz daje równocześnie aprobatę dla programu *ziomkostw*, tj. żądania nie tylko ziem nad Odrą, ale i Sudetów, Poznania, Gdyni, Częstochowy, Olkusza, Bydgoszczy, Łodzi itd., czyli realizacji zaborecznych planów Hitlera.

W tym obłudnym postępowaniu obliczonym na naiwność innych narodów przejawia się w pełni metoda stosowana nie tak dawno temu przez przywódców III Rzeszy. Przyjęli ją zachodniemieccy przywódcy polityczni zarówno ci z koalicji rządowej, jak i z tzw. opozycji SDP. *Ziomkostwa* wypełniające dla nich całą akcję propagandową zastosowały także bez żadnej żenady te same sposoby, które stosował Hitler i jego podkomendni. Hitlerowcy rozgłaszali np. o rzekomych polskich mordach w Bydgoszczy na niewinnych Niemcach w 1939 r., napadzie na radiostację w Gliwicach, który sami sfingowali ubierając w polskie mundury kryminalnych przestępców, mówili o setkach innych rzekomych prowokacji polskich na granicy polsko-niemieckiej, a dziś usiłują wmówić światu, że to Polacy i Czechi wymordowali półtora miliona przesiedleńców niemieckich w 1945 r. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a świat usłyszy, że Auschwitz założyli Polacy, bo przecież Oświęcim leży w Polsce. Już dziś kierownictwa *ziomkostw* głoszą, że obozy masowej zagłady to tylko polska propaganda, że w rzeczywistości niczego podobnego nigdy nie

było, gdyż Niemcy szli na wschód jedynie w charakterze ludzi niosących tam kulturę.

Funkcjonariusze *ziomkowscy* to w licznych wypadkach byli lokalni dygnitarze hitlerowscy. Spośród dwudziestu centralnych organizacji *ziomkowskich*, kilka obejmuje ziemie polskie, które w 1937 roku wchodziły w skład polskiej państwowości. I tak np. „*Ziomkostwo górnośląskie*” nie ogranicza się do tej części Górnego Śląska, która po powstaniach śląskich została włączona do Niemiec, ale obejmuje również Katowice, Chorzów, Rybnik, Pszczyne, Siemianowice i Mysłowice, a ponadto miasta Zagłębia Dąbrowskiego — Sosnowiec, Będzin i Dąbrówkę Górniczą, ze Śląska Cieszyńskiego — Cieszyn, Bielsko-Białą i Skoczów, a z Ziemi Krakowskiej Żywiec, Kęty, Trzebinie, Jaworzno i Olkusz. „*Ziomkostwo Wisła-Warta*” sięga po Łódź, Poznań, Kalisz, Grudziądz, Ostrów Wlkp., Włocławek, Leszno, Gniezno, Toruń i wiele innych miast polskich. „*Ziomkostwo Prusy Wschodnie*” — po Łomżę, Ciechanów i Działdowo, a „*Ziomkostwo Prusy Zachodnie*” — po Gdynię, Kościerzynę, Puck i półwysep Hel.

*Ziomkostwa* te, zapewne nie bez wpływu swoich politycznych mocodawców z Bonn, podkreślają pokojowy rzekomo i europejski charakter swej działalności. Ich roszczenia terytorialne, zdążające do zagarnięcia nie tylko ziem bezpośrednio nadodrzańskich, ale i miast nad Wisłą i Wartą, mają być zrealizowane bez użycia siły dzięki zjednoczonej Europie. „*Sprzeczność sama w sobie*” stwierdza Zachodnia Agencja Prasowa — zawarta w postulowaniu odebrania drugiemu państwu jego terytoriów bez użycia przemocy jest dla każdego oczywista. „*Pomoc w „przewyciężeniu” tej sprzeczności ma dać szeroko nadużywana przez ziomkostwa tzw. ideologia europejska*”. „*Domagamy się rewizji istniejących granic* — głoszą *ziomkowie* — *bo w przyszłości, w zjednoczonej Europie, granice nie będą miały znaczenia*”. Taką właśnie Europę stworzył już Hitler. Hitlerowska i naiwna równocześnie jest zatem *ziomkowska* argumentacja.



## Z WĘDRÓWEK PO KOLONIACH

# LASY MONTMORT

**S**ZAMPANIA w wyobraźni większości ludzi to kraj winnic. Na słonecznych zboczach tej dzielnicy Francji rodzi się doskonałe winogrono, z którego powstaje jedyny w swoim rodzaju napój w świecie: szampan. Nie wszyscy pamiętają, że właśnie tutaj, na żyznych ziemiach Szampanii znajduje się Verdun, które w czasie pierwszej wojny światowej było terenem wielkiej i krwawej bitwy. A prawdziwą niespodzianką dla większości ludzi jest już fakt, że tu, w Szampanii, w okolicach Epernay, na terenie departamentu La Marne, są olbrzymie, stare lasy. Jeden z tych wielkich borów nazywa się Charmois, drugi — Montmort. W sumie — około 3 tysięcy hektarów lasu.

Spotykamy tu Polaków. Pracują w lasach lub pracowali w lasach przedtem. Tak jak olbrzymia większość ludności tu zamieszkałej żyją z tych wielkich borów, które stanowią największe bogactwo tej części Szampanii. W pobliżu Epernay, słynącego jako stolica szampana, spotkać można całą polską kolonię tych nowoczesnych drwali, którzy nie rozstali się jeszcze zupełnie z siekierą, ale którzy operują już nowoczesnym, zmechanizowanym sprzętem. Pracują doskonale. Zyskują w swym twardym zawodzie opinię rzetelnych fachowców. Spotykamy tu i krawca-Polaka, i rolników, i pracowników innych zawodów, ale drwalom poświęcamy najwięcej miejsca.

## SYNOWA z POLSKI

**P**ANI ZOFIA ŚWIĄTCZAK jest matką licznej rodziny: doczekała się aż siedmiorga dzieci. Gdy wyjeżdżali z mężem z Polski, mieli synka, Zygmunta. Ponieważ oboje podpisywali kontrakt pracy, nie mogli dziecka zabrać ze sobą. Zygmunt został w Kraju i wychowywany był przez babcię.

Potem wybuchła wojna i młodego Zygmunta od rodziców. Zaraz po wojnie państwo Świątczakowie postanowili syna sprowadzić z Polski, ale wtedy wynikała nieoczekiwana przeszkoda: babcia sprzeciwiła się temu kategorycznie. Ona wychowała chłopca, ona dbała o jego wykształcenie i wszystkie potrzeby i tak przywiązała się do wnuczka, że nie mogła sobie wyobrazić życia bez jego obecności. Uważała, że ma prawo zatrzymać go przy sobie, tym bardziej że córka z zięciem pozostali za granicą już na stałe.

Tymczasem rodzina naszych emigrantów w Orbais l'Abbaye powiększała się. Jan, liczący dziś 23 lata, Janinka, Guy, Irena, Christiane i Françoise — najmłodsza, lat 12... Państwo Świątczakowie pracowali oboje przy wyrębie lasu, tak jak większość ludności tej lesistej części departamentu La Marne. Mąż rąbał drzewo, żona pilowała. W okresie, gdy nie było jeszcze dodatków rodzinnych, bardzo wiele kobiet pracowało w lasach przy drzewie. Z czasem przerzucił się pan Świątczak na roboty ziemne i obecnie jest zatrudniony przez gminę przy różnego rodzaju pracach drogowych.

Niedawno nadeszła z Polski smutna wiadomość: zmarła matka pani Zofii Świątczakowej, dobra babcia, która wychowała Zygmunta. W tej sytuacji rodzice bezwzględnie ściągnęli syna do Suizy-le-Franc. Powitanie było niezwykle. Zjawił się przed rodzicami już nie mały chłopiec, ale dorosły mężczyzna, którego na pewno nie poznaliby. Obecność przedstawiciela Konsulatu PRL jednakże wykluczała wszelką pomyłkę: to był naprawdę Zygmunt.

Wychowany w Polsce, mówiący jedynie po polsku, Zygmunt czuł się początkowo trochę osamotniony wśród swego liczego rodzeństwa. Kiedy rodzice zachęcali go, aby nawiązał znajomości z młodzieżą z okolicy, okazywało się, że na to również Zygmunt nie ma chęci. I wtedy matka wpadła na prosty, ale jednakże genialny pomysł: Zygmunta trzeba ożenić z dziewczyną z Kraju. Spakowała pani Zofia walizkę, pojechała do

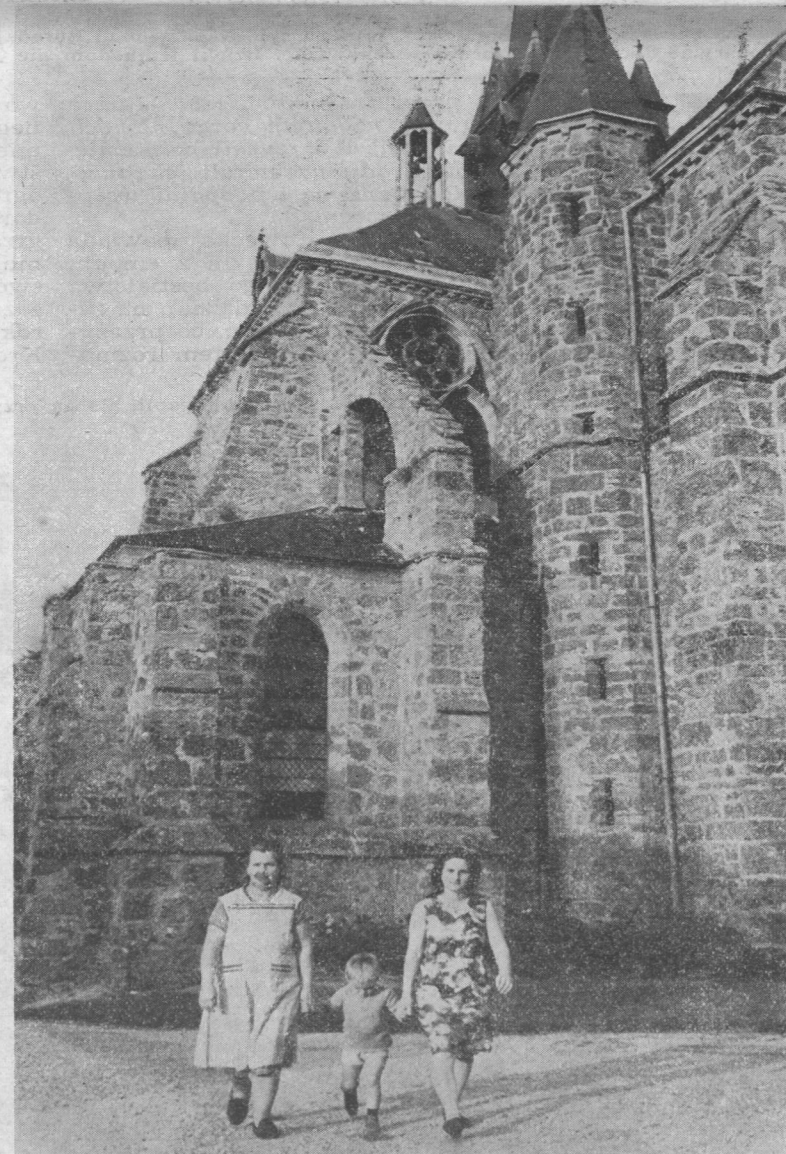
Polski i zaczęła przeglądać młodych dziewcząt wśród swych znajomych. Wybór jej padł na przystojną blondynkę, miłą i gospodarną, która miała tak samo jak i ona na imię Zofia. Pani Świątczakowa jasno sprecyzowała swój projekt:

— *Przyjedź, poznacie się i zdecydujecie sami. Mnie się zdaje, że będzie chleb z tej mąki...*

Zofia poczyniła odpowiednie starania i przyjechała z całym swym dobytkiem. Nie omyliła się. Zygmunt spodobał się jej, a ona Zygmunтови. Pobrali się i wkrótce dochowali się synka.

Dzisiaj Zygmunt, jego żona i synek mówią już dobrze po francusku. A jednocześnie dzięki nim wśród młodszego rodzeństwa Świątczaków słyszy się czasami jakieś zdanie wypowiediane z trudem, ale z wielką starannością po polsku.

„Będzie chleb z tej mąki” — pomyślała pani Świątczak, gdy zobaczyła Zosię po raz pierwszy w Polsce. I nie pomyliła się



Pan Kościelny prowadzi obecnie dobrze prosperujący zakład krawiectwa męskiego i damskiego

## KRAWIECTWO i WOJNA

**P**AN STEFAN KOŚCIELNY jest jedynym krawcem nie tylko w samym Orbais l'Abbaye. Zjeżdżają się do niego klienci z wiosek i osiedli położonych w promieniu co najmniej 25 kilometrów, w których brak mistrza igły. Od pewnego czasu pozyskiwać zaczął p. Kościelny coraz więcej klientów z Paryża. Początkowo byli to tylko wczasowicze, ludzie, którzy w okresie wakacji łatwiej mogli znaleźć czas na chodzenie do przymiarki. Ale w ostatnich latach lesiste, bardzo malownicze okolice departamentu La Marne stały się przedmiotem zainteresowania wielu mieszkańców stolicy. Wykupują oni tu domy, małe fermy, czasami stodoły i urządzają w nich swe „maisons de campagne”. Niewielka stosunkowo odległość sprawia, że paryżanie instalują się w tych stronach coraz liczniej, przyjeżdżają tutaj na spędzenie nie tylko wakacji, ale i week-endu. I stąd ten nieoczekiwany napływ paryskiej klienteli do zakładu p. Stefana Kościelnego.

Ciekawe są wspomnienia p. Kościelnego z lat wojny. Do Francji przyjechał w roku 1937 i od razu zamieszkał w Szampanii. Pracował jako robotnik rolny, dopiero po 1945 roku mógł wrócić do swego właściwego zawodu. Gdy wybuchła wojna, znalazł się w Coëtquidan, ale zanim skierowano go do właściwej jednostki, rozpoczęła się ewakuacja.

— *Dotarliśmy najpierw do Saint-Nazaire, potem do Bordeaux — opowiada. — Tam dostaliśmy się do niewoli. Zatrzymali nas Niemcy w Rochefort i chociaż byliśmy w cywilnych ubraniach, poznali od razu kim byliśmy. Potem miałem ciężkie przeżycie i o mało nie przypłaciłem tej przygody życiem. Gdy jeden z podoficerów niemieckich zaczął wykrzykiwać, że za 10 dni ich wojska zajmą Anglię, powiedziałem, że nie stanie się to nawet i za dziesięć lat. Wówczas zaczęli mi grozić, że mnie zastrzelą.*

Wśród licznej klienteli polskiego krawca jest coraz więcej paryżan, co podnosi rangę zakładu





Na szczęście tego nie zrobili. Ale niebezpieczeństwo śmierci nie minęło. Wisiało ono przez cały czas nad polskim emigrantem aż do momentu wyzwolenia. Gdy przedostał się do Szampanii, gdzie znajdował się jego dom, został wciągnięty przez wydarzenia w wir akcji podziemnej. Członkowie Ruchu Oporu ukrywali w tych okolicach lotników z zestrzelonego samolotu amerykańskiego. Spadł on w lesie, niedaleko fermy Kaweckich, za Suizy. Wprawdzie lotników hitlerowcy aresztowali, ale żołnierze Ruchu Oporu w mundurach niemieckich żołnierzy przyjechali po nich i uwolnili ich bez jednego wystrzału. Dzięki tajnej radiostacji i kontaktom z Londynem udało się amerykańskim lotnikom przerzucić za La Manche. P. Stefan Kościelny również i w tej akcji brał udział. Nie minęło go więzienie niemieckie w Châlons, ale i to przetrwał.

Obecnie prowadzi pan Kościelny wraz z żoną dobrze prosperujący zakład krawiecki męski i damski i cieszy się liczną rodziną — dziećmi i wnukami. Wnuków ma już sześcioro.

Przy warsztacie pani Kuźmowa, obok pani Borodajko. Tu powstają wielobarwne torebki wieczorowe



## PACIORKOWE TOREBK I

DZIECI PAŃSTWA BORODAJKÓW są już odchowane. Syn pracuje w Montmirail, córka w Orbais. Ponieważ w domu zrobiło się pusto, pani Janina Borodajko wzięła troje małych dzieci na wychowanie. Biegają po ogrodzie, bawią się, odrabiają lekcje.

Dla kobiet, które dawniej w tych okolicach pracowały w lesie przy drzewie, powstało niedawno nowe zajęcie: fabrykacja torebek z paciorków. Nawleka się drobniutkie paciorki na nitkę, a potem na specjalnym warsztacie, przypominającym warsztat tkacki, tworzy się z nich wzorzystą materię. Niektóre modele wymagają użycia 18 kolorów paciorków. Torebkę taką robi się mniej więcej tydzień, biorąc pod uwagę zajęcia domowe. Potem odsyła się je do Paryża, do przedsiębiorcy, który je wykańcza, dodaje podszewkę i zamki. Sprzedawane są te torebki jako artykuł luksusowy. Wzory opracowywane są przez paryskiego przedsiębiorcę i przysyłane wraz z paciorkami do pracowitych szampańskich tkaczek.

Pani Borodajko, niezmordowana gospodyni i opiekunka dzieci, wzięła się do tej pracy również. Sprowadza z Paryża modele, przypominające długimi szeregami cyfr księgę buchalteryjną, paciorki i tka torebki. W pobliżu jej domu inna Polka z pochodzenia, pani Ewa Kuźmowa, żona Jugosłowianina, zajmuje się również fabrykacją torebek. Jest to praca wymagająca doskonałego wzroku, systematyczności i angielskiej cierpliwości. Ale może właśnie dla nich, dla kobiet, które zakosztowały pracy przy wyrobie lasu, jeśli nie z siekierą czy piłą w rękę, to przynajmniej przy tzw. cechowaniu drzewa, może właśnie dla nich, dla żon drwali w La Marne taka właśnie praca z delikatnymi, maleńkimi paciorkami jest czymś atrakcyjnym, nowym i pociągającym. I od paru lat w zacisznych domkach skrytych wśród potężnych dębowych lasów departamentu La Marne coraz więcej kobiet pochyla się nad niewielkim warsztatem tkackim i paczką paciorków, z których powstaną złote i różnobarwne torebki wieczorowe.



Córka i syn pracują, pani Borodajko wzięła więc troje dzieci na wychowanie. Dzięki temu dom nie jest pusty, a dzień wypełnia praca

## W POLSCE PO 41 LATACH

— **M**IAŁAM PIĘCIU BRACI, ale żyje już tylko dwóch. Czterech przeszło przez obóz koncentracyjny. Przeżyli wprawdzie wszyscy, ale po wyjściu z obozu zaczęli kolejno umierać — opowiada pani Maria Kawecka.

Rodzina jej mieszka w Krośnie, w powiecie noworadomskim: dwaj ocalali bracia, siostry i jedna z córek. Po wielu latach wojny, okupacji, rozłąki z najbliższymi państwo Kaweccy odwiedzili w tym roku rodzinę. Pan Karol Kawecki nie odnalazł już nikogo ze swych najbliższych, przebywali więc u rodziny jego żony.

— *Jak na to popatrzeć, po 41 latach, Boże kochany...* — wrzuca się p. Kawecka. — *Inni ludzie, nie ta sama wioska. Wybudowali nową szkołę, kościół, budują ciągle nowe domy. Wszyscy młodzi kształcą się, pięknie piszą i mówią, jak jacyś adwokaci. Nie to co za naszych czasów, dawniej.*

Od 1925 roku, od czasu wyjazdu z Polski pani Kawecka miała wprawdzie wiadomości od rodziny, ale dopiero teraz, podczas pobytu na miejscu mogła przekonać się, co przeżył Kraj w okresie minionych czterech dziesięcioleci. Oprócz rozbudowy i modernizacji Polski, która dla obojga starych emigrantów ze Suizy-le-Franc była prawdziwą rewelacją, historia okupacji hitlerowskiej w Polsce była dla nich również odkryciem. O zbrodniach okupanta

wiedzieli. Ale rozmiary tej zbrodni, której świadkami były wszystkie miasta i wsie polskie, potworne wyrefinowanie i sadyzm Niemców — to nie mieściło się zupełnie w ich wyobraźni.

— *Mój zięć, jego brat i inni partyzanci związani leżeć musieli w ryszotoku, twarzą w gnojów-*

*ce, przez trzy dni. Niemcy przez ten czas naganiali coraz nowych ludzi, wiązali i rzucali na ziemię. Dopiero gdy nazbierali ich dużo, podłali benzyną i podpalili wszystkich żywcem.*

Pani Maria Kawecka opowiada to głosem zmienionym z emocji. Obraz hitlerowskiego bestialstwa przeraża ją jeszcze dzisiaj, na samo wspomnienie tego, co przeżywali jej najbliżsi. Potem rozmo-

wa schodzi znów na temat obecnego życia w Krośnie i wtedy usmiech powraca na twarz państwa Kaweckich. Wychodzą do ogrodu, którego z takim trudem dorobili się, spacerują wśród grządek kwiatów i jarzyn. Pięknie jest w Suizy-le-Franc. Lubią swój stary dom i malowniczy pejzaż Szampanii. Ale na przyszły rok znów chcą pojechać do Krosna.

Państwo Kaweccy lubią swój stary dom i malowniczy pejzaż Szampanii, ale na przyszły rok znowu pojedą do Krosna





# DRWALE

**D**O WYREBU LASÓW w Szampanii zjeżdżali ludzie silni, zdrowi, wytrwali. Przed czterdziestu laty nie było jeszcze tych wszystkich urzędów, którymi dysponuje drwal dzisiaj. A jednak ci, którzy przyjeżdżali tu z Polski w dwudziestych i trzydziestych latach naszego stulecia, pozostali w Szampanii na stałe. Nie zraziła ich ciężka robota, nie przestraszyły lasy, które — zdawałoby się — oddzielają mieszkańców tych okolic od reszty świata.

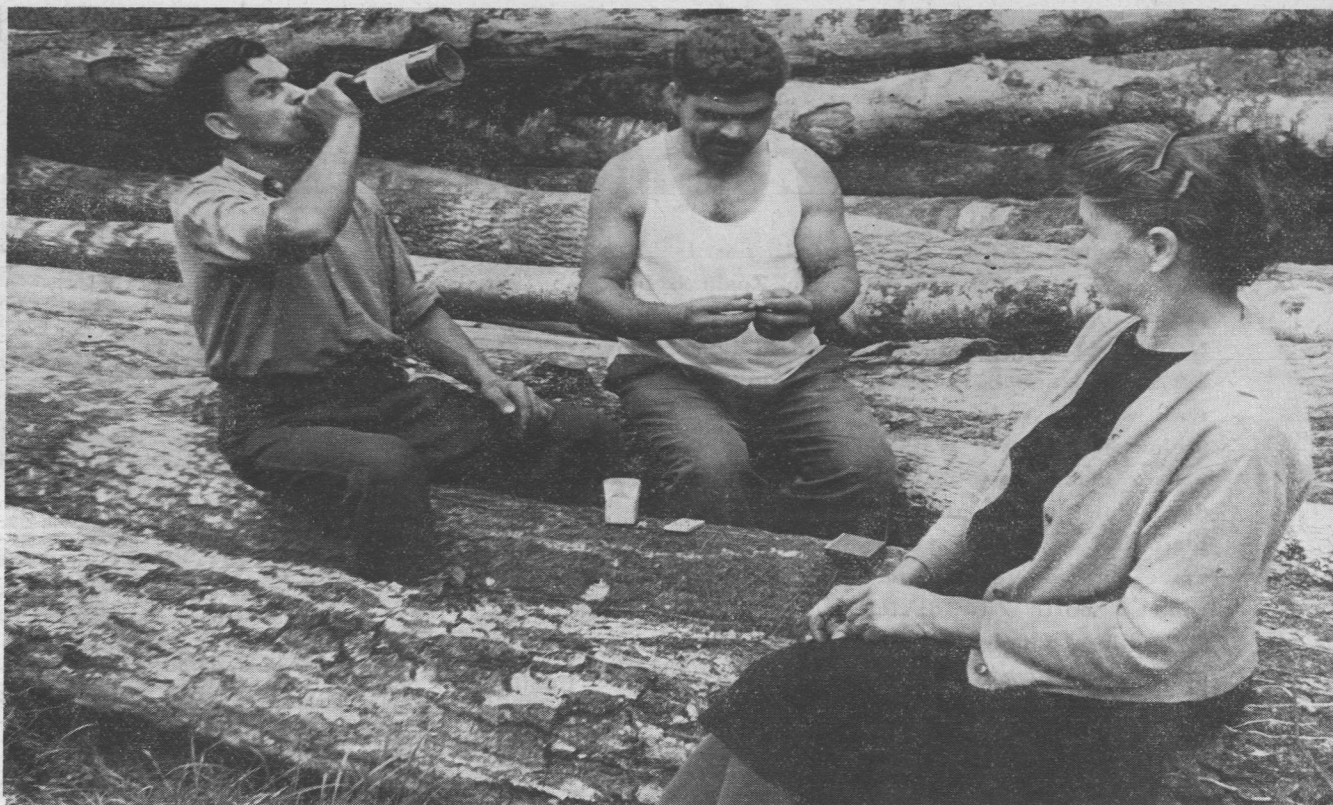
Edward i Mario Samusiowie są parą takich właśnie drwali, którzy pracują tu i nie zamierzają wcale stąd wyjeżdżać. Pracowali tu ich ojciec i młodszy brat Janusz. Obaj już nie żyją. Ale Edward i Mario pozostaną w La Marne nadal.

Wyrąb lasu odbywa się obecnie w ten sposób, że przedsiębiorstwo eksploatacyjne wykupuje las bez terenu i angażuje drwali, którzy pracują za pomocą własnego sprzętu. Drwal musi mieć własne piły łańcuchowe, ciągnik itd.

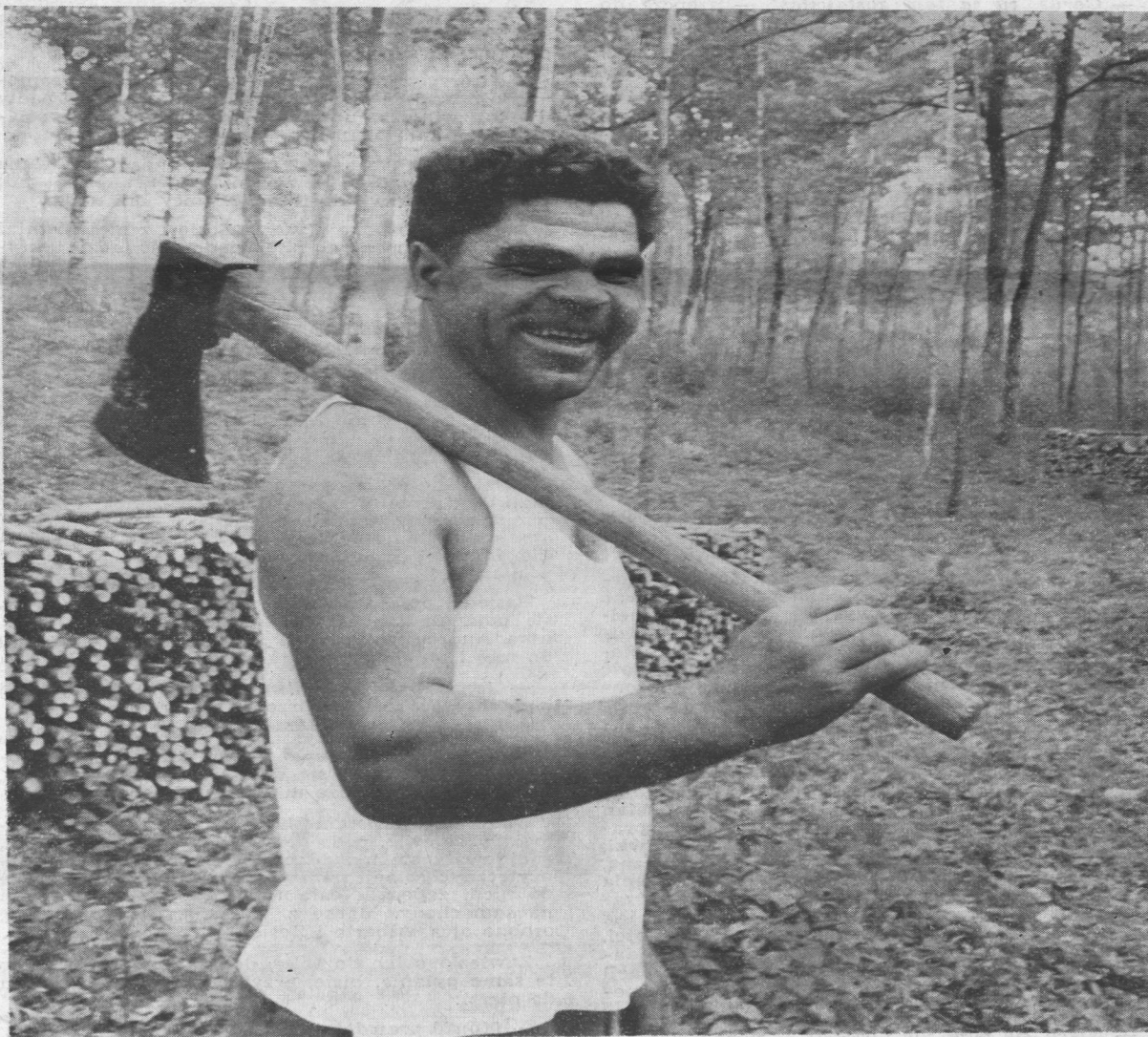
— *Dawniej moi pracowali na dwie pary. To była robota!* — wspomina pani Karolina Samuś. — *Ale Janusza spotkał wypadek w lesie. Kolega zwałił na niego pień. Przewieźli chłopaka do szpitala do Paryża, ale w trzy dni później zmarł. Po wypadku syna przyszła kolej na mego męża. Serce miał zmęczone robotą, chore i kiedyś nagle na ulicy dostał ataku i zmarł. Pozostały mi jeszcze trzy córki — Olga i Agnès są tutaj, Helena w Polsce — no i ci dwaj synowie.*

Mówi o nich z dumą. I jest w tym nie tylko sentyment matki, ale również i podziw kobiety dla siły, sprawności fizycznej i pracowitości mężczyzn. Nie każdy nadałby się do tej pracy, o nie!

W lasach Montmort rośnie dąb, jesion, olcha, brzoza. Olbrzymie pnie idą kolejno pod mechanicz-



„Gdy żył Janusz i mąż — wspomina pani Samuś — pracowali na dwie pary. To była dopiero robota!”



Współczesny drwal pracuje za pomocą ciągnika i piły, nie rozstaje się jednak nigdy z siekierą

ną piłę i wałęsają się z potężnym hałasem na ziemię. Traktor braci Samusiów ściąga je na miejsce, gdzie cięte są na kawały. Drobniejsze pnie i porozbijane kłody zwozi się bliżej szosy i układa w olbrzymie sterty. Stąd pojadą dalej, ale zabiorą je już ciężarówki przedsiębiorcy. W długich dwóch ciągach, ułożonych przez Edwarda i Mario, jest już co najmniej 400 metrów sześciennych drzewa.

— *Ja przyjechałam z Polski od razu w tę stronę. Był to rok 1926. Początkowo i ja, i mój mąż pracowaliśmy w lesie. Dopiero później mogłam przestać, gdy już trochę dorobiliśmy się. Od 12 lat mamy nasz włas-*

*ny dom. Teraz byłoby trudno coś znaleźć, bo wszystko wykupują paryżanie — mówi pani Samuś.*

Historię rodzin polskich w La Marne podobne są nieraz przez to, że rodzice przyjeżdżali tutaj z Kraju bez dzieci. W przewidywaniu ciężkiej i niejednokrotnie niebezpiecznej pracy dla obojga, dzieci zostawiano na razie w Polsce. Pani Karolina Samuś przyjechała w lasy Montmort sama. Wkrótce potem zjechał p. Władysław, ale dzieci pozostały nadal w domu. Wskutek tego rodzina rozbita została w czasie wojny zupełnie. W dodatku Edwarda zabrali Niemcy na roboty do Reichu. Dopiero w 1948 roku przyjechały dzieci do

Francji, z wyjątkiem Heleny, która pozostała w Rzeszowskiem do dzisiaj. Najcięższe chwile przeżył Edward, którego zatrudnili Niemcy w fabryce amunicji. Miał wtedy 12 lat.

— *Mario jeździł już do Polski z Olgą dawniej, a w ubiegłym roku ja pojechałam z Edwardem i Agnès — mówi pani Samusiowa. — To była wielka przyjemność i rozrywka w naszym pracowitym życiu.*

Ścięte drzewo ściąga się ciągnikiem. Kłody i pnie cięte są i rozbijane, po czym układa się drzewo w długie ciągi w pobliżu szosy, skąd przedsiębiorca wywozi je już swymi ciężarówkami





## O TAJNEJ RADIOSTACJI POLSKIEJ W LEFOREST

## Jak zamilkł „Owidiusz”

Do tajnej organizacji należeli nie tylko rodzice, ale i dzieci. Najstarsza Zosia była łączniczką, Henryk prznosił wraz z Lucją Nowakowską radiostację. Wandzia i Stefcia też zamieszane były w konspirację. Przeżywali wraz z rodzicami niepokoje, radości i niebezpieczeństwa walki. Dom ich był jednym z ważnych punktów sieci Monika-Bardzea Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość. I w końcu stali się ofiarami nieszczęścia, jakie spadło na rodzinę. Dom Stefana i Zofii Zawadzkich z Leforest był świadkiem jednej z najstarszych tragedii, jakie przeżywały polskie rodziny Nordu w czasie okupacji hitlerowskiej.

**W** DOMU PAŃSTWA ZAWADZKICH w Leforest działała przez pewien czas tajna radiostacja. Obsługiwał ją członek organizacji, starszy sierżant Stefan Lewandowski. Nadawanie odbywało się regularnie, ale z zachowaniem wszelkich ostrożności. Radiostacja nosiła nazwę „Alamant”. Pozostawiono ją w Leforest do końca lipca 1944 roku. W poniedziałek 31 lipca nastąpiła przeprowadzka. Zosia Zawadzka odprowadziła radiotelegrafistę do Lourches, natomiast Henryk zajął się tymczasem przynosinami „babci” (tak nazywano w konspiracji radiostację). Pomagała mu w tym wspomniana już Lucja Nowakowska — łączniczka „Maria”. Ochronę przeprowadzanej operacji zapewniał „Marian” — Emanuel Patałag wraz z Grzesiakiem, obaj z obwodu POWN grupy



Od prawej: Zosia, Wandzia, Stefcia i Henio. Brak tylko Lucette. Jest to zdjęcie wcześniejsze. Z okresu, gdy „Owidiusz” znajdował się pod dachem pp. Zawadzkich, nie zachowało się żadne zdjęcie

Północ. Reseau Monika-Bardzea liczyło w swych szeregach w tym okresie 24 ludzi, zrzuconych z Anglii. W ich liczbie znajdował się kapitan Wiesław Ważny — „Tygrys”, Eugeniusz Biliński, Dominik Fijak, kapitan Ludwik Raszka i in. Współdziałający z nimi ludzie z Leforest byli w większości bardzo młodzi. Zosia Zawadzka nie miała wtedy nawet 23 lat, Wandzia była od niej przeszło 3 lata młodszą. Stefan miał 17, Henryk — 15 lat.

Po szczęśliwie przeprowadzonej ewakuacji radiostacji „Alamant” rozpoczęła się druga część operacji. W domu państwa Zawadzkich zjawiał się nowy radiotelegrafista, Leon Zapała, posługujący się pseudonimem Albert Lefebvre, a Henryk z Lucją przynosili w kilku pudełkach części nowego nadajnika radiowego. Nazywał się on „Owidiusz”. Pudełka zostały złożone tymczasem w saloniku mieszkania państwa Zawadzkich za fotelami. Wieczorem stacja została zmontowana i nadane zostały pierwsze meldunki „Owidiusza” do Londynu.

Dotychczas wszystko udawało się znakomicie. Gdy w końcu i Zosia wróciła z Lourches po odprowadzeniu Stefana Lewandowskiego, u państwa Zawadzkich nastąpiło odprężenie. Po ciężkim zadaniu, po niebezpiecznej operacji w rodzinie tych ofiarnych patriotów zapanowała chwila tak bardzo upragnionego spokoju. Wszyscy byli w domu. Pani Zawadzka oddychała z ulgą. Patrzyła kolejno na dzieci, uśmiechała się do nich. Ogarnęła ją radość i dumą: są dzielne i odważne, dobrze spełniły swoje trudne zadanie.

Ten dzień jednak obfity w wydarzenia i emocje nie skończył się jeszcze. Wieczorem zjawiał się gość, który panią Zawadzką wprowadził znów w niepokój. Gościem tym była koleżanka ze szkoły Wandzi Zawadzkiej, Monika Andrzejczak. Była to dziewczyna, o której wszyscy mówili w kolonii z odrazą i lękiem. Monika Andrzejczak utrzymywała stosunki z Niemcami, podobno wysługiwała się im donosami. Ta nieoczekiwana wizyta sprawiła, że nastroj odprężenia minął.

Monika Andrzejczak chciała zobaczyć się z Zosią. Kupiła sobie materiał i chciała wybrać z katalogów model na płaszcz. Zosia była krawcową i przyjmowała zamówienia. Witając koleżankę siostry, nie pamiętała o jej złej opinii, nie podejrzewała z jej strony podstęp. Wprowadziła ją do saloniku i poszła po katalogi do drugiego pokoju.

Pani Zawadzkiej wydawało się nagłe przybycie Moniki Andrzejczak bardzo podejrzane.

— *Córuś, ty ją tam zostawiłaś!* — szepcze do Zosi — *przecież tam TO jest! Ona nas zdradzi!*

— *Ooo, mamo! Ona nic nie wie!* — odpowiedziała Zosia i wróciła do saloniku z plikiem żurnali.

Monika Andrzejczak wybrała model płaszcza i obiecała zaraz przynieść materiał. Nie przyniosła go jednak ani tego wieczoru, ani następnego. Nie pokazała się już nigdy więcej w domu, do którego wniosła lek swym zjawieniem się w ów pamiętny poniedziałek 31 lipca.

Zie przecucia nie opuszczają odtąd pani Stefania Zawadzkiej ani na chwilę. Dzieliła się nimi z mężem, ale mąż lekceważył niebezpieczeństwo. Albert, tzn. Leon Zapała, również nie doceniał groźby sytuacji. Twierdził, że jego szczęśliwa gwiazda obroni wszystkich przed Niemcami.

**W**IECZOREM, punktualnie o godzinie 8, Albert zaczął nadawać. Stosownie do obowiązujących zasad nie powinien nadawać dłużej aniżeli kilkanaście minut. Aparaty, którymi dysponują Niemcy, pozwalają na wykrywanie i stosunkowo szybkie lokalizowanie źródła emisji radiowej. W odległości mniej więcej kilometra od Leforest, w pałacu Moncheaux, stacjonowali Niemcy. Stanowisko to nosiło nazwę Funkwerkabwehrstelle. Niemcy mieli samochody z antenami i aparaturą do wykrywania tajnych radiostacji.

Praca „Owidiusza” w tych warunkach była bardzo niebezpieczna, a jednak Albert nadawał. Z młodzieńczą brawurą wysyłał wszystkie meldunki. Minęło pół godziny, godzina, dwie godziny... Czy młody człowiek nie doceniał niebezpieczeństwa? Czy wierzył tak mocno w skuteczność straży, którą zapewnić mieli szefowie sekcji obronnych Mika i Jurewicz? Czy zasugerowało go przekonanie o własnej szczęśliwej gwiazdzie?

To samo powtórzyło się we wtorek, środę i czwartek... Albert Lefebvre — Leon Zapała wysyłał meldunki radiowe do Anglii, przeciągając mocno dopuszczalny czas tajnej emisji. Pan Stefan Zawadzki również nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, że igrali z ogniem. Nakładał słuchawki, nastawiał odbiornik na jakąś stację zagraniczną, aby posłuchać muzyki. Nie pomagały ostrzeżenia matki, która od poniedziałku nie mogła się otrząsnąć ze złych przeczuć. Obaj mężczyźni byli jak najlepszej myśli. Obaj spragnieni byli wolności, kontaktu ze światem, szerszego oddechu. Radio dało im to złudzenie. Po czterech latach okupacji nie mogli już dłużej znieść atmosfery ustawicznego ukrywania się, upokorzeń, rezygnacji...

— *Niech się pani nie obawia!* — powiedział Albert jeszcze raz i zaczął przygotowywać radiostację.

Był czwartek, 3 sierpnia. O godzinie 8 wieczorem „Owidiusz” rozpoczął emisję. Wkrótce potem rozległo się dobijanie do drzwi. Któres z dzieci wyjrzało przez okno i krzyknęło, że pod domem pełno Niemców.

Rzeczywiście byli to Niemcy. Przed domem pp. Zawadzkich, który do dziś istnieje, 28, rue Séraphine Cordier w Leforest, stało pięć samochodów pancernych. Ze środka wychodzili gestapowcy w mundurach, z bronią w ręku i otaczali dom, obstawiali ulicę i sąsiednie zabudowania. Przyjechali z konkretnym celem zlikwidowania radiostacji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdolali ją zlokalizować od razu w poniedziałek, w pierwszym dniu pracy „Owidiusza”. Poza tym otrzymali nie-

wątpliwie donos od Moniki Andrzejczak, która była istotnie agentką gestapo, sądzoną i skazaną po wojnie za współpracę z Niemcami.

W czasie gdy ukrywano gorączkowo rozmontowane części radiostacji na podstryszu szopy przylegającej do domu, któreś z dzieci otworzyło drzwi. Niemcy wtargnęli do mieszkania. Zosia i Leon Zapała, którzy wyszli im naprzeciw, zorientowali się od razu, że gestapowcy wiedzą wszystko.

— *Kto to jest?* — wrzasnęli wskazując na Alberta.

— *Mon ami.*

— *Skąd on jest?*

— *Poznałam go, jak byłam w Doulens po ravitaillement.*

W chwilę potem Albert wraz z panem Zawadzkiem wpędzeni zostali do salonu, rozebrani i zaczęło się bicie. Hitlerowcy uporczywie powtarzali pytanie: gdzie jest ukryta radiostacja — i bili. Bili coraz okrutniej, gdyż żaden mężczyzna nie odpowiadał. Inni Niemcy tymczasem rewidowali mieszkanie. Przewracali wszystkie rzeczy, bili w ściany, w sufit, w podłogę, odrywali przewody elektryczne. W tych tragicznych momentach było jednocześnie coś niesłychanie zdumiewającego dla pani Zawadzkiej. Niemcy byli przekonani, że znajdują jakieś druty, kable. Nie wiedzieli, że może się tu znajdować nadajnik skonstruowany inaczej i to ogromnie przedłużało ich poszukiwania.

— *Aleście głupi, głupi...* — myślała pani Stefania Zawadzka patrząc na gestapowców bezsilnie ciskających się po mieszkaniu.

Niektórzy z nich zaczęli już ładować do samochodów walizki z rzeczami, które im wpadły w oko, zwłaszcza ubrania i materiały. Znikły również wszystkie pieniądze, jakie były w domu.

Tymczasem w salonie trwała nadal katowanie obu mężczyzn. Byli związani. Albert miał nos i usta pełne krwi, dusił się. Niemcy bili nadal.

Do drugiego pokoju wzięli Zosię i z niej również próbowali wyrwać na siłę wiadomość, gdzie ukryty jest nadajnik. Gdy nie pomagały żadne środki, Niemcy sprządzili wszystkich do jednego pokoju i próbowali podstępny pytaniami ich zdezorientować. Gdy i to nie poskutkowało, prowadzili kolejno córkę, ojca i Alberta pod mur, repetowali karabiny, udawali, że ich rozstrzelają. Nikt z bohaterów nie załamał się. Nikt nie wskazał kryjówki „Owidiusza”. Gestapowcy brali wtedy swe ofiary znów do domu i tortury rozpoczynały się ze zdwojonym bestialstwem. Po zakończeniu tragedii dowiedzieli się ludzie nazwiska gestapowca, który kierował akcją: był to Filip Neumann.

Działo się to wszystko na oczach zrozpaczonej matki. W ostatniej chwili, gdy Niemcy byli już przed domem, wysłała Henia z 4-letnią Lucette, aby schronili się do sąsiadów. To tylko mogła zrobić. Starszej córce ani mężowi nie mogła pomóc w niczym.

Sąsiedzi pp. Zawadzkich widzieli, że w tym czasie pojawiła się na ulicy Séraphine Cordier Monika Andrzejczak. Jeden z gestapowców podszedł do niej i objął ją czule ramieniem.

— *Jeszcze nie znaleźliśmy* — powiedział do niej i po chwili wrócił do przerwanej „roboty”.

Zauważyły to i usłyszały kobiety z sąsiedniego domu. Mężczyzn nie było już prawie nigdzie. Ogrodami poprzekradali się do lasu, spodziewając się, że hitlerowcy urządzią masakrę całej dzielnicy.

Około 11 wieczorem Niemcy zaczęli zrywać podłogi. W chlewie, pod deskami i warstwą ziemi, znajdowały się ukryte części dwóch starych, bezużytecznych stacji nadawczych. Gdy dogrzebali się do nich, zapędzili całą rodzinę wraz z Albertem na samochody. Matkę z Wandzią, osobno Stefcie, osobno ojca, Alberta i Zosię.

Zawieziono ich do Lille, do gestapo. Tutaj znów te same pytania, bicie, przykładanie lufy karabinu do piersi:

— *Mówić prawdę!*

Nikt nie powiedział ani słowa.

Z Lille przewieziono ich dalej. Pani Zawadzka znalazła się razem z Stefcją i Wandzią. Zosi już nie widziała. Wprowadzono je do więzienia i zamknięto w jednej celi. Następnego dnia rano zorientowała się, że jest w Loos-en-Gohelle.

Albert Lefebvre — Leon Zapała tymczasem znajdował się ciągle na przesłuchaniu. Znalaziono przy nim fotografię z Władysławem Ważnym — kapitanem „Tygrysem” i kilku członkami rodziny Kaczmarków z Auby. U nich przechowywana była przez pewien czas radiostacja i Albertowi została z tego okresu pamiętka. Gestapowcy, po znalezieniu tego zdjęcia, wysłali natychmiast samochody do Auby. Na szczęście pp. Kaczmarkowie byli zawiadomieni na czas o tym, co się stało w Leforest i zdążyli uciec.





Łączniczka Zofia Zawadzka (po lewej), odważna, sumienna, punktualna — pełniła świetnie służbę. W chwilach najcięższych okazała hart, siłę i odporność na cierpienia, tak jak i wszyscy Zawadzcy. Albert Lefebvre — Leon Zapała (po prawej), radiotelegrafista, który obsługiwał „Owidiusza”. Po wtargnięciu do domu Zawadzkich Niemcy poddali go ciężkim torturom, wiedząc, że Albert zna wiele tajemnic. Tam był ukryty „Owidiusz” — wskazuje p. Zawadzka (po prawej). W miejscu, gdzie stoi murowana przybudówka, znajdował się chlewik. Pod podłogą ukryte były dwie radiostacje

**P**RZESŁUCHIWANIE ciągnęło się nadal. Wprawdzie nazajutrz po najeździe na dom państwa Zawadzkich znaleźli hitlerowcy kryjówkę „Owidiusza”, gdy rozebrali dachówkę nad chlewikiem, ale teraz chodziło im o drugą radiostację: o „Alamanta”, który na trzy dni przed ich przybyciem powędrował w inne strony. Matkę oderwano od córek. Przesłuchiowano kolejno każdą osobno — panią Zawadzką, Stefcie, Wandzię. Bili przy tym, szarpali, grozili bronią. Nie wiedziała nieszczęśliwa matka, że w tym samym czasie Zosia, rozebrana do naga, przechodziła jeszcze cięższe chwile. Gestapowcy zanurzali ją w wannie z zimną wodą, a gdy dziewczyna topiła się, wyciągali, cucili i po chwili rozpoczynali torturę od nowa.

Zarówno Zosia, jak jej siostry i matka, której serce krajało się, gdy myślała o swych dzieciach

w więzieniu, nie powiedziały ani słowa, nie wydały ani jednego nazwiska.

Alberta bili hitlerowcy nadal. Pan Zawadzki — nie wiadomo gdzie został zabrany, nie wiadomo jaki spotkał go los. Rodzina nie zobaczyła go już nigdy.

Nie zapomnieli Niemcy i o najmłodszych. Odszukali w szkole piętnastoletniego Henia i jemu też przystawili nabitą broń do piersi. Nie powiedział chłopiec nic. Grozili mu, ale i to też nic nie pomogło. Odnaleźli wreszcie i Lucette. Miała wówczas pięć lat. Zaopiekowali się nią znajomi Zawadzkich. Nie wolno było jednak nikomu wchodzić do tego domu, w którym znajdowała się najmłodsza latorośl buntowniczej rodziny. Sąsiadkę, która przynosiła mleko, prowadził Niemiec pod karabinem.

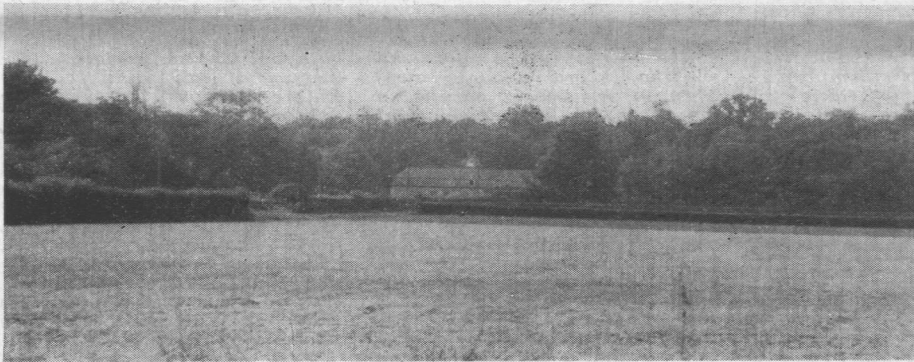
Po czterech dniach powiedziano pani Zawadzkiej, że będzie wypuszczona z więzienia. Jeden z gestapowców dał jej nawet banknot 100-frankowy, niby na drogę. Wkrótce potem została zrewidowana i po wykryciu pieniędzy zamknięta w celi dla... wariatów.

Do wszystkich udręczeń doszło jeszcze bombardowanie. Samoloty nadlatywały falami i zrzuciły w pobliżu więzienia potężne ładunki bomb. Udręczeni, wyczerpani do kresu sił ludzie nie wiedzieli, że nadchodzi wyzwolenie...

Gdy przynosili do celi jedzenie, pani Zawadzka nie chciała przyjmować. Błagała strażników, aby zanieśli jej Zosi. Spełniono jej prośbę, ale Zosia odpychała wszystko, chciała umrzeć.

Wreszcie bramy więzienia otworzyły się... Gdy pani Stefania Zawadzka wyszła poza nie, spotkała partyzantów francuskich, ich samochody... Nie mogła sobie uprzytomnić, że była naprawdę wolna. Wyszły wreszcie Stefcia z Wandzią i Zosia. Zosia ze zrujnowanym zdrowiem na całe życie. Z okna swej celi widziała, że w bloku mężczyzn paliły się światła w nocy, podczas której wywożono więźniów do Niemiec. Pan Stefan Zawadzki najprawdopodobniej też był wtedy wywieziony do Niemiec, ale jak zginął — rodzina nie wie do dzisiaj.

\*



W pałacu Moncheaux, w głębi parku, znajdowało się Funkwerkabwehrstelle. W odległości 1 kilometra stąd, w Leforest, działały nieustraszone krótkofalówki „Alamant” i „Owidiusz”. Z Moncheaux wyruszyli Niemcy aby je zniszczyć

W cichym domku przy ulicy Séraphine Cordier w Leforest, w którym rozegrała się tragedia, mieszka teraz sama pani Zawadzka. Nieliczne zdjęcia, które ocalały, trochę pamiątek i udręczona pamięć dzielnej kobiety wskazują obrazy tej historii sprzed dwudziestu dwu lat.

## WSZYSCY ZBIERAMY PAMIĄTKI DO ALBUMU NARODOWEJ PAMIĘCI

Organizacje krajowe: Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłosiły komunikat:

W ubiegłym roku Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłosiły Konkurs pod hasłem: „WSZYSCY ZBIERAMY PAMIĄTKI DO ALBUMU NARODOWEJ PAMIĘCI”.

Termin nadsyłania prac wyznaczono do 25 marca 1966 roku. Z uwagi jednak na to, że po tym terminie napłynęły prace konkursowe opóźnione z przyczyn obiektywnych oraz uwzględniając

otrzymywane od osób zainteresowanych liczne życzenia przedłużenia Konkursu

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo „Polonia” przesunęły termin zakończenia Konkursu na dzień 31 grudnia 1966 r.

Przypominamy, że zadaniem uczestników Konkursu jest nadesłanie posiadanych przez nich informacji i wszelkich materiałów (opisy, fotografie, dokumenty lub ich fotokopie, eksponaty), dotyczących miejsc i faktów walki i męczeństwa Polaków w czasie drugiej wojny światowej.

W Konkursie mogą wziąć udział zarówno osoby dorosłe, jak i młodzież — wszyscy ci, którym droga jest pa-

mięć o walce i bohaterstwie narodu polskiego.

Zwycięzców w Konkursie czekają liczne i cenne nagrody, a mianowicie:

**I nagroda** — miesięczny pobyt w Polsce;

**II nagroda** — 3-tygodniowy pobyt w Polsce;

**III nagroda** — 2-tygodniowy pobyt w Polsce;

a ponadto szereg innych nagród, m.in. zestawy dzieł polskiej literatury pięknej, komplety płyt, prenumerata polskich czasopism, artystyczne wyroby ludowe itp.

Dla dzieci i młodzieży uczestniczących w Konkursie przyznane zostaną

dotatkowe nagrody w postaci pobytu na obozach i koloniach letnich w Polsce.

Materiały konkursowe winny być nadal nadsyłane pod adresem: Towarzystwo „Polonia” — Polska, Warszawa, ul. Bracka 5.

### RODACY!

Dziękujemy tą drogą wszystkim tym, którzy nadesłali już materiały konkursowe, i **WZYWAMY DO DALSZEGO UDZIAŁU W KONKURSIE — DAJĄCEGO ŚWIADCTWO WASZEJ PAMIĘCI I CZCI DLA BOHATERSTWA I PATRIOTYZMU POLAKÓW.**





## PROSTO z POLSKI

### W przyszłym roku 100 rocznica urodzin Marii Skłodowskiej-Curie

W przyszłym roku przypada setna rocznica urodzin jednej z najwybitniejszych polskich uczonych, laureatki nagrody Nobla, Marii Skłodowskiej-Curie. Polski świat nauki rozpoczął już przygotowania do godnego uczczenia tej rocznicy.

Jednym z głównych punktów uroczystości ma być seminarium na temat dorobku naukowego Marii Skłodowskiej-Curie — odkrywczyni radu i polonu. Przewiduje się udział uczonych z zagranicy. Z okazji rocznicy ma się ukazać na rynku księgarskim kilka pozycji poświęconych działalności wielkiej uczonicy i jej męża Piotra Curie.

Powstał projekt zorganizowania Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w domu przy ul. Freta 16 w Warszawie —

### W bydgoskim antykwariacie raj dla bibliofilów

Bydgoszcz może poszczycić się posiadaniem jednego z największych antykwariatów w Polsce. W pierwszym półroczu sprzedano tu ponad 20 tysięcy tomów na łączną sumę 1,2 mln zł. Przez bydgoski antykwariat przewijają się dziennie dziesiątki klientów, wśród nich przedstawiciele wielu zakładów naukowych i bibliotek z całego Kraju. Placówka utrzymuje nadto żywe kontakty z antykwariatami zagranicznymi.

Bydgoski antykwariat jest — jako jedyny w Polsce — placówką Polskiej Akademii Nauk.

## 7 dni w skrócie

**ŚWIĘTOCHŁOWICE (Katowickie)** — Kopalnie „Polska”, „Matylda” i „Śląsk” ufundowały wspólnie Świętochłowicom — Lipinom szkołę Tysiąclecia dla 600 dzieci. Szkole nadano imię Bolesława Chrobrego.

**JÓZEFÓW (Rzeszowski)** — 19-letni pilot, członek Aeroklubu w Rzeszowie przyjechał nad rodziną wioskę i podczas popisywania się akrobacjami zawadził o drzewa w sadzie owocowym. Szczęśliwym trafem rozbił samolot nie zapalił się, co niestety skutkowało utratą życia.

**GDANSK** — Gdańska Żegluga Przybrzeżna wycofała ostatni najstarszy statek parowy „Janina” (liczący 82 lata). Na wodach Zatoki Gdańskiej, Zalewu Wiślanego i Zatoki Puckiej pływają obecnie tylko nowoczesne wycieczkowe statki motorowe.

### Jubileusz największego kombinatu maszynowego

Załoga największej w Kraju fabryki przemysłu maszynowego — Zakładów „H. Cegielski” w Poznaniu obchodziła jubileusz 120-lecia istnienia kombinatu (po lewej). Ten największy obecnie zakład pracy Poznania powstał w toku walki Polaków z zaborem pruskiego z polityką germanizacji i ucisku narodowościowego, prowadzoną w pierwszej połowie XIX wieku przez poprzedników Bismarcka. Nauczyciel gimnazjalny Hipolit Cegielski zwolniony z pracy za działalność patriotyczną założył niewielką fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych, którą następnie rozwinął i rozbudował.

Długa i trudna była historia rozwoju zakładów, których zało-

ga zapisała wiele chlubnych kart w historii ruchu robotniczego Poznania i Wielkopolski i w życiu gospodarczym Kraju. Szczególnie dynamiczny rozwój zakładów nastąpił w latach powojennych, w związku z uruchomieniem produkcji nowych wyrobów — silników okrętowych, agregatów i trakcyjnych.

Na wszystkie kontynenty eksportuje się z Poznania doskonale obrabiarki i automaty, wagony osobowe i silniki

okrętowe. W ostatnim 20-leciu wykonano w „HCP” m.in. prototypy 7 parowców i 7 silników wysokoprężnych do napędu statków, 26 prototypów i odmian wagonów osobowych, 54 nowe typy obrabiarek.

Załodze „HCP” Rada Państwa PRL przyznała zaszczytne odznaczenie: Sztabdar Pracy I klasy.

### Najstarszy akordeonista świata

W Skierniewicach mieszka 102-letni Władysław Grabowski, który dziś jeszcze gra na harmonii. Obchodzi on w bieżącym roku 95 rocznicę swego muzykowania. Grę rozpoczął w 7 roku życia. Opa-

nował ją jako samouk do tego stopnia, że występował jako solista w Archangielsku, Kijowie i innych miastach ówczesnej Rosji.

W Polsce był bardzo popularny ze swoich występów w środowiskach robotniczych i wśród młodzieży szkolnej.

Sędziwy jubilat jest prawdopodobnie najstarszym akordeonistą świata.

### Zdobył w Genewie I nagrodę

25-letni puzonista Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia Roman Siwek zdobył ma międzynarodowym konkursie muzycznym w Genewie I nagrodę w sekcji puzonistów.

W 1962 roku Siwek otrzymał II nagrodę na podobnym konkursie w Pradze.

### Zamrażanie krwi do minus 196 stopni

Krew można przechowywać nie dłużej niż 3 tygodnie. Dlatego też wynalezienie metody konserwowania jej w temperaturze ciekłego azotu (196 st. poniżej zera) porównuje się do epokowego odkrycia, jakim było w hematologii wyodrębnienie grup krwi.

Badania nad tym zagadnieniem prowadzą w Polsce wspólnie inżynierowie z Centralnego Laboratorium Chłodnictwa i Lekarze z Zakładu Konserwacji Krwi Instytutu Hematologii. Dzięki ich ini-

cjatywie skonstruowano urządzenie chłodnicze, które zawiera pojemniki do zamrażania krwi. Zamrożona w nim na „kamień” krew może być przechowywana nawet przez kilka lat.

Blisko półroczne doświadczenia prowadzone w Instytucie Hematologii przebiegają pomyślnie i pozwalają przypuszczać, że metoda ta znajduje w najbliższych latach powszechne zastosowanie. Potwierdzają to także doświadczenia stosujących ten sposób ośrodków zagranicznych.

## Tygodniowa GAWĘDA

Czy lubicie stare cmentarze? Ja — bardzo. To tak, jakby historia zbliżała się do nas i bezpośrednio przemawiała, a nie przy pomocy dziejopisów. Są dwa rodzaje cmentarzy: jedne — zaciszne, nawiązane, z niewprawnymi, zatartymi napisami, które trzeba odcyfrowywać, z nieudolnie lecz wzruszająco sformułowanymi napisami — takie są przeważnie stare wiejskie cmentarzyki; a inne — dostojne, z marmurami i rzeźbą, z łańcuchami, odgradzającymi groby ludzi, których

### Lubicie stare cmentarze?

#### Na „Pęksów brzyzku”

#### Filia Alei Zasłużonych

znamy z historii, z literatury, ze sztuki...

Rzadko jednak dzieje się tak, by cmentarz jednocześnie pierwsze i drugie. A jest taki cmentarz „na Pęksów brzyzku” w Zakopanem. „Brzyzek” — to w gwarze góralskiej — stok pagórka, a Pęksowie — to stara góralska rodzina, która właśnie swój brzyzek ofiarowała parafii na cmentarz sto kilkadziesiąt lat temu. Leżą też ofiarodawcy w grobach z odpowiednimi napisami na honorowych miejscach, po prawej stronie, tuż przy wejściu na cmentarz za starym drewnianym kościółkiem. A naprzeciw — grób księdza Józefa Stolarczyka, pierwszego zakopiańskiego proboszcza, który i ten kościółek i cmentarz założył, dwumetrowego chłopca z Podhala, o którego kazaniach rubasznych a surowych, gwarą dla wiernych zrozumiałą wygłaszanych, do dziś bardzo starzy górale opowiadają.

Inny grób góralski tym się charakteryzuje, że nie ma na nim imienia i nazwiska, tylko słowo jedno, wskazujące, czyje szczątki tu leżą: „Sabala” 1809—1894, a słowo to starczy za wszystko. Mało kto znał Jana Krzeptowskiego-Gąsienice, było zresztą Gąsieniców i Krzeptowskich na pecki, ale Sabala był jeden. Tak go zwali, jak Tadeusza, gdy za młodu był strzelcem zawodowym, kłusownikiem najstydniejszym, a — powiadają — i zbrojnikiem może, potem zaś w powstaniu chocholowskim w 1846 uczestniczył, by na starość zastymać już nie tylko na Podhale, ale na całą Polskę, ze swych opowieści i pieśni, ze swego języka ciekłego i humoru przedniego, którego skarby przed „panami” do Zakopanego zjeżdżającymi za kwaterkę gorzałki roztrzącał.

Było to wtedy, kiedy do Zakopanego zjechał słynny doktor Tytus Chałubiński, i odkrył wszystkie zalety tego zakątka polskiej ziemi: piękne surowe tatrzańskie szczyty, na które przy pomocy ludzi miejscowych liczną wyprawę zorganizował,

urok góralskiej mowy i tu-tejszych obyczajów, które od dawnych czasów przetrwały, oraz zbawienną skuteczność tutejszego powietrza dla „piersiwo chorych” — gruźlików, dla których medycyna nie innego wówczas jeszcze nie wymyśliła. Otóż Sabala był Chałubińskiemu najbliższy i tak było aż do śmierci doktora. I dziś u stóp doktora na „Pęksów brzyzku” leży stary góral, który go o pięć lat przeżył.

Ale Chałubiński siał do Zakopanego całe plejady lekarzy (powstały tu liczne sanatoria) i... gruźlików, a także literatów, malarzy, rzeźbiarzy, którzy rychło się w tej wiosce u stóp Giewontu i Czerwonych Wierchów zakochali i pozostali jej wierni... aż do śmierci.

Dostojnie! Toć na cmentarzyku są groby wybitnych pisarzy: Kornela Makuszyńskiego, Władysława Orkana, Stanisława Witkiewicza, którzy góralczyźnie w literaturze rozstawili, lekarzy jak — Dłuski, Ludwik Fiszer, Bocheński, Sokalski, Zychon i wreszcie rzeźbiarzy nowszych jak piękny grób Kenara, założyciela i dyrektora szkoły rzeźbiarskiej, artystek ludowych-rzeźbiarek Heleny Roj-Kozłowskiej czy Anieli Gut-Stapińskiej.

Piękny jest pomnik na grobie Juliusza Zborowskiego, etnografa góralczyzny, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego, a wrzuszający — nagrobek z napisem „Helena Marusarz, lat 23, zamordowana przez hitlerowców w 1941 roku na Pogorskiej Woli”. Helena Marusarz była narcyjską mistrzynią Polski; gdy okupanci zajęli Kraj, pomagając podziemiemu w przeprowadkach przez granicę, podobnie jak Broniek Czech, słynny narciarz polski, zamordowany w Oświęcimiu...

W Warszawie na powązkowskim cmentarzu jest tzw. Aleja Zasłużonych, gdzie chowa się najwybitniejszych ludzi. Zakopiański „Pęksów brzyzek” — to też w swoim rodzaju Aleja Zasłużonych. Jeśli będziecie kiedyś w Zakopanem, zajrzyjcie i tutaj.

MARIAN

**GĄGLAWKI (Olsztyńskie)** — Fala październikowych upałów wpłynęła dodatnio na urodzaj grzybów. Władysław Ostrowski znalazł borowika-olbrzyma o wadze 84 dekagramów. Sporzędono z niego smaczną potrawę, którą jadła się cała rodzina.

**PSZCZYNA (Katowickie)** — Kończy się prowadzoną od kilku lat renowację zabytkowego, tzw. angielskiego parku wokół zamku. Rośnie tu na powierzchni 9 hektarów kilkadziesiąt gatunków drzew europejskich i zamorskich.

**SOLEC-ZDRÓJ (Kieleckie)** — Znane to uzdrowisko po przebudowaniu głównych łazienek i remoncie kilku sanatoriów jest obecnie czynne przez cały rok. Ostatnio przekazano do eksploatacji nowe źródło leczniczej wody mineralnej.

**TORUŃ** — Ludność miasta przekroczyła 120 tysięcy osób. Pod względem liczby mieszkańców jest to dwudzieste drugie miasto w Polsce. W ostatnich latach nastąpił znaczny rozwój nowoczesnych zakładów przemysłowych.



## W TULUZIE ZNOWU SUKCES

# MARIA-HANNA REJMER

## Z FILHARMONII WARSZAWSKIEJ ZDOBYŁA SREBRNY MEDAL

**T**EGOROCZNY MIĘDZYKONKURSOWY KONKURS SPIEWACZY w Tuluzie zakończył się jeszcze jednym wyróżnieniem dla Polski. Po wielkich triumfach p. Hanny Rumowskiej w 1960 r. i p. Kazimierza Myrlika w 1965 r. — zdobywców I Grand Prix w konkursie, po zdobyciu przez śpiewaków polskich licznych wyróżnień w tej wielkiej imprezie artystycznej, w tym roku p. **Maria-Hanna Rejmer** z Filharmonii Narodowej w Warszawie otrzymała srebrny medal.

\*

Concours International de Chant w Tuluzie odbywa się od 1954 r. Co rok zgłasza się do konkursu większa liczba kandydatów z całego świata. Wśród laureatów pierwszych nagród byli już oprócz Francuzów i Polaków: Rumuni, Belgowie, Czechosłowacy, Amerykanie, Rosjanki, Hiszpanki, Jugosłowianie, Japończyk, Kubańczyk i Chinka.

W tym roku stanęło do konkursu dwa razy więcej kandydatów niż w ubiegłym. Przechodzili oni kolejne eliminacje, tzw. ćwierć- i półfinały, zanim wyselekcjonowana została ostatecznie grupa kandydatów do koncertu finałowego. Z eliminacji ćwierćfinałowych zwolnieni zostali, zgodnie z obowiązującym regulaminem, laureaci innych międzynarodowych konkursów śpiewaczy, którzy zgłosili się do turnieju w Tuluzie. Było ich dziesięć.

„Niveau de grande qualité, compétition serrée” — pisał tuluzański dziennik „La Dépêche”, obserwu-

### „Le Monde“ o konkursie

„Jeśli o mnie chodzi, to żałuję, że klasyfikacja nie wyróżniła bardziej dwóch świetnych artystek — pisze specjalny wystawnik dziennika „Le Monde” do Tuluzi, Robert Siohan — Rumunki p. **Adriany Codreanu** o pełnym i solidnym głosie oraz p. **Marii Rejmer**, Polki, której sopran dramatyczny szeroko rozwinął się w arii Santuzzy z „Kawalerii” Mascagliego. Zakładam się, że i dla jednej, i dla drugiej będzie to tylko sprawą czasu”.



Jednym z dwóch akompaniatorów zaangażowanych przez kierownictwo konkursu był znany pianista polski pan Jerzy Marchwiński

Profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku p. **Barbara Iglukowska** ma wśród dawnych uczniów wielu laureatów międzynarodowych konkursów

jąc pilnie przebieg imprezy. Do pierwszych eliminacji stanęło troje polskich artystów: p. **Urszula Koszut-Okruta**, sopran koloraturowy Opery Narodowej w Warszawie, p. **Florian Skulski**, baryton Opery Bałtyckiej w Gdańsku i p. **Maria-Hanna Rejmer** z Filharmonii Narodowej w Warszawie. Do półfinałów doszli p. Skulski i p. Rejmer; do finałów — już tylko pani Rejmer.

W grupie laureatów innych konkursów śpiewaczych, którzy przystąpili do kompetycji w Tuluzie, był p. **Stanisław Staśkiewicz**, bas-baryton Opéra Comique w Paryżu, Francuz polskiego pochodzenia. P. Staśkiewicz przeszedł pomyślnie przez eliminacje półfinałowe i dopuszczony został do koncertu finałowego.

**E**LIMINACJE KOŃCOWE mają zawsze bardzo uroczysty charakter. Tuluz, stolica francuskiego bel canto, żyje w tym dniu, zdawałoby się, tylko muzyką. W mieście jest mnóstwo przybyszów z całej Francji i z zagranicy, wszystkie pokoje hotelowe zajęte, restauracje przepełnione. Głównym tematem rozmów jest konkurs. W sobotę, w ostatnim dniu trwania imprezy, tłum ludzi oblega Théâtre du Capitole. Jeśli podczas wstępnych eliminacji były jeszcze w wielkiej sali teatru puste miejsca, to w dniu ostatniego koncertu nie ma już ani jednego.

Na scenę wstępują kandydaci według wylosowanej kolejności. Pierwsza jest p. **Rosemary Parton**, Angielka. Czternasty i ostatni — p. **Georg Pappas**, Grek, który zajmie pierwsze miejsce w kategorii męzczyzn. Publiczność nie oklaskuje kandydatów, zabrania tego regulamin, ale po głośnym szmerze, który ogarnia salę po każdym występie, domyślić się można, jak bardzo zebrani przeżywają ten wieczór. Każdy kandydat wykonuje jedną pieśń z akompaniamentem fortepianu, a następnie arię operową z towarzyszeniem orkiestry. Oba utwory narzucone są kandydatowi przez jury. Niektórzy kandydaci występują z własnymi akompaniamentami; pani Rejmer np. akompaniuje przybyłą z Warszawy pianistką polską p. **Bogna Hałacz**. Inni śpiewacy występują z akompaniamentem pianistów zaangażowanych przez organizatorów konkursu: p. **Jean-Claude Ambrosini** oraz p. **Jerzego Marchwińskiego**. Wielką orkiestrą teatru Le Capitole dyryguje p. **Roger Gayral**.

Jury, któremu przewodniczy p. **Emmanuel Bondeville**, członek Institut de France, stały sekretarz Akademii Sztuk Pięknych i dyrektor paryskiej Opery, słucha koncertu z balkonu pierwszego piętra. Po wystąpieniu ostatniego kandydata, podczas gdy jury obraduje i przyznaje nagrody, w sali Capitole'u odbywa się koncert orkiestry i występy choreograficzne.

Nadchodzi wreszcie moment niecierpliwie oczekiwany przez wszystkich: ogłoszenie wyników konkursu. W kategorii męzczyzn I wielką nagrodę, wraz z sewskiej porcelany, ofiarowaną przez ministra kultury i 5.000 F. otrzymał grecki bas p. **Georg Pappas**. I wielką nagrodę w kategorii ko-

**Miwako Matsumoto** reprezentowała Japonię. W chwili, gdy prowadzi tę rozmowę z kandydatką polską, nie wie jeszcze, że obie zdobędą medale



Laureatka konkursu, polska śpiewaczka — **Maria-Hanna Rejmer** z nagrodą — srebrnym medalem



Jednym ze śpiewaków reprezentujących Francję był pan **Stanisław Staśkiewicz**, Polak z pochodzenia, bas-baryton słynnej Opéra Comique w Paryżu

biet — p. **Alexandrina Miltchewa**, Bułgarka. Drugie miejsce zajęli p. **Bogdan Mugur**, Rumun i pani **Maria Kontou**, Greczynka. Medale Vermeil przypadły w udziale Japonce p. **Miwako Matsumoto** i Francuzowi p. **Jean-Paul Caffi**. Medalem srebrnym odznaczono reprezentantkę Polski, p. **Marię-Hannę REJMER**, p. **Joyce Britton** (Jamajka) i panią **Adrianę Codreanu** (Rumunia). W kategorii męzczyzn zdobywcami srebrnych medali byli p. **Ludovic Konya** (Rumunia) i p. **Claude Meloni** (Francja). Medale brązowe otrzymała p. **Josephine Cubeiro** (Hiszpania) i p. **Rosemary Parton** (Anglia).

Wyniki zostają ogłoszone ze sceny, a następnie w foyer teatru odbywa się wręczenie nagród przez zastępcę mera Tuluzi p. **Bouvier**, w obecności całego jury oraz wielu osobistości przybyłych z całej Francji i z zagranicy. Ambasadora Polski, który jest członkiem Komitetu Honorowego Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego, reprezentuje I sekretarz Ambasady p. **Adam Stanek**.

Przyjęcie, z dużą ilością szampana, kończące XIII Concours International de Chant à Toulouse, trwa do późnej nocy. Reprezentant mera żegna rozdzających się gości słowami:

— Au revoir au XIV-ème Concours!

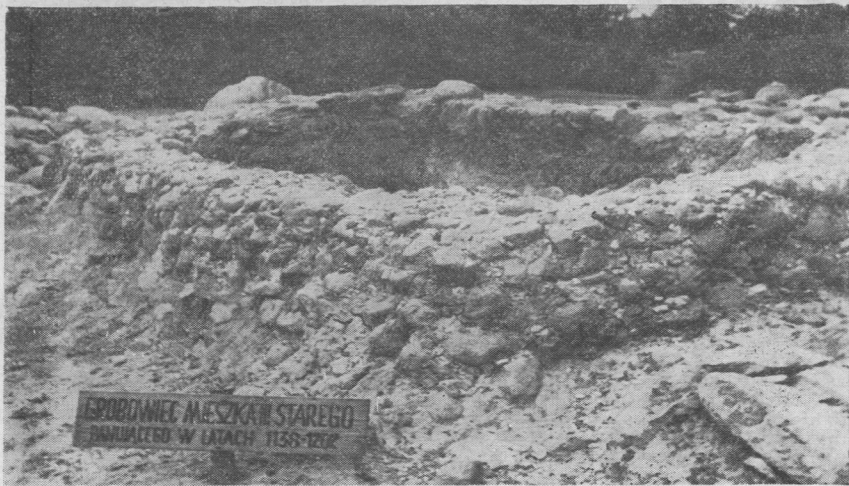
T.D.

Tutaj spotykali się reprezentanci wszystkich krajów. Oto ekipa polska (od lewej): p. Rejmer, prof. Iglukowska, p. Hałacz i p. Skulski (w głębi)





# TRZECIA MŁODOŚĆ GRODU nad PROSNĄ



Wśród pamiątek sprzed 6, a nawet 8 tysięcy lat ten 750-letni grobowiec Mieszka III Starego wydaje się zabytkiem dopiero z dnia wczorajszego

**K**ALISZ se targue d'être la plus ancienne des villes polonaises. A en juger par son „acte de naissance” — les chroniques romaines qui mentionnent la cité de Calisia sur le „chemin de l'ambre” qui menait de l'Adriatique à la Baltique — Kalisz compte au moins 18 siècles d'existence. Tout en même temps, c'est une des villes les plus jeunes — mis à part les cités-champignons. En 1914, sur l'ordre d'un officier allemand dont l'histoire a gardé le nom, le major Preusker, l'artillerie transforma Kalisz en un champ de ruines. Aussi le plus ancien bâtiment n'a guère plus de 50 ans. Les titres de célébrité ne manquent pas à cette ville: dans ses „Nuits et jours” Maria Dąbrowska l'a immortalisée sous le nom de Kaliniec (qui sera donné à un nouveau quartier en construction). Le célèbre poète Adam Asnyk y consacra des poèmes. Son théâtre et ses festivals d'art scénique sont justement réputés. Les pianos „Calisia” et les chemises „no-iron” de Kalisz sont exportés vers des dizaines de pays... Et pour chaque Polonais, Kalisz — qui comptera bientôt cent mille habitants — est la ville de province „modèle”.

**K**ALISZ JEST JEDNYM Z DZIWNIEJSZYCH MIAST POLSKICH. Miasto kontrastów i miasto symboli. Nie tak dawno obchodził 18 wieków swego istnienia, co mógł udokumentować zapiskami w rzymskich kronikach handlowych, kiedy to *Calisia* była jednym z głównych punktów na szlaku wiodącym z Rzymu nad zimne morze (Bałtyk), a jednocześnie Kalisz jest miastem o przeciętnie najmłodszej zabudowie miejskiej. Nie jest to wynik spustoszeń uczynionych przez Hunnów ani Dżingis Chana, ale stało się to za sprawą pruskiego majora artylerii Preusker, który przed 52 laty w sierpniowy dzień 1914 r., tuż po przekroczeniu niedaleko biegnącej od miasta granicy dwóch zaborów — pruskiego i rosyjskiego, kazał otworzyć artyleryjski ogień do bezbronnego, prawie 2 tysiące lat liczącego Kalisza i poczynił w nim szkody, które wstrząsnęły światem. Kalisz i belgijskie Liège stały się dowodem niemieckiego barbarzyństwa w pierwszej wojnie światowej. Prusacy zdziesiątkowali wówczas mieszkańców Kalisza, rozstrzeliwując ich w okolicy zwanej Wiatrakami, gdyż stało tam siedem młynów.

Dzisiejszy Kalisz jest odbudowany z pietyzmem, a na terenach, gdzie stały wiatraki, kopie się fundamenty pod osiedle na 26 tysięcy mieszkańców.

Ziemia Kaliska jest ziemią rolniczą. Trudno było na niej znaleźć przed wojną wielkich latyfundystów, ale trudno też było się utrzymać małemu rolnikowi w okolicy o olbrzymiej przewadze folwarków. Międzywojenny Kalisz miał bardzo niedogodną komunikację z Łodzią, Katowicami, czy Poznaniem, a jednocześnie miejscowe ziemiaństwo i „arystokracja miejska” miały swoje kulturalne ciągoty. To spowodowało powstanie pewnego mikroklimatu snobizmu, który w efekcie, obok skutków ujemnych, miał jeden zdecydowanie dodatni, że Kalisz stał się dla okolicy dominującym ośrodkiem kultury, i to we wszelkich postaciach.

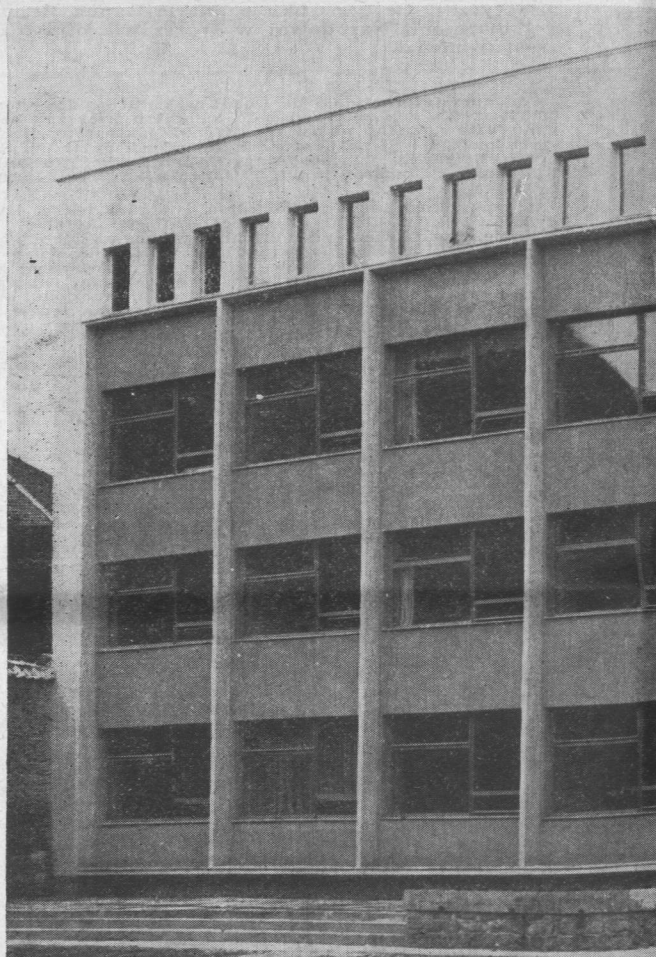
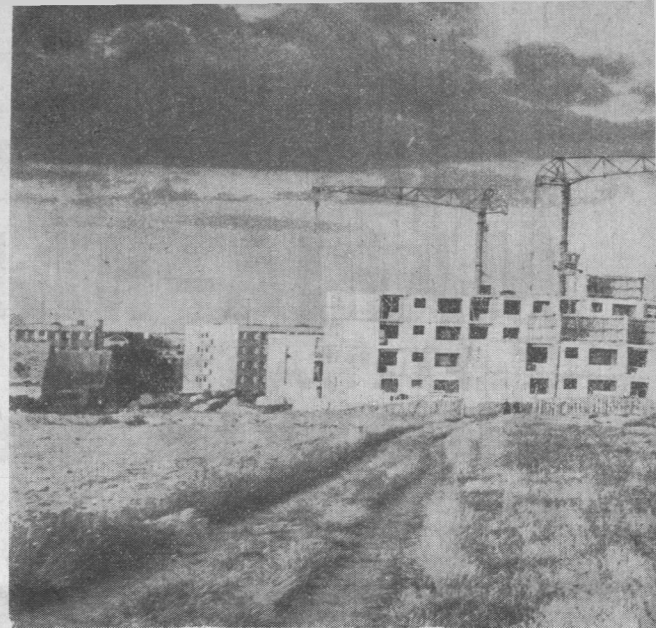
Tutaj istniał i istnieje do dziś jeden z niewielu zawodowych teatrów pracujących w mieście powiatowym; tutaj posiana prawie 200 lat temu choroba teatralna, przywleczona przez wędrowny teatr Bogusławskiego, dziś daje swe owoce w postaci „Kaliskich Spotkań Teatralnych”, które co roku w maju są ambitnym festiwalem scenicznym. Tutaj też mieści się jedna z dwóch w Polsce fabryka pianin, eksportująca cenione „Calisie”. Tu również, w Kaliszu, mieści się jedna z dwóch w Europie, obok Belgii, szkoła budowy instrumentów klawiszowych.

Myliłby się ktoś, gdyby sądził, że miasto nad Prosną zajmuje się wyłącznie przodowaniem kulturalnym. Kalisz to dziś wcale poważny ośrodek przemysłowy, o bogatych tradycjach i wielkich osiągnięciach. Do wyrobów kaliskich wzdychają zarówno młode kobiety, jak i elegancja mężczyzn. Tutaj przecież kilka lat temu *Fabryka Pluszu i Aksamitu*, zatrudniająca ponad 3 tysiące ludzi, rozpoczęła produkcję sztucznych futer, zwanych popularnie „misiami”. Przemysłowy sąsiad fabryki pluszu i aksamitu — *Kaliskie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego* od trzech lat zaopatrują rynek krajowy oraz 15 obcych krajów w koszule „non iron” bardzo chwalone przez angielskich dżentelmenów. Klejenie kołnierzyków zamiast przyszywania ich wprowadzono tu wcześniej niż na Zachodzie. *Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego* o parotysięcznej zdolności, produkująca silniki spalinowe, zamyka dział przemysłu tradycyjnego miasta.

Plany rozbudowy Kalisza przewidują zasadnicze zmiany w jego profilu przemysłowym. Zamiast dalszego rozwijania włókiennictwa, mającego w Polsce silne centra w Bielsku, Łodzi i Białymstoku, widzi się tu potrzebę rozbudowy zakładów przemysłu spożywczego, mającego w najbliższej okolicy szeroką bazę surowcową. Również chemia jest przyszłością Kalisza i dlatego też ze starej, o bogatej tradycji Fabryki Ultramaryny, jedynej w Polsce, chce się tu stworzyć potężny ośrodek przemysłu chemicznego.

Spacerując ulicami Kalisza nie odczuwa się jednak tego prymatu przemysłu. Miasto ma wiele wąskich, uroczych uliczek, przypominających czasy, kiedy Maria Dąbrowska pobierała tu nauki, a Adam Asnyk chodził z kolegami na „wagary”. Oni to pisali o Kaliszu, i za to Kalisz jest im wdzięczny. Dzieje Bogumiła i Barbary z „*Nocy i dni*” umieszcila Dąbrowska w miejscowości zwanej Kaliniec, w którym bez trudu można dopatrzeć się Kalisza. I Kalisz z wdzięczności swoją nowoczesną dzielnicę mieszkaniową na cześć Marii Dąbrowskiej nazwał właśnie Kaliniec.

Tak wyglądają w bardzo pobieżnym skrócie przeszłość i plany miasta, które niedługo, za sześć lat, osiągnie 100 tysięcy mieszkańców, a które chlubi się prawie 2 tysiącami lat historii udowodnionej, a 8 tysiącami hipotetycznej.



Kaliskie „stare i nowe” służy jednej sprawie. Te dwa różni, która w tym rozmówczym w kulturze, teatrze i muzyce mi

A oto jeden z bardzo niewielu zachowanych fragmentów Kalisza sprzed 1914 r. — mury obronne z basztą z XIV w. zwaną „Dorotka” na pamiątkę tego, że tu właśnie zamykano zbyt wesołe „córy Koryntu”, którym kaliszanie nadali w XIV w. miano „Dorotek”

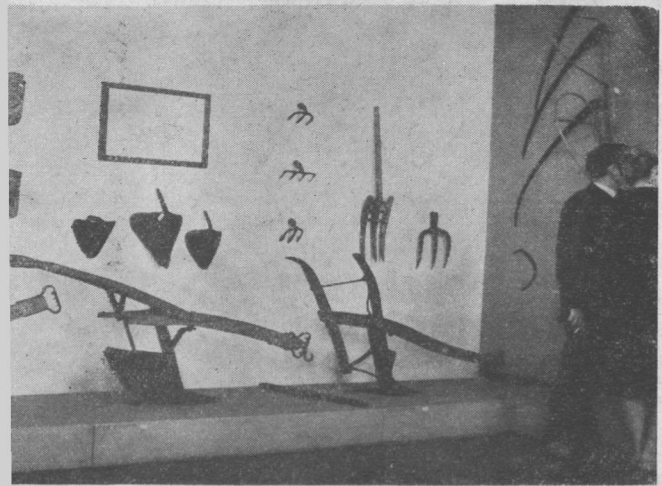


(c)



Bakcyła teatralnego przywłócił tu sam twórca narodowej sceny Wojciech Bogusławski i jemu to należy zawdzięczać, że rozmówczym w sztuce kaliszanie wzniesli w parku nad pięknym stawem gmach teatru na wzór rzymskiej budowli

Z czasów naszych praojców sprzed 2 tysięcy lat zostało w Kaliszu trochę narzędzi rolniczych, soch i radeł, które przechowuje się w muzeum







W nowym osiedlu na Kalińcu, na miejscu zwanym poprzednio Dobrzec Mały, obok dworca kolejowego wyrosła dzielnica mieszkaniowa dla 6,5 tys. pracowników kaliskiego przemysłu



W różne frontony jednej instytucji są przybytkiem szkoły muzycznej, placówki teatralnej, od dziesiątków już lat spełnia bardzo wielką i zaszczytną rolę

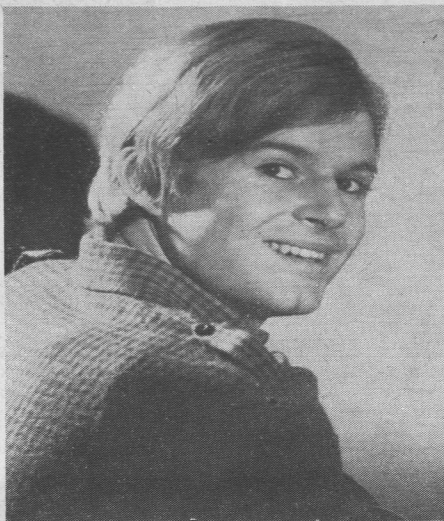


Z miastem nad Prosną związane są losy wielu ludzi, którzy odgrywali poważną rolę w polskiej kulturze narodowej. Tutaj do domu Przechadzkich, gdzie dawniej mieszkała się pensja pani Semadeniowej, uczęszczała autorka „Nocy i dni” Maria Dąbrowska (u góry), a niedaleko, w domu z łukowymi podcieniami urodził się i wychował Adam Asnyk

Rozbudowujący się bardzo dynamicznie Kalisz wchłania w swe granice coraz to nowe tereny, na których jeszcze niedawno pasano krowy. W granice miasta zostają anektowane gospodarstwa i zabudowania wiejskie i dziś na przykład można zobaczyć wśród wysokich nowoczesnych bloków stare, kryte słomą wiejskie chaty, ale z elektrycznością i anteną telewizyjną na dachu







## JEAN-MICHEL LESZCZYŃSKI — potomek króla „Stasia“?

**UN DESCENDANT** du Roi Stanislas et de Marie Leczińska? Né en avion, entre Paris et l'Afrique Jean-Michel LECZINSKI fut déclaré le 15 juin 1943 au dessus des Pyrénées — Orientales. Il est un descendant direct de la célèbre famille royale des LECZINSKI, par son arrière-grand-père paternel.

Dès l'âge de 8 ans il chantait en duo avec son frère, remportant déjà des succès sur la scène de son école au Maroc.

Son père étant nommé à un nouveau poste à Bordeaux, Jean-Michel rentre en France en 1961. Ld, après les cours du Lycée, il chante avec son orchestre de rock. Puis c'est la „montée“ à Paris.

Maintenant, dans un genre tout différent ce jeune chanteur-auteur et danseur se produit dans des nombreux galas à Paris et parfois à la TV.

Depuis quelques mois, Jean-Michel Lecziński, chante dans la revue du Concert-Mayol dont il est la vedette masculine. Il considère ce passage comme une période de „rodage“ sur scène après son service militaire qu'il vient de terminer il y a quelques mois.

Très prochainement il pense enregistrer son premier disque comme chanteur-auteur.

według mego pochodzenia, ale według tego, co umiem i na co mnie stać na scenie.

— Dlaczego nie zachował Pan nazwiska Leszczyński w jego autentycznym brzmieniu i pisowni?

— Bo nikt oprócz Polaków urodzonych w Polsce nie potrafi go wymówić, nawet ja sam. Ojciec mój zmienił, a raczej skrócił je jeszcze bardziej, biorąc tylko sam środek „Zins“. Ja jednak, na wyraźne życzenie dziadka, powróciłem do dawnego brzmienia, tym bardziej że moje bardzo słowiańskie warunki zewnętrzne nie pozostawiają wątpliwości co do mego pochodzenia.

— Jakie są pańskie najbliższe zamiary?

— W tej chwili, po dość długiej przerwie z powodu służby wojskowej, wracam do zawodu i dlatego zdecydowałem się na występy w „Concert Mayol“. Jestem tego samego zdania, co wielu innych piosenkarzy, że najlepszą szkołą estradową są występy w kabeletach i lokalach rozrywkowych. Tam jedynie można nabrać swobody i pewnego rodzaju techniki znajdowania kontaktu ze słuchaczami. Nasze największe gwiazdy zachowały w ten sposób, dało im to swobodę i przyniosło rozgłos.

Występując w Mayolu, pracuję jednocześnie bardzo dużo nad piosenką i szkołą swój głos. Chciałbym, aby moja pierwsza płyta była „zapięta na ostatni guzik“.

— Kiedy ją Pan nagrywa?

— Już niedługo, ale wolę nie podawać dokładnego terminu, bo może on się jeszcze zmienić.

— Czy przed powołaniem do wojska występował Pan już w Paryżu?

— Tak, z zespołem instrumentalnym typu „yé-yé“, który stworzyliśmy z kolegami z Konserwatorium. Otrzymałem nawet nagrodę „La Guitare d'Or“ w „Olympii“, po której otrzymałem bardzo interesującą propozycję, ale służba wojskowa nie pozwoliła mi wówczas z niej skorzystać. Teraz zaczynam właściwie od nowa.

— Życzymy powodzenia.

— A ja proszę o przekazanie najlepszych pozdrowień Czytelnikom „Tygodnika Polskiego“, do których należy cała moja bliższa i dalsza rodzina z okolic Nancy.

a.u.

### Współpraca Spółdzielczości Mieszkaniowej Francji i Polski

Przez dwa tygodnie toczyły się w Verneuil pod Paryżem obrady polsko-francuskiego seminarium, poświęconego wybranym zagadnieniom spółdzielczości mieszkaniowej obu krajów, a zwłaszcza projektowaniu osiedli miejskich.

Delegacji polskich spółdzielców przewodniczył prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — W. Kasperski.

W czasie pobytu we Francji polscy spółdzielcy zwiedzili szereg osiedli mieszkaniowych, byli podejmowani przez merów kilku miast i spotkali się z przedstawicielami francuskich władz budowlanych.

Kontakty spółdzielczości mieszkaniowej Polski i Francji będą kontynuowane i rozszerzane. Kolejne seminarium, które zorganizuje strona polska, odbędzie się w 1968 r.

### Braterstwo i przyjaźń miast Cordes (Tarn) i Kazimierza nad Wisłą

Na zaproszenie Miejskiej Rady Narodowej w Kazimierzu nad Wisłą przybyła tam delegacja miasta Cordes z merem — Emilem Rouanet. Goście francuscy spotkali się z radnymi oraz zwiedzili zabytki Kazimierza. Zapoznali się z pracą rad narodowych w Putawach, Nałęczowie i Lublinie oraz zwiedzili Warszawę.

Premier Józef Cyrankiewicz odwiedził w czasie ubiegłorocznej wizyty we Francji miasto Cordes. Wtedy właśnie władze Cordes postanowiły nawiązać bliższe kontakty z podobnym miastem w Polsce. Wybór padł na Kazimierz nad Wisłą, którego wygląd i historia — jak stwierdzili goście francuscy — podobne są do dziejów ich miasta.

Parę miesięcy temu w jednym z dzienników francuskich ukazało się zdjęcie i wzmianka o Jean-Michelu Leszczyńskim — „potomku“ królewskiej rodziny Leszczyńskich. „Tygodnik Polski“ zaintrygowany tą informacją odszukał Jean-Michela, aby dowiedzieć się kilku szczegółów o nim samym i o dość sensacyjnych przypuszczeniach dotyczących jego rodowodu.

— Prawdę mówiąc — zaczął rozmowę Jean-Michel — ta wzmianka o moim „królewskim pochodzeniu“ kępuje mnie bardzo, bo robi wrażenie reklamowego chwytu, o który wcale nie chodziło memu impresario.

W rozmowie z dziennikarzem, który zainteresował się mną o rewii Concert Mayol, mój impresario p. André Goury, odpowiadając na szereg pytań, potwierdził, że nazwisko Lecziński nie jest pseudonimem, lecz zniekształceniem nazwiska Leszczyński i że rodzina moja jest spokrewniona w prostej linii z królem Stanisławem i Marią Leszczyńską.

Była to jednak tylko jedna z wielu innych informacji. Tymczasem okazało się, że pismo właśnie to podkreśliło i podało na pierwszym miejscu jako najważniejszą ciekawostkę.

A przecież to w gruncie rzeczy nie ma żadnego znaczenia w moim zawodzie, bo publiczność nie ocenia mnie

# GRANDE NUIT FRANCO-POLONAISE

## Wyjątkowa impreza w Issy-les-Moulineaux

### ORKIESTRA BRACI KUBIAKÓW ZNÓW W PARYŻU

W wielkiej sali Teatru Miejskiego w Issy-les-Moulineaux pod Paryżem, métro Mairie d'Issy, odbędzie się 5 listopada 1966 doroczny wielki bal Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Jak zwykle, bal trwać będzie od godziny 21 do świtu.

Ta znakomita impreza Stowarzyszenia „Odra-Nysa“, oczekiwana z niecierpliwością przez wszystkich miłośników tańca i wiernych bywalców zabaw polskich, będzie w tym roku specjalnie atrakcyjna. Znawcy nowoczesnej muzyki przyjmą niewątpliwie z wielkim zadowoleniem wiadomość, że na tegorocznym balu „Odry-Nysy“ przygrywać będzie do tańca słynna ORKIESTRA BRACI KUBIAKÓW.

Znana szeroko we Francji ze świetnych wykonań dawnych polskich melodii ludowych oraz tańców nowoczesnych orkiestra Braci Kubiaków posiada wyjątkowy dar stwarzania na balach nadzwyczaj miłego, beztróskiego nastroju porywając do tańca i starszych i młod-

szych, zarówno Francuzów jak i Polaków. Będąc gwiazdą programów Radia i Telewizji Francuskiej Bracia Kubiakowie są jednym z najbardziej popularnych zespołów muzycznych. Znani są również ze swych nagrań na płytach Barclay, które znajdują się w sprzedaży wszędzie. Duży ich wybór znaleźć można w **BOU-TIQUE POLONAISE-25, rue Drouot — Paris IX-ème.**

### MIŁOŚNICY TAŃCA I MUZYKI POLSKIEJ!

Zapamiętajcie datę: 5 LISTOPADA 1966. Bez względu na to, czy mieszkacie w Paryżu, w departamentach sąsiednich czy na prowincji, nie traćcie okazji spędzenia niezapomnianych chwil zabawy, rozrywki i odprężenia na **WIELKIM BALU „ODRY-NYSY“ W ISSY-LES-MOULINEAUX.**

Stowarzyszenie — organizator zabawy — zapewnia Wam nie tylko doskonałą muzykę Braci Kubiaków, ale i wiele atrakcji, m.in. bufet obficie zaopatrzony w przysmaki kuchni polskiej.

Już teraz należy rezerwować stoliki: Association „ODER-NEISSE“, 9 Cité du Rétire, Paris 8-ème, tel: 265-02-64.







### UN DISPENSAIRE A ...ROULETTES POUR LES FORESTIERS

La forêt de Pisz dans la voïvodie d'Olsztyn est un des plus grands massifs boisés de Pologne, s'étendant sur plus de mille kilomètres carrés. L'assistance médicale aux gardes-forestiers habitant des maisons isolées et aux hameaux des bûcherons posait des problèmes. Aussi un autocar „San” a-t-il été aménagé en dispensaire (ci-contre). On y trouve un cabinet d'auscultation équipé des appareils électro-médicaux nécessaires ainsi qu'un cabinet dentaire. „L'équipage” est composé d'un spécialiste de médecine générale, d'un dentiste, d'une infirmière et d'un électricien.

## UNE EVOLUTION FAVORABLE MARQUE LE COMMERCE EXTERIEUR POLONAIS EN 1966

L'Office Central des Statistiques a publié les données concernant le commerce extérieur polonais au cours des huit premiers mois de cette année. Le volume des échanges a atteint près de 11 milliards de zlotys-devises (soit environ 2732 millions de dollars ou 13 milliards 660 millions de francs nouveaux). L'accroissement en rapport à la même période de 1965 a été relativement faible (1,4 p. cent), mais l'analyse indique que la structure des échanges évolue dans un sens très avantageux.

**A** INSI, les ventes de biens d'équipement — usines complètes, machines, matériels de transport etc — ainsi que de produits industriels de consommation durable, se sont accrues de 150 millions de francs nouveaux.

La Pologne a, entre autres, exporté pour 35 millions de francs (20% d'accroissement) d'équipements miniers, 3740 wagons (850 de plus que l'an dernier), des bateaux d'un port en lourd total de 153 mille TDW (31 mille TDW de plus), 1820 machines-outils, 3500 camions.

Au total, l'industrie lourde et surtout la construction mécanique fournissent 40 p. cent du volume global des exportations polonaises. Celles-ci atteindront cette année quelque 5 milliards de francs, l'accroissement des ventes aux pays socialistes étant de 12 p. cent environ et aux pays occidentaux de 38 p. cent.

Les traditionnelles exportations de charbon ont porté sur 13,2 millions de tonnes, soit 460 mille tonnes de plus.

Les besoins du marché intérieur polonais ont commandé la diminution ou même la disparition totale de certaines ventes à l'étranger. Ainsi a-t-on considérablement réduit les exportations

de tissus et de produits alimentaires, tels que les volailles congelées et les oeufs. On n'exporte plus du tout de porcins vivants et les ventes de viande congelée ont été ramenées de 51.300 tonnes à 8.500 tonnes.

En ce qui concerne les importations, on note un accroissement considérable des achats de matières premières — pétrole et produits pétroliers, minerais de fer et de manganèse, oxyde d'aluminium, caoutchouc naturel et synthétique, cuivre et semi-produits sidérurgiques.

Dans l'ensemble, les achats de céréales ont diminué. L'accroissement des importations de froment (972 mille tonnes au lieu de 692 mille) a été compensé par une réduction de celles d'orge (97 mille tonnes au lieu de 848 mille).

Les achats de viande (30.700 tonnes) et d'agrumes (citrons, oranges et pamplemousses — 50 mille tonnes, soit près du double) ont permis de mieux approvisionner le marché intérieur. Il en va de même des importations de cuir et de peaux qui ont aussi été doublées (32.000 tonnes) pour permettre l'amélioration de la qualité des chaussures fabriquées par l'industrie polonaise.

Enfin la Pologne a considérablement augmenté ses ventes de spécialités pharmaceutiques mais en revanche ses importations de médicaments et remèdes ont atteint un volume dépassant 50 millions de francs, soit 20 p. cent de plus que l'an dernier.



### ON NE S'ENNUIE PAS A CIESZYN

Situé à la frontière polono-tchécoslovaque, sur l'Olza, Cieszyn est une riante ville de province, approchant les 25 mille habitants. Son nom est de plus en plus connu à l'étranger du fait que c'est un passage-frontière important et aussi parce que l'usine „Celma” exporte ses moteurs électriques vers une quarantaine de pays.

C'est à l'intention des touristes — mais la jeunesse locale en profite aussi — qu'on vient d'ouvrir un pittoresque café dans les caveaux du Palais des Piasts, à cent mètres de la frontière. On y est servi par des aimables serveuses en costumes régionaux (ci-dessus).

Soucieux de distractions, des jeunes Cieszyniens ont créé il y a cinq ans un cabaret satirique. Profitant des conseils des artistes du théâtre local, cette jeune troupe pourrait se faire envier de bien des ensembles professionnels. Elle ne donne que 50 spectacles par an, mais elle a déjà effectué des tournées en Tchécoslovaquie et en Allemagne. Ci-contre: en répétition.

### LE SANG „SURGELE” SE CONSERVE PENDANT DES ANNEES

La conservation du sang nécessaire aux hôpitaux pour les transfusions pose d'innombrables problèmes. Les méthodes utilisées habituellement ne permettent pas de dépasser un délai de trois semaines.

Un groupe de spécialistes de l'Institut d'Hématologie à Varsovie et du Laboratoire Central des Techniques du Froid s'est attelé à ce problème. Ils ont élaboré une méthode permettant de conserver le sang dans des récipients plongés dans le l'azote liquide. Dans une température atteignant moins 196 degrés, le sang peut être conservé sans altération pendant plusieurs années.



**C'**EST UNE ENTREPRISE qui ne réalise pas de bénéfices. Pourtant elle dispose d'ateliers dans toutes les grandes villes de Pologne, à condition qu'elles soient...anciennes. Il s'agit en effet de l'Entreprise de Conservation des Monuments Historiques créée il y a déjà quinze ans. On doit à ses filiales la restauration d'innombrables monuments détruits pendant la guerre ou endommagés par le temps. L'atelier de Toruń est, entre autres, spécialisé dans la restauration et l'entretien des vitraux, travaux pour lesquels ses spécialistes ont élaboré des procédés entièrement nouveaux. A son actif, on compte la restauration totale (y compris la partie architectonique) des châteaux médiévaux ou Renaissance de Brodnica, de Radzyń et de Golub ainsi que la reconstruction des hôtels particuliers et des monuments anciens de Toruń. Partout, les „vitragistes” ont été précieux lors de la restauration des chapelles et des églises.

### ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Chaque année, la grande papeterie de Cracovie produit, entre autres, 1.600.000 jeux de cartes, destinés en grande partie pour l'exportation. Parmi les gros clients figurent des entreprises polonaises et étrangères qui commandent des jeux de cartes spéciaux servant de cadeaux publicitaires.

▲ Des brigades volantes de la milice routière aidées de volontaires procèdent de temps en temps à des contrôles-surprises de l'état des poids lourds. Ainsi le 11 octobre à Varsovie, dans dix grandes bases de transport, plus de 500 véhicules ont été contrôlés du point de vue technique. Cent poids-lourds ont été immobili-

sés et ne pourront reprendre la route qu'après une remise en état complète. Soixante chauffeurs ont été verbalisés.

▲ Effraction au Théâtre „Współczesny” de Varsovie. Les cambrioleurs n'ont cependant emporté...que des photos d'acteurs participant à trois pièces du répertoire actuel.

▲ Tout près du terminus de l'autobus 119 à Varsovie, des enfants ont découvert dans un fossé un projectile d'artillerie explosé datant de la dernière guerre et pesant 500 kg. Des pluies torrentielles avaient dégagé l'engin de sa gangue de boue.

▲ A 102 ans, M. Władysław Grabowski, habitant de Skierniewice, est probablement le plus âgé des accordéonistes du monde. Il a commencé à jouer de cet instrument à l'âge de sept ans et, encore avant la première guerre mondiale, était un soliste très recherché.

▲ L'entreprise de navigation fluviale de Cracovie qui „exploite” la Vistule dans son cours supérieur, jusqu'à Sandomierz, a transporté cette année plus de cent mille passagers et 360 mille tonnes de marchandises.

▲ Pour la Sainte-Barbe qui est leur fête traditionnelle les mineurs silésiens disposeront d'un nouvel hôtel à Szczyrk, centre de villégiature très réputé.

▲ Le concours des meilleurs sans-filistes amateurs de Pologne s'est terminé par la victoire de trois habitants de Gdańsk — Z. Bistram, J. Łoński et B. Szczepaniak. Par équipes c'est évidemment leur ville qui a remporté la palme.







## Jesienne kłopoty

W październiku, w październiku  
Drepcą jeże po gaiku.  
Błądzą po pożółkłych ścieżkach  
i szukają sobie mieszkań.

Spod jałowca prosi zając:  
— Niech tu jeże zamieszkają!  
Krzak ma kolce, jeż ma kolce,  
Więc bezpiecznie będzie w norce.

Ojciec jeż pokręcił nosem:  
— Wspólnych mieszkań  
wprost nie znoszę.

Wolę w ziemie norkę ciasną,  
Dla rodziny mieć na własność,

Bo nas spora jest gromadka:  
Tata jeż, jeżycha matka  
I sześcioro jeżąt jeszcze,  
Więc pod krzakiem się nie zmieszczę.

W październiku, w październiku  
Drepcą jeże po gaiku  
I szukają ciepłych norek  
Na zimową mroźną porę.

WANDA GRODZIŃSKA

## KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

### Czarodziejski kluczyk

Michaś jest malutki i jeszcze nie umie czytać. Ale ogromnie lubi bajki. Niedawno dostał piękną książeczkę polską, którą mu Mama czytała. Bardzo ciekawie i wesoło były tam opowiadania.

Niestety, Mama nie zawsze miała czas. Oto właśnie siedzi przy stole i szyje dla Michasia koszulkę. A Michaś się nudzi. Bierze do ręki książkę, bo wie, że są w niej zamknięte piękne powiastki. Ale Michasiowi nie chcą one nic opowiedzieć.

— Mamo, jak ty to robisz, że gdy

otwierasz książkę, zawsze znajdujesz w nich śliczne bajki?

— Mam taki czarodziejski kluczyk...

Michaś się zdziwił.

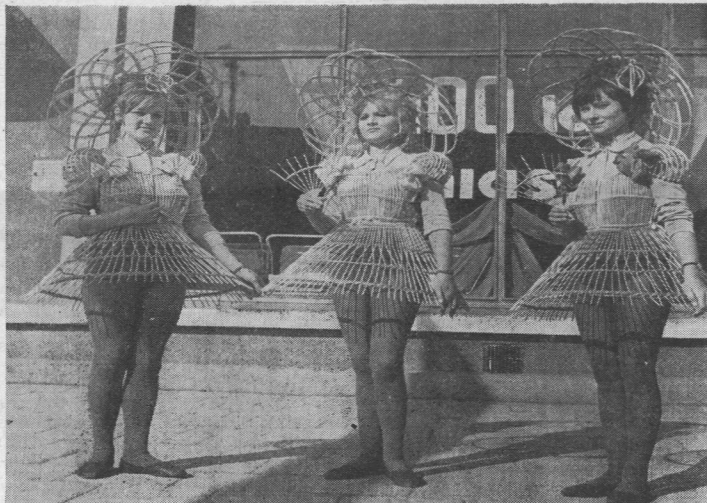
— Jaki to kluczyk, Mamo?

— Czarodziejski kluczyk, synku, to alfabet. Kto zna alfabet, ten każdą książkę potrafi otworzyć i wydobyć z niej piękne opowiadania...

Michaś się zadumał. A potem postanowił jak najszybciej zdobyć czarodziejski kluczyk. Jak wy myślicie, co on musi zrobić, aby mu się ten zamiar udał?

## Dla MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWY

### Wiklinowe rudniczanki



**R**UDNIK NAD SARNEM — sześcioty-sięcna miejscowość w województwie rzeszowskim — obchodził uroczyste swoje 400-lecie. Osada prawa miejskie uzyskała od króla Zygmunta Augusta w połowie XVI wieku. Znana była w całej okolicy z wielkich jarmarków i eks-

ploatacji rudy darniowej. Miasto otaczały rozległe bory sosnowe, stanowiące część Puszczy Sandomierskiej. Od wieków Rudnik był ruchliwym ośrodkiem handlowym i kulturalnym dla całego rolniczego i puszcząńskiego regionu.

Działało tam aktywnie wiele cechów — kowali, piekarzy, szewców, kominarzy, a nawet flisaków, którzy Sanem spławiali stąd drewno do Gdańska.

Dziś Rudnik stracił swój dawny charakter i rolę, jaką odgrywał w przeszłości. Od 100 lat jest jednak znanym i największym w Kraju ośrodkiem przemysłu wikliniarsko-koszykarskiego. Wyroby wikliniarskie — koszyki, mebelki, zabawki, produkowane tu przez zakłady przemysłu terenowego, spółdzielnie i blisko 3000 chałupników — znane są nie tylko w całej Polsce, ale i w 17 krajach Europy, Ameryki i Australii.

Oczywiście nie samą wikliną żyje Rudnik. Ostatnio kosztem 54 milionów złotych buduje się w Rudniku nowy zakład konstrukcji stalowych, który dostarczać będzie stalowych elementów konstrukcyjnych dla nowych



## Odkąd polska technika kołem się toczy?

**O**KOŁO 700 lat przed naszą erą rozpoczęła się w Europie epoka żelaza. W okresie tym pojawił się i na polskich ziemiach nowy wynalazek: wóz na kołach. Wynalazek koła, który w tak decydujący sposób wpłynął na dalsze losy ludzkości — potrzebował prawie 3 tysięcy lat, aby dotrzeć nad Wisłę z dalekiej Mezopotamii.

Pierwsze wozy słowiańskie były 2- lub 4-kołowe. Jako siły pociągowej używano wołów zaprzęgniętych za rogi. Koła tarczowe (bez szprych) wykonane były z dwóch półkolistych grubych części. Obracały się one razem z osią — podobnie zresztą jak to dzieje się dzisiaj z zesta-

wami kołowymi wagonów kolejowych. Dla zmniejszenia tarcia osie smarowano dziegiem lub smołą. Szprychy — wynalazek, który znakomicie wpłynął na rozwój stosowania techniki kołowej — pojawiły się dużo później, prawdopodobnie około IX—X w.

Świadczą o tym wykopaliska archeologiczne w różnych rejonach Kraju. Jak dotąd, odkryto w Polsce 4 koła szprychowe. Ostatnim znaleziskiem jest 10-szprychowe koło od wozu z giętym obwodem, znalezione na terenach badań archeologicznych pod Warszawą, a dokładniej — na terenie grodziska starosłowiańskiego leżącego między obecną dzielnicą Bródno Stare i Zacisze. Była

tu już wówczas obszerna, luźna osada z warownym wałem, ostrokołami, dwiema bramami itp.

**P**OPRZEDNIKIEM pojazdów kołowych były na ziemiach polskich — tak jak i wszędzie — sanie. Od pradawnych czasów służyły one do transportu ciężarów, i to nie tylko zimą. Działo się to nawet w przodujących państwach starożytnego Wschodu, w Mezopotamii i Egipcie, gdzie jak wiadomo prawie nigdy śnieg nie pada. Tarcie zmniejszono lejąc pod płozy wodę. Jeszcze po wynalezieniu koła ciężary przekraczające wytrzymałość ówczesnych wozów przyciągano nadal na saniach.

Okolicznością, przy której Słowianie stosowali sanie, długo jeszcze po zapoznaniu się z pojazdami kołowymi, były obrzędy pogrzebowe. Zwyczaj ten przechował się w niektórych miejscach nawet do czasów historycznych. W staroruskim eposie „Słowo o wyprawie Igora” użyto wyrażenia „siedząc na saniach” w znaczeniu „na łożu śmierci”.

Przypuszczalnie właśnie sanie użyto też przy gromadzeniu ogromnych głazów na grobowce wybitnych osobistości z okresu pucharów lejkowatych. Ich potężne mogiły, liczące 40 wieków, można spotkać jeszcze dzisiaj na Pomorzu i Kujawach.

zakładów i obiektów przemysłowych, mostów itp., w tym głównie dla budowanej się zapory i elektrowni wodnej w Solinie oraz dla Tarnobrzskiego Kombinat Siarkowego w Tarnobrzegu.

„Tydzień Rudnika” zorganizowany z okazji 400-lecia miasta i 100-lecia koszykarstwa miał oryginalny i imponujący przebieg. Jak przystało na producentów pięknych wyrobów wikliniarskich, we wszystkich imprezach kulturalnych i sportowych głównym elementem dekoracyjnym była wiklina. Ulicami miasta przeciągały barwne pochody żaków i grupy młodzieży paradujące w ażurowych wiklinowych strojach.



# Z wizytą u miłośników polskiej książki

**L**ICZYMY POBIEŻNIE, jest tego naprawdę dużo, suma lektur tego emerytowanego górnika wygląda imponująco. Klasyka polska i francuska, „Pan Tadeusz”, powieści Sienkiewicza, „Chłopi”, sporo wielotomowych powieści historycznych Aleksandra Dumasa ojca, książki Anatole France, Zoli, liczne pozycje amerykańskiego pisarza Uptonia Sinclaira, „Król Węgiel” na przykład, a także i nie należące do lektur łatwych „Nafta”. A prócz tego pisma Bakunina, książki wybitnego francuskiego myśliciela Proudhona, książki rosyjskiego anarchisty Kropotkina, Wolter, Boy-Zeleński...

— Gdyby tak zebrać wszystkie książki, jakie w życiu przeczytałem, i zrobić paczkę, to jest rzeczą pewną, że żadną miarą nie potrafiłbym tej paczki udźwignąć — mówi p. Stanisław GUŁA z Houdain.

— Od dziecka już miałem „słabość do litery”, jeśli wolno tak się wyrazić — tłumaczy p. Guła. — Zawsze czułem ogromny pociąg do książki. Ta naturalna skłonność jeszcze się wzmożyła, kiedy założona została w Houdain sekcja TUR-u. Było to w roku... chyba 1929. Sekcja nasza była prężna, dynamiczna, zorganizowaliśmy zespół teatralny, który wystawił m. in. „Chłopów” według powieści Reymonta, w 1934 roku odbywały się u nas kursy esperanto. To była naprawdę jedna z najlepszych sekcji TUR-u w naszej okolicy.

Wspaniałą mieliśmy też bibliotekę — jakieś 600 tomów. Klasyka polska i francuska, literatura postępową. Książki sprowadzałyśmy z Polski. Wielu z nas sprowadzało także książki indywidualnie, za własne pieniądze. Byliśmy czytelnikami żarliwymi, wdzięcznymi, chłonnymi. Byli wśród nas tacy, którzy tu dopiero, we Francji, na emigracji nauczyli się czytać, pisać i obcować z książką. Dla ludzi tych niejedną książką stawała się swojego rodzaju objawieniem. Byli wśród nas ludzie bardzo zdolni: pamiętaliśmy, że taki Jurczyk na przykład recytował z pamięci całe partie „Pana Tadeusza”. Wymienialiśmy między sobą książki, dyskutowaliśmy o przeczytanych książkach. Często rozprawialiśmy o książkach w kopalni, w trakcie „bryki”, zaś młodzi górnicy słuchali nas z prawdziwym nabożeństwem...

Pan Guła pozostał wierny polskiej książce po dziś dzień. Czyta dużo. Niedawno temu skończył „Spizową Bramę” T. Brezy, obecnie zgłębia „Alchemię słowa” Jana Parandowskiego. Czyta i ubolewa nad tym, że dziś niewiele jest już w Houdain prawdziwych miłośników polskiej książki. TUR od dawna już nie istnieje, nie ma już także i biblioteki. Pan Guła przechowuje część książek u siebie w domu, ale mało kto zgłasza się dziś po polską książkę. Nie sięga po nią, zdaniem p. Guły, także i młodzież polonijna, której, choć ma ona za sobą szkołę podstawową, a nierzadko i średnią, daleka jest nieraz od



Zespół Teatralny TUR-u w Houdain po wystawieniu „Chłopów” — scenicznej adaptacji arcydzieła Reymonta. Pośrodku w kapeluszu siedzi p. Guła

oczytania, jakim może się poszczycić niejedyn z starszych górników-samouków. Nawet w dziedzinie klasycznej powieści francuskiej. Czym się to tłumaczy? — *Dziś w ogóle mało się czyta* — mówi p. Guła. — *Książkę wypierają z domów radio, telewizor, płyty...*

**S**YTUACJA NIE JEST jednak beznadziejna. Wśród młodych ludzi pochodzenia polskiego są jednak miłośnicy książki „z prawdziwego zdarzenia”. Także i książki polskiej. Takim miłośnikiem polskiej książki jest na przykład p. Ludwik MARYNIAK z Ranchicourt.

Pan Ludwik Maryniak kończy obecnie studia w Lille. Studiując psychologię, specjalizuje się w

psychologii dziecięcej. Ma do tego przedmiotu zrozumiały sentyment — był przecież przez kilka lat nauczycielem we francuskiej szkole podstawowej, nauczycielką jest także i żona — rodowita Francuzka.

Kulturę polską odkrył p. Maryniak za sprawą przyjaciela — rodowitego Francuza, młodego sławisty, p. Georges Nivat. Poznali się w wojsku. Młody francuski naukowiec recytował z pamięci Kochanowskiego. Młody nauczyciel pochodzenia polskiego dokonywał odkrycia Polski, literatury, języka polskiego. Zabrał się do czytania. Przeczytał „Chłopów”, „Pana Tadeusza”. Przeżył nad tymi arcydziełami chwile, o których powiada, że zalicza je do najpiękniejszych w swoim życiu.

Od tych chwil upłynęło już kilka lat. — *Kilka lat intensywnej nauki* — mówi p. Maryniak — *kilka lat, w trakcie których w ogóle mało czytałem, bo nie miałem czasu na czytanie. Znalazł przecież ostatnio czas na poznanie powieści Jana Brzechwy zatytułowanej „Gdy owoc dojrzewa”, wzbogacił się także o piękną antologię poetów polskich XIX wieku ułożoną przez Pawła Hertza.*

Zainteresowanie Polską, odkrycie piękna języka polskiego sprawiło, że na jeden z egzaminów uniwersyteckich — egzamin, na którym trzeba się wykazać znajomością jakiegoś języka obcego, p. Maryniak wybrał właśnie język polski. W związku z tym postanowieniem studiując obecnie pracę polskiego psychologa Ziemowita Włodarskiego, zatytułowaną „Zaburzenia równowagi procesów nerwowych u dzieci”.

— *Znowu dokonuję „odkrycia”* — mówi p. Maryniak. — *Jak się okazuje, polska psychologia stoi na bardzo wysokim poziomie. Książka Ziemowita Włodarskiego może być uważana za wzór podręcznika psychologii dzieci. Z niemałym zdumieniem stwierdziłem, że język polski jest niezwykle celny językiem naukowym. A dotychczas sądziłem, że jest to głównie język „literacki”, język nastrojów i uczuć...*

Państwo Maryniakowie noszą się z zamiarem spędzenia w przyszłym roku wakacji w Polsce. Pobyt w Polsce przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia znajomości polskiej kultury, literatury, o których nasz rozmówca powiada, że o ile jeszcze parę lat temu skłonny był zaliczać je do rozrywek, to już dziś kładzie je między naczelnymi swoimi sprawami duchowymi.

(k)

## ZOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

### Śladem świeżo rozklejonych afiszów...

**G**DY WYBUCHŁA WOJNA, miał p. Zygmunt BESLERZEWSKI 18 lat. Pracował w kopalni w Carvin i do wojska nie został powołany. Gdy tylko jednak zaczęły się tworzyć tajne organizacje, wstąpił do FTPF.

— W naszej okolicy organizowane były napady na Niemców, rozwijała się szeroko propaganda Ruchu Oporu — opowiada p. Zygmunt Beslerzewski. — *Ja mieszkałem, niestety, w punkcie tak niewygodnym, w sąsiedztwie Ukraińca, który współpracował z Niemcami, że przez długi czas nie mogłem brać udziału w akcjach. Sąsiad mój pilnował mnie. Po-*



Obecnie pan Zygmunt Beslerzewski mieszka w Libercourt. Na jego powrót z pracy czeka zawsze na progu domu cała rodzina

tem wciągnięty zostałem do akcji propagandowej.

— *Bardzo często rozwoziłem ulotki. Raz musiał ktoś coś zauważyć, bo przyjechali Niemcy robić rewizję. Szukali w całym mieszkaniu, pod łózkami i mówili, że szukają rowerów. W 1941 r. były w Carvin strajki na „czternastce”. Dużo ludzi wtedy aresztowali. Niektórych wywieźli do Niemiec, innych trzymali w więzieniach w Saint-Quentin i Valenciennes.*

Innym razem, gdy p. Beslerzewski rozlepiał afisze, zaczęli go gonić żandarmi. Początkowo szli za nim w dość dużej odległości i zrywali z murów świeżo przyklejone plakaty. Potem zorientowa-

li się, że przyklejanie trwa ciągle i zaczęli gonić konspiratorów śladami nie obeschłych jeszcze afiszów.

Na szczęście udało się uciec. I tym razem, i następnym, aż do końca.

— *Mój szef tymczasem, Maurice Copin, wpadł w ręce gestapowców. Rozstrzelali go wraz z innymi patriotami w Cytadeli w Arras.*

Gdy Carvin zostało wyzwolone, p. Beslerzewski pojechał do Paryża i wstąpił na ochotnika do wojska polskiego. Skierowano go najpierw na przeszkolenie do jednostki saperów w Szkocji, następnie wysłano do Niemiec. Wkrótce potem wojna skończyła się.





# pestkoi

ANKA KOWALSKA

Przechodziły roztańczone dziewczyny; jedna szła podobnie do Agaty, biodra w czarnym kostiumie unosily się wypukłą falą poniżej talii. Na lewo od was leżała na piasku zielona chusteczka w białe grochy; Agata miała taką, leżałaś na brzuchu, przyglądałaś się zielonej łące na łasze piasku wśród trawy. Nikt nie podchodził do niej i było tak, jak gdyby Agata przeszła tędy albo może odeszła tylko na chwilę. Wróci, wyjdzie spomiędzy kępy krzaków, ałtasiowo i brunatnie załśni w słońcu; poruszyłeś ramionami, wstałaś. — Papierosy? — mówi Teresa. — Są tutaj. Chcesz może jeść? — Patrzą na nią w roztargnieniu, w rozdarciu; nie już nie przywróci jej urody i wdzięku w twoich oczach. — Nie — mówisz — nie; idziesz w stronę kępy krzaków — gęste, karłowate olchy, srebrnawe smugi niskich gałęzi wierz. Leży tam młoda para z dzieckiem; koło tłustych nóżek czerwone wiaderko pełne błota, nie brudź się! — krzyczy matka, młody człowiek w okularach ze znużeniem zanurza twarz w gazecie. Wracając bosą stopą muskasz w przejściu skrawek zielonej szmatki: nadeptujesz jeden biały groch, jak okrągłe, niemo otwarte oko.

Tego lata Agata nie dzwoni. To ty bierzesz każdego dnia słuchawkę do ręki, nakręcasz numer, interesant staje w drzwiach. Nie możesz nic powiedzieć, nie potrafisz. Co masz powiedzieć? Połączenie jest, „chwileczkę” — mówisz uprzejmie do interesanta, słucham — pyta w słuchawce głos Agaty; mógłby być głosem rozmówcy z Wysp Hawajskich, Hong Kongu. To ja, dzień dobry — mówisz. — Dzień dobry — mówi głos. Nie wiesz, co masz mówić. Niełatwo rozmawiać z Hong Kongiem.

— Co robiłaś wczoraj? Jak się czujesz?

— Dobrze. Byłam na plaży.

Widzisz jej plażę, chodziliście tam co roku. Z wysokiego brzegu znosiliście na piasek blisko wody chudą gałąź; tych gałęzi łamanych przez wandalów można było tam znaleźć mnóstwo. Wbijaliście ją w piasek, cień rozdzielał koc; słoneczna połowa była dla niej, cieniasta dla ciebie, na krawędzi słońca i cienia spotykały się wasze ramiona, ręce, biodra. Paplanina, sennie uśmiechała się do jej zabawności, opowiadała; mały pocałunek ukradziony ciekawości plażowiczów. Poczytać? Opowiadać? Milczeć? — Agata żąda odpowiedzi, kręci się nieustannie; rozbawiony i szczęśliwy złościł ją: — Co chcesz. Co tylko chcesz. — Chcę, żeby było dobrze! —

125

gniewa się Agata, śmiejesz się z zamkniętymi oczyma, pod powiekami i tak jest ona i wszystko, co nią jest. — A ty chcesz spać, ty po prostu śpisz! I jest ci wszystko jedno! — Mhm — mruczysz — ach, jak śpię. Tylko tu bądź — mruczysz. — Bądź sobie. Bo jak nie będziesz, to się zaraz obudzę. — To ja ci pośpiewam — mówi Agata, jak zwykle, czarująco bez przejścia od złości do uśmiechu, od jednego zdania do zdania na zupełnie inny temat. — Zobacz, rybitwa coś złapała w wodzie. Borys, jest tak dobrze, że albo będę płakała, albo zaśpiewam. — Całuje cię w żebro; palcami błądzisz po jej rozgrzanej skórze. — To zaśpiewaj — mówisz; wszystko jak sen. Rybitwy krzyczą, gwar dalekich i nielicznych ludzi odległy i nieznaczny, odsunięty nieważnie na bok. I Agata nuci melodię za melodią; siedzi, dłonie splecione na podciągniętych kolanach, przez uchylenie rżęs wchodzi do oczu jej nagie plecy, czarne i jędrne, podłużne zagłębienie między łopatkami z wypukłością mięśni po obu stronach, przecięte niżej elastyczną materią kostiumu, wiatr furkocze zieloną chusteczką w białe grochy nad karkiem. Wszystko jest sen.

— Sama? — pytasz i przejmuję cię zawstydzenie. Nie całkiem chodzi o to, co zostało zawarte w pytaniu.

— Ssama.

Wahanie? Skłamała? Przywidziało ci się? Nie znasz jej twarzy, już nie znasz jej twarzy; twarzy nie da się zapamiętać: nos jest taki, włosy takie, usta, oczy. Ale to nie twarz, to jej odrębne cząstki. Jaka jest jej twarz, co teraz mówi; dlaczego boli zawahanie, zawiśnięcie jej głosu; trzeba jej wierzyć, jej trzeba wierzyć, ona jest. Ona jest pewnością. A przecież opuścisz ją i wiesz o tym. Ty opuścisz; opuściwszy nie możesz jej wierzyć. Nie masz prawa wierzyć, że nie czuje się opuszczona; a w takim razie —

— Piszesz? — spłoszony wkładasz swój popłoch i nadzieję w to pytanie; jedna Agata jest dla ciebie w miłości, druga w pisaniu. Póki pisze, jeżeli pisze, nie jest całkowicie opuszczona. Mówiła ci to nieraz; sam także o tym wiesz.

Agata słyszy to, rozumie.

— Nie martw się — mówi; czujesz przez chwileczkę małą i przesywającą jak iskra drżące, czułe dotknięcie jej głosu. Może nawet widzisz lepiej jej twarz. Interesant rozebrał się już, deszczowy płaszcz z plastyku zachrzącał na wieszaku. — W tej chwili — mówisz do niego, odbierasz grzeczny ukłon.

— Ale czy piszesz?

— Tam u ciebie jest ktoś, prawda?

— Tak.

— Zamiejszowa — krzyczy telefonistka. — Proszę się rozłączyć.

— Zadzwoń — mówisz z ulgą i uczuciem bólu.

— Ja zaraz wychodzę — mówi głos Agaty.

— Już nie wrócisz?

— Proszę się rozłączyć.

— Koło czwartę.

— Zadzwoń.

Ale koło czwartę siedzi już w pokoju Teresa. Ma bilety do kina, to bardzo dobry film, mówi. Nie dzwonisz.

126

57

Chodzi koło ciebie, siedzi koło ciebie, czyta z tobą książkę, z radia odzywa się melodia, którą ostatnio nuciła. To Teresa jest trzecia, to Teresa przeszkadza: — Lubisz tę piosenkę? Jest taka banalna — dziwi się, gdy wzmacniasz dźwięk płynący z radia, piosenka jest banalna, ty i Agata wiecie o tym doskonale, ale Agacie wolno ją śpiewać, wolno lubić; naśladowuje zabawnie naiwny głos pieśniarki, dorabia własne słowa, interpretuje dramatycznie sentymentalną żałośliwość tekstu. Każda kolejna melodia, która w Polsce się rodzi albo przychodzi do Polski z zagranicy, w gardle Agaty oswaja się i pozostaje żartobliwym znakiem, umownym między wami sygnałem.

— Nie, nie lubię — odpowiadasz Teresie. — Tak sobie słucham, bezmąslnie.

Czasem Agata odpiewuje jakiś fragment piosenki w ramach rzeczowej rozmowy. „Pal, pal, mnie nie przeszkadza dym” — śpiewa, kiedy oglądasz się za papierosami. Albo stojąc przy tobie przed wystawą pełną zatrzymanych w ruchu stopy szpilek nuci prosząco: „Kup mi te butki, kup mi, kup!” — przechodnie oglądają się, śmieją się beztrudno; prawie cię nauczą już nie przyjmować się tym, że zawsze i wszędzie zwraca na siebie uwagę.

Czytasz gazety, robisz Teresie i sobie herbatę; tym razem przynosisz sobie w kubku, Teresa śmieje się z ciebie, z twego nagłego kaprysu. Kubek jest całkiem biały, nie ma czerwonych kwiatków jak kubek Agaty w jej domu albo wielkich białych krząków na błękitnym tle jak jej kubek u mnie. Jednak przytulasz usta do tego ersatzowego naczynia Pawła albo Gawła, wilgotna para osłepia ci oczy. W mieszkaniu Agaty nad waszym tapczanem — szafka, na szafce obok radia wielki kubek w czerwone kwiatki. Zanim Agata przychodzi do ciebie, naga, gładka, jeszcze cała chłodna, zanim ją obejmiesz, jakbyś cały świat obejmował; papierosy, popielniczka — potem nie wstaje się już po nic; póki nie musisz wstać, aby ten dom opuścić.

— Co czytasz, co to jest? — pyta Teresa. Tylko takie — prawie wyłącznie — są między wami rozmowy; jej pytanie, twoja odpowiedź. Ale ona ze spokojem maluje paznokcie; rabin wiedział, co robi, każąc usunąć kozę. Dawniej bała się pytać albo ty nie odpowiadałaś. Zawieszenie broni przeszło w stan całkowitego odprężenia.

— „Sarenkę” — mówisz uprzejmie. — Węgierskiej autorki.

— Magda Szabó? — zagłada pod okładkę Teresa, „sz” wymawia jak „sz”, akcent na wszelki wypadek kładzie cudzoziemsko na ostatniej sylabie.

— Szabo — odpowiadasz z lekkim zniecierpliwieniem, ach, skąd to wiadomo, taki język — mówi Teresa. Ale ciebie już ogarnia wspomnienie: Agata nad tą książką, prosta modulacja głosu nadająca specjalne znaczenie całkiem zwykłym zdaniom. Czytała ci „Sarenkę” pięć lub sześć popołudni ostatniej wiosny; kiedy już uchodziła, znudzona i lekka z twoich ramion, sięgała po książkę: — Teraz będziesz słuchał. — „Sarenka” był to właściwie monolog, tak modny w literaturze współczesnej; monolog — historia ko-

127

biety zakochanej w żonatym człowieku. Nie komentowaliście niczego z dziedziny tego wątku. Niepisana umowa pozwoliła wam interpretować tylko całą resztę, wszystkie drobne i wnioskotwórcze aluzje do społeczno-politycznej współczesności Węgier; przyglądaliście się też uważnie i kłóliwie psychologicznemu zjawisku analizowanemu przez autorkę; problemowi nienawiści kobiety do kobiety. Dobrze to? — pyta z dobrą wolą Teresa; powściągną irytację i powolne nabrzmiewanie sprzeciwu, wstajesz.

— Chciałbym wyjść.

— Przecież pada deszcz.

— Głowa mnie boli. Pójdę się przejść.

— No, dobrze — mówi z powątpiewaniem Teresa. — Ale miałeś coś zrobić z tymi drzwiami do kuchni. Wciąż się nie zamykają. To kiedy to zrobisz?

To również jest wyjście, to już i tak jest lepsze. Można zabić, można ogłuszyć wiele uczuć, mnóstwo myśli młotkiem, gwoździarni, obcęgami. Przez następne jedno, drugie popołudnie czystysz gazowy piec, naprawiasz zacinające się szuflady. Pewnego wieczoru podłisz się o wytrwałość; nie wmylając chytze tego imienia, ale twoja modlitwa to modlitwa o wytrwanie dla Agaty, w imię Agaty. Ten, do którego się modlisz, wie; uświadamiasz sobie to, naciągasz koc na głowę, czujesz się zgubiony. Teresa odezwi się w niewczesną chwilę; od kilku lat po raz pierwszy podnosisz na nią głos. Od kilku lat po raz pierwszy, z wypiekami na twarzy, twoja żona przez ciebie płacze: w niczym nie zawiniła. Wychodzisz z łóżka, omijasz wzrokiem jej zdziwione, rozżalone oczy; boisz się tego, co mogłaby wyczytać w twoich. W kuchni zapalasz gaz, gotujesz herbatę, której pić nie chcesz.

Któregoś wieczoru siedzisz obok Teresy w kinie, i koło twojego ramienia — siedzicie obok środkowego przejścia — przechodzi Agata; Teresa mówi do ciebie, podaje ci kawałek czekolady, Borys, no, Borys! — mówi, dotyka twojej ręki, w milczeniu wracasz z dalekiego kraju na krzesło obok swojej żony, obok swojej twarzy widzisz jej twarz, kurcz szczęk przechodzi. Śpiewa Gloria Lasso, Gloria Lasso; tę właśnie płytę ma Agata, wiele razy wydobylaliście się z głębi miłosnego uniesienia prosto w ten wysoko roziskrzony głos; Agata nie widzi was, jest sama; dwa rzędy przed wami, na linii krzesła Teresy jej czarna głowa, brązowy kark; jest sama. Widzisz to, jak strasznie jest sama. Po jednej stronie ma kobietę w kapeluszu z białej słomki, po drugiej stronie szerokie plecy mężczyzny; widzisz jego profil, opalony i zwycięski profil ulicznego podrywacza, stwierdził już Agatę; ramię w brązowej marynarce zbliżyło się natychmiast do obnażonego ramienia, wzdrygasz się. Śpiewa Gloria Lasso; mógłbyś teraz płakać jak chłopiec, który miał bilet na wszystkie mecze w mieście i zgubił go.

— Zimno ci? — pyta ze zdziwieniem twoja żona. Patrzą na tamten kark, wzruszające wgłębienie tuż pod wniesionymi w kok włosami, spod klamyr jeden mały kosmyk. A jednak jest sama, jest sama; czułość rośnie ci w gardle, i Agata odwraca głowę w tył, odwraca głowę, czarny wysoki kwiat, odwraca głowę w tył, sprostrega ciebie.

128



# NASZ NOWY KONKURS Z NAGRODAMI POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI HENRYKA SIENKIEWICZA

Nasi Czytelnicy pamiętają zapewne „List” Józefa Grzybka w sprawie uczczenia pamięci znakomitego polskiego pisarza, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Henryka SIENKIEWICZA (w tym roku przypadają dwie uroczyste obchodzone w Kraju i za granicą ważne rocznice — 120 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci Sienkiewicza).

„Moglibyśmy — sugerował Józef Grzybek — pisać o tym, jak przeżywalimy i jak przeżywamy Sienkiewicza. O tym, jak czytaliśmy Sienkiewicza w czasie wojny. O tym, co nam — emigrantom — dała i daje lektura dzieł Sienkiewicza”.

Józef Grzybek proponował dalej redakcji, żeby „zrobić coś w rodzaju małego konkursu”.

Pomysł pana Grzybka wydał nam się ciekawy i pożyteczny i postanowiliśmy go zrealizować, ogłaszając:

**Konkurs na prace pisemne poświęcone wrażeniom odniesionym z lektury powieści Henryka Sienkiewicza**

● W Konkursie mogą wziąć udział wszyscy miłośnicy twórczości Henryka Sienkiewicza we Francji i Belgii, którzy przeczytali choć jedną z jego licznych, pięknych powieści.

● Prace konkursowe mogą być pisane po polsku i po francusku.

● Prace mogą być zwięzłe i dłuższe (objętość nie wpłynie na ich ocenę), muszą natomiast odpowiadać treści Konkursu, to znaczy zawierać opis wrażeń, wzruszeń czy przeżyć, jakich uczestnik Konkursu doznał pod wpływem lektury którejkolwiek ze znanych powieści Henryka Sienkiewicza.

● Termin nadsyłania prac konkursowych upływa w dniu 31 grudnia br. (Na kopertach zawierających prace konkursowe prosimy dopisać — Konkurs Sienkiewiczowski).

● Najlepsze i najciekawsze wypowiedzi konkursowe zostaną wyróżnione jedną z dziesięciu nagród.

**I NAGRODA** — biblioteczka złożona z 10 bardzo ciekawych, współczesnych powieści polskich pisarzy.

**II NAGRODA** — komplet książek złożony z 5 współczesnych polskich powieści.

**III NAGRODA** — 3 książki polskie współczesnych autorów.

**IV—X NAGRODY** — równorzędne nagrody w postaci pojedynczych powieści.

Czekamy na listy i wypowiedzi konkursowe.



Czy pamiętacie dramatyczne dzieje J. Skrzetuskiego i Heleny?

Ja panią rozumiem i te słowa, jeśli stanowią jakąś pociechę, proszę ode mnie przyjąć.

ANNA

**SZANOWNA PANI ANNO!**  
Mam syna czternastoletniego. Chciałam się pani poradzić w pewnej sprawie, bo z mężem jesteśmy innego zdania. Ja myślę, że dziecku trzeba dawać trochę pieniędzy na jego wydatki. A mąż nie zgadza się na to. Mówi, że mały wszystko ma i nic mu nie potrzeba. Dostaje na kino, jak poprosi, kupujemy mu książki itd.

Mój mąż jest dosyć skąpy i każe mi się wylizać z każdego wydanego franka. Nie mamy ich za wiele. Ale zawsze coś się zaoszczędzi i niczego nam specjalnie nie brakuje. Gdy zaczyna się rok szkolny, muszę mężowi powiedzieć, co koniecznie trzeba kupić i mąż nie robi trudności.

Ja sama nie pracuję, więc i właściwie nie mam swoich pieniędzy. Ale dziecko się skarży, że wszyscy koledzy dostają swoje kieszonkowe.

Co pani o tym myśli?

NIEPRACUJĄCA

**SZANOWNA PANI!**  
Właściwie tę odpowiedź powinienem zaadresować i do pani męża, bo jego muszę przekonać.

Uważam, że powinno się koniecznie dzieciom dawać pieniądze kieszonkowe. W ten sposób przyzwyczajają się do samodzielnego gospodarowania pewną sumą pieniędzy, do przemyślanego wydawania czy też do oszczędzania. Nie muszą to być wielkie sumy. Trudno mi podawać liczby, bo nie wiem, jakie są możliwości.

Jeśli np. synowi dajecie państwo cztery razy w miesiącu na kino — lepiej mu dać tę sumę raz w miesiącu, niech się nią rządzi. Można powierzać dziecku pieniądze na pomoce szkolne, na zeszyty, ołówki, kredki, farby itd. Należy również do tej sumy doliczyć trochę na nieprzewidziane zakupy.

Posiadanie własnych groszy jest zdrowym dążeniem każdego dziecka. Znam przypadki, kiedy dzieci z tych drobnych sum czynią poważne oszczędności. Zbierają na przykład na jakiś wymarzony cel. Myślę, że to bardzo dobrze. Powinności więc przemyśleć tę sprawę, wyznaczyć wysokość „pensji” miesięcznej i dawać ją chłopcu.

ANNA

## RADY OD SERCA

**DROGA PANI ANNO!**

Zmarnowałam moje życie. Wszystko przez miłość. Nigdy dla siebie niczego nie wymagałam i tak teraz na tym wyszłam. Mężczyzna, którego kochałam przez 15 lat, był żonaty. Z żoną nie żył, ale ze względu na opinię i na dobro nazwiska nie rozszedł się z nią. Ja się na to godziłam. Byłam wtedy młoda, nie myślałam o przyszłości. Kochał mnie, ustępowałam więc. Zylam zawsze na uboczu, czekając na niego. W niedziele nigdy nie widywałam się, niedziela była dla żony, dla ludzi. Dla mnie były tylko skradzione chwile szczęścia, zawsze w ukryciu. Nigdy nie mogłam się z nim nigdzie pokazać.

W ten sposób upłynęło życie. Czy mi było źle, zapyta pani może? Nie. Byłam bardzo szczęśliwa.

Dziś ten człowiek nie żyje. Nie widziałam go przed śmiercią. Umarł tydzień temu. Nie mogłam być nawet na pogrzebie. Poszłam na cmentarz, stanęłam z boku, żeby mnie nikt nie widział. Gdy wszyscy odeszli, stałam nad grobem kilka godzin i płakałam. Nie proszę o radę, bo co tu można doradzić. Po prostu musiałam komuś o tym napisać. I może przestrec inne kobiety, młodsz,

żeby nigdy nie zgadzały się na taki związek, który daje piękne chwile, ale więcej smutków i upokorzeń.

TA TRZECIA

**DROGA PANI!**

Serdecznie pani współczuję. Rozumiem pani ból. Rozumiem sytuację, w której nawet nie ma pani prawa nosić żałoby po najbliższym człowieku. Jak pani widzi, wydrukowałam cały jej list. Obawiam się jednak, że mimo przestrogi takie wypadki będą się dalej powtarzać. Są bowiem rzeczy, które trzeba przeżyć osobiście, by poznać całą gorycz i ból.

Zawsze pisze się i mówi ze współczuciem o żonach zdradzanych i winę zrzucą się na te trzecie. Rzadko zdarza się sytuacja, kiedy naprawdę pokrzywdzona jest ta trzecia, która niczego dla siebie nie chce, niczego nie wymaga, a ponosi najcięższe ofiary.

Oczywiście, może ktoś odpowiedzieć, że sama sobie winna. Po cóż wzięła się z żonatym człowiekiem. Na pewno była to lekkomyślność z jej strony. Ale przecież żadnych korzyści nie zbierała z tego związku. Zresztą życie jest tak skomplikowane, że najłatwiej krytykować, a najtrudniej zrozumieć.

**Pani B.J. z ARGENTEUIL** prosi o przepisy na nóżki w galarecie i jabłka zapiekane w cieście:

### NÓŻKI WIEPRZOWE W GALARECIE

2 nóżki wieprzowe świeże, nie solone, 30 dkg cielęciny lub chudej wieprzowiny, 5 dkg cebuli, 1 kostka przyprawy do zup i liść bobkowy, po kilka ziaren pieprzu i ziela angielskiego, 2 ząbki czosnku.

Nóżki porąbane i sparzone gotować powoli z dodatkiem soli, kostki przyprawy do zup i korzeniami. Cebulę przekroić na połowę, zrumienić na płycie i gotować razem z nóżkami. Gdy nóżki będą na pół ugotowane, dodać mięso i gotować, aż wszystko będzie bardzo miękkie. Następnie wywar odcedzić. Mięso obrać z kości, drobno pokrajać w kostkę, włożyć do wywaru i zagotować. Przyprawić do smaku czosnkiem rozartym z solą. Wszystko wymieszać i wylać

do formy, zastudzić do zakrzepnięcia. Przed podaniem zebrać tłuszcz z powierzchni, galaretę wyłożyć na okrągły półmisek i pokrajać. Podawać z octem, majonezem lub posiekaną drobno cebulą.

### JABŁKA ZAPIEKANE W CIEŚCIE BISZKOPTOWYM

6 dkg maki, 3 jaja, 4 dkg masła, 8 dkg cukru, 4 łyżki śmietanki, 8 winnych jabłek, 4 łyżki dżemu, masło do posmarowania.

Półmisek ze szkła ognioodpornego do zapiekania posmarować masłem. Jabłka opłukać, obrać, wydrążyć. Do środka nałożyć dżemu i ułożyć na półmisku. Następnie ubić pianę. Żółtka utrzeć z cukrem na pulchną masę. Dodać śmietankę, mąkę, pianę i lekko wymieszać. Ciastem tym obłożyć jabłka i wstawić do gorącego piekarnika. Piec 40 minut. Podawać na tym samym półmisku.

SMACZNEGO!

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,  
damska i dziecięca

■ Suknie ■ spódnice  
■ swetry ■ bluzki  
■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki



**LISTY** Józefa Grzybka

## W dniu Święta Zmarłych

PANIE REDAKTORZE!

Poszliśmy dzisiaj z Zoną na cmentarz; porządkowaliśmy nasz rodzinny grób. Na cmentarzu krzątało się dużo ludzi; wszyscy tak jak i my zajęci byli porządkowaniem grobów. Porządkowanie grobu zajęło nam okrągłą godzinę; następnie przez dobrą godzinę chodziliśmy jeszcze po cmentarzu, przystawialiśmy przy grobach przyjaciół i znajomych.

W trakcie ostatnich dziesięciu lat cmentarz mocno się zmienił. Rozrósł się, i to bardzo. Sięgający dziś aż po hałde cmentarz jest już wprost ogromny. Ten nasz dzisiejszy cmentarz w niczym już prawie nie przypomina tego na poły wiejskiego cmentarza, na który trzydzieści parę lat temu odprowadzaliśmy pierwszego zmarłego w naszej miejscowości Polaka. Cichockiego — tak się ten pierwszy nasz zmarły nazywał — pochowano w alei pod karłowatymi wierzbami, których rząd stanowił wówczas granicę cmentarza. Dziś te karłowate wierzyby rosą w środku cmentarza, za nimi powytuczano nowe aleje, wymurowano wiele nowych grobowców. Spoczywają tam dziś wszyscy prawie nasi kolonijni „westfalacy”, wszyscy prawie starzy działacze; obok wielu starych i takich, co zmarli w sile wieku górników i sztygarów-Francuzów pochowano tam wielu emerytów i „silikożników”-Polaków; jak to w pewnej chwili ze smutkiem stwierdziliśmy, na tym obszarze cmentarza zdążyliśmy już pochować wszystkich prawie

starszych przyjaciół i znajomych.

Stara Pawlaczka, Jasiu Waliński, stary kawaler, dowcipniś, co przez wiele lat bawił w niedzielne wieczory całą kolonię swoimi rozśpiewanymi powrotami z „kafajek”, stary Marchewka, bardzo zasłużony działacz, którego zwano Rzepą, rzeźnik Marcinkowski, którego kiełbasy cenione były w całej okolicy, zmarły niedawno temu przyjaciel mój Kuczmański — stają mi oto teraz w pamięci jak żywi. Spojrzałem na chryzantemy, któreśmy z obawy przed zimą przynieśli z ogródka do domu, i myślałem o tym, że jedną z doniczek postawimy jak co roku na grobie Jasia Walińskiego. Nie był on bliskim naszym znajomym, ale jako że poza jednym tylko grabarzem nikt się u nas grobem tego starego „kwaternika” nie opiekuje, i jemu także zaniesiemy kwiaty, i jego także wspomnimy w Święto Zmarłych.

Wspomnimy także w ten dzień i wielu innych jeszcze ludzi. I takich, których znałoby się osobiście, i takich, o których wiemy tylko z lektury czy ze słyszenia. Tego dnia przyjdą do nas „na Dziadły” nie tylko ci wszyscy polscy i francuscy bliscy, krewni, znajomi, którzy przez długie lata mieszkali obok nas i razem z nami pracowali. Historia sprawiła, że w Polsce jest dziś więcej grobów aniżeli gdziekolwiek indziej na świecie; sprawiła ona także, że tysiące Polaków spoczęło po swej pracy czy walce nie „w ojczyźnie zagrodzie”, ale „z dala od kraju, wśród obcych”. Więc w

Święto Zmarłych w pamięć naszą wkroczą także i ci wszyscy znani i nieznani żołnierze, którzy zginęli w walce o wolność „waszą i naszą” na wszystkich frontach świata, bojownicy powstania warszawskiego, miliony bestialsko zamordowanych, zagazowanych i spalonych w hitlerowskich obozach śmierci. W dzień tego Święta, które od dawna już wyrosło ponad różnice wyznaniowe, i które nie dzieli, ale łączy wierzących i niewierzących, wierzący szepnąć będą „Wieczny odpoczynek...” nie tylko z myślą o swoich rodzinnych zmarłych, niewierzący przeżyją na nowo nie tylko śmierć osób najbliższych. Wspominać będziemy także i tych wszystkich, którzy polegali za wolność i za godność człowieka imienia; i tych, którzy, jak powiada

poeta, wierzyli w niebo, i tych którzy w niebo nie wierzyli. „Spoczywajcie w pokoju” — pomyślimy.

I nie będziemy wspominając mogli oprzeć się myśli, że gdyby nie wojna, pamięć nasza nie byłaby okryta tak ogromną żałobą.

Postanówmy tego dnia, że będziemy o tym pamiętać zawsze, na co dzień.

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU

**D. DOWOJNA - BIENAIME**

TLUMACZKA  
PRZYŚIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG — PICARD ET C<sup>ie</sup>**

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

W „największym polskim mieście” USA

## TRWAŁE ŚLADY OBECNOŚCI I DZIAŁANIA

(Od korespondenta z Chicago)

Chicago jest największym na świecie poza granicami Polski skupiskiem ludności pochodzenia polskiego. Miejscowa Polonia posiada bogate tradycje działalności patriotycznej i niepodległościowej. Oceniana dziś na ponad 600 tysięcy osób Polonia w Chicago stanowi najlicniejszą grupę narodowościową w tym mieście.

Ślady polskości, obecności i udziału Polaków w życiu gospodarczym i kulturalnym znaleźć tu można na każdym niemal kroku. Wprawdzie wśród społeczności polskiego pochodzenia działają przeróżne organizacje i stowarzyszenia, i nie wszystkie żyją ze sobą w zgodzie, a także nie wszystkie przychylnie ustosunkowane do Polski Ludowej, to jednak największe manifestacje patriotyczne, wielkie wydarzenia kulturalne jednoczą znaczną większość Polaków we wspólną rodzinę. Tak było z okazji występów „Mazowsza” czy Filharmonii Narodowej, tak jest obecnie z okazji wspaniałej wystawy milenijnej pod tytułem „TYSIĄC LAT SZTUKI POLSKIEJ”. Przywiezione z Polski najcenniejsze skarby kultury narodowej oglądane są z najwyższym zainteresowaniem i wciąż należną wspaniałym tradycjom narodu polskiego.

\*

W muzeach Chicago nie brak eksponatów polskich, poważnych i wzruszających, przeważnie jednak nie znanych miejscowej Polonii. Dzieje się tak dlatego, że Muzeum Polskie w Chicago od lat boryka się z wieloma trudnościami i nie może na przyznanym już od dawna przez władze miejskie terenie wystawie zaprojektowanego pawilonu z braku odpowiednich funduszy. Smutne to, ale prawdziwe. Czynione są wprawdzie wysiłki w celu rozszerzenia Muzeum Polskiego i zbudowania odpowiedniego locum dla licznych pamiątek polskich, jak dotąd jednak bez rezultatów.

Warto wspomnieć o kilku najciekawszych eksponatach związanych z Polską i Polakami, rozproszonych po muzeach i placówkach kulturalnych Chicago, dla których oczywiście znajdzie się zapewne miejsce w przyszłym gmachu, czy też pawilonie Muzeum Polskiego w Chicago.

W Muzeum Nauki i Techniki — które szczyci się m.in. posiadaniem oryginalnych, używanych w latach orbitalnych kabin kosmicznych „Merkury” i „Gemini” oraz hitlerowskiej łodzi podwodnej U-505, schwytej w okresie wojny podczas misji szpiegowskiej u wybrzeży Stanów Zjednoczonych — przechowywany jest jachcik „Dal”, na którym w latach 1933/34 dwaj polscy harcerze, Bohomolec i Świechowski, przepłynęli z Gdyni przez Atlantyk na Wystawę Światową w Chicago. Stoi w wielkiej sali pod zawieszonymi w górze samolotami myśliwskimi z okresu II wojny, ozdobiony pełną galą chorągiewek morskiego kodu sygnałowego, zawsze otoczony przez gromady młodzieży...

Po wystawie jacht pozostał w Chicago. Miał być staraniem Polonii ustawiony w którymś z parków miejskich, na ogół bardzo sponizonowanych, jak wskazują nazwy — Kościuszko, Pułaski, Chopin — i ustawione w nich odpowiednie pomniki, ale w rezultacie zawędrował

do muzeum. Kiedy i dlaczego — nikt nie potrafi wyjaśnić.

W Muzeum Historii Naturalnej (przyrodniczym) oglądać można w jednej z setek gablot rodzinę boćków w gnieździe na szczycie słomianego dachu. Napis i mapka wyjaśniają, że zarówno boćki, jak gniazdo i strzecha sprzedane zostały z Polski.

W Muzeum Towarzystwa Historycznego — które posiada szczególnie rozbudowaną ekspozycję dziejów miasta i okresu wojny secesyjnej „północy z południem” — jest kilka pamiątek po Polakach, zapisanych w miejskich kronikach.

W księdze — której kartki obracają się za pośrednictwem guzika na obrzeżu gabloty — wśród nazwisk uczestników wojny secesyjnej pochodzących z Chicago, zapisany jest kapitan Piotr Kiołbasa. Przybył on do Ameryki w 1854 r. z pierwszą zwartą grupą emigracji chłopskiej, wywodzącej się ze wsi Płużnica Wielka, Toszek, Błotnica i Werwentowice na Śląsku, która założyła istniejące po dziś na stepach Teksasu osady Panna Maria, Częstochowa, Kościuszko, Jadwigowo. W okresie wojny domowej lat 1861—65 wcielony został do armii południowej z racji przynależności terytorialnej. Zdezerterował wkrótce do armii północnej, w której doszedł do stopnia kapitana.

Po wojnie zamieszkał w Chicago, gdzie był współzałożycielem najstarszej polskiej parafii w tym mieście — parafii św. Stanisława Kostki. Dał się poznać jako energiczny organizator Polonii chicagowskiej, liczącej już wówczas około 20 tys. osób i w oparciu o tę siłę wybrany został skarbnikiem miejskim, a następnie posłem do parlamentu stanowego Illinois. Stał się pierwszym reprezentantem zarobkowej fali emigracji polskiej w Ameryce, tej, której potomkowie obecnie tworzą tron amerykańskiej Polonii i która w Chicago utrzymuje własne muzeum, przechowujące pamiątki po polskich bohaterach sprzed wieku, obok zmurszałego krzyża wystawionego niedługo w Teksasie przez emigrantów z Płużnicy.

\*

Otwarcie wystawy „TYSIĄC LAT SZTUKI POLSKIEJ” wywołało olbrzymie zainteresowanie w kregach społeczeństwa amerykańskiego. Liczni znawcy i miłośnicy sztuki z wielką admiracją odnoszą się do znakomitych zabytków narodowej kultury Polaków. Trzeba podkreślić, że kustosze z Muzeum Instytutu Sztuki najwyraźniej faworyzują Polonię. Kiedy w tym najświetniejszym chicagowskim muzeum (obecnie mieści się w nim ekspozycja polskich skarbów kultury) odbywała się wystawa malarstwa ze zbiorów w Wersalu, specjalnie dla Chicago przygotowano plakat reklamowy z reprodukcją portretu Marii Leszczyńskiej pędzla Nattiera.

W Muzeum Instytutu Sztuki znajduje się kilka polskich eksponatów, przeważnie wspólnych: parę wyrobów sztuki ludowej, krakowski gobelin, obraz Nikifora Krynickiego — malarza prymitywisty, wreszcie prace polskich artystów mieszkających w USA, m.in. drzeworyty Chrościckiego, grafika Lewandowskiego i innych.

Es.

**Eksport**

**Import**

**POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY**

**WARTA**

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

**poleca:**

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski!

Najniższe ceny ◆ Najlepsza jakość

**WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ**

Magazyny otwarte  
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel



# Rozmawiamy z Czytelnikami

## Nie zmarnowała ani chwili z przeżytych lat



Gdyby wysiłek wkładany przez rodziców w wychowanie i wykształcenie dzieci decydował o wartości ich życia, trzeba by stwierdzić, że pani Wiktoria CZAK z Nordu nie zmarnowała ani chwili z przeżytych lat. Żona górnika, od szeregu lat wdowa, kobieta, która ciężko pracowała od dzieciństwa, poszczycić się może dzisiaj dziećmi, które zdobyły dyplomy i poważne stanowiska.

Przedmiotem największej dumy matki jest najstarszy syn, p. Mieczysław Czak, dyrektor jednego z wielkich liceów w Lille, liczącego 600 uczniów.

— Od 8 roku życia pracowałam, byłam służącą u wujka w Polsce. Rodzina była biedna i trzeba było zacząć wcześniej zarabiać — opowiada p. Wiktoria Czaka. — Mój dziadek miał w Małopolsce majątek, ale Austriacy zabrali mu go po powstaniu w Rzeczypospolitej Krakowskiej w 1846 roku. Ja się

urodziłam w Regulicach, w powiecie chrzanowskim, w 1891 roku. Rodzina moja była już od dawna zrujnowana.

Inny syn pani Czakowej, Jerzy, jest inżynierem, pracuje w Douai. Córka, Christine, jest profesorką w Ecole Normale, również w Douai. Syn Stanisław, po ukończeniu szkoły z dyplomem technicznym, jest maszynistą w pociągach elektrycznych.

— Od 1955 roku jestem wdową — mówi p. Czaka. — Mąż przestał pracować w kopalni i przeszedł na pensję jeszcze w czasie wojny. Mieszkaliśmy wtedy w Abscon. Najstarszy syn, Mieczysław, który ukończył szkołę oficerską w Poitiers, dostał się do niewoli. Ciężkie to były lata. Po wojnie stanął syn do konkursu na stanowisko dyrektora szkoły w Lille. Osiągnął najlepszy wynik i dzięki temu otrzymał to stanowisko.

Ile te dzieci kosztowały! Musieliśmy ciężko pracować i wszystkiego sobie odmawiać, aby nie zabrakło na ich kształcenie. Hodowałam świnię, indyki, a sama nierzadko suchy chleb jadłam. Ale mam tę wielką satysfakcję, że moje wysiłki nie poszły na darmo. Dzieci moje nie zawiodły moich ambicji. Mają wykształcenie, dobre stanowiska i teraz troszczą się o wychowanie swoich dzieci. Troje spośród moich wnuków odbywa studia uniwersyteckie, jedna z wnuczek jest profesorką języków.

W młodości pasjonowała się pani Wiktoria Czaka historią. Za książki — mówi — gotowa była dać się zabić. Życie jej układało się, niestety, tak, że nie mogła się kształcić, nie mogła czytać. Nieraz musiała nawet krzyć się z tym, że ma książkę, gdyż zaganiano ją do pracy i zakazywano czytania. Dzisiaj, w swym starym domu w Boulogne-sur-Helpe, dokąd ściągnęły ją dzieci, wspomina te lata z cichym żalem. Nie mogła robić tego, co ją interesuje, co jej sprawia przyjemność. I wówczas zaczyna myśleć o swych dzieciach i wnukach, które miały więcej szczęścia, aby zrealizować swe ambicje życiowe.



### ODZNACZENIA

**METZ.** Srebrnym medalem pracy została odznaczona pani Jadwiga Kokocińska, pracownica firmy Société Industrielle de l'Est.

Wśród 73 odznaczonych dawców krwi, p. Yvonne Borowska otrzymała srebrny medal za przeszło pięciokrotne ofiarowanie swojej krwi.

**MONTCEAU - les - MINES.** Dyplomy dawców krwi wraz z podziękowaniami otrzymali: p. Sikora, p. Przybyła i pan Korczewski.

### STROJE GÓRNICZE PODOBAJĄ SIĘ

**ST. VALLIER.** Przedstawiciele stowarzyszenia górniczego „Le Réveil du Bassin”, którzy bawili ostatnio w Rybniku, przywieźli ze sobą jako dar górników z kopalni „Jankowice” dwa autentyczne polskie stroje górnicze. Zarząd stowarzyszenia „Le Réveil” postanowił, że stroje te będą nosili miejscowi górnicy polskiego pochodzenia z okazji uroczystych wystąpień, m.in. podczas tradycyjnych

## Z ŻYCIA TOWARZYSTW

**BOIS-du-VERNE.** Sekretarzem „klasy wojskowej 55” został wybrany na walnym zebraniu p. J. Nikolawski. W czasie zebrania uczczono pamięć zmarłych członków „klasy”, m.in. p. Alojzego Hyżka.

**LA SAULE-LUCY (Montceau).** Komitet uroczystościowy na zebraniu sprawozdawczym ponownie wybrał na sekretarza zarządu p. Szygułę.

**SAINS-en-GOHELLE.** Klub przyjaciół klubu piłki nożnej wybrał na swojego wiceprezesa p. Krawczyka.

**BILLY - MONTIGNY.** W skład komitetu, kierującego działalnością związku kupieckiego, który ostatnio ożywił swoją pracę, wchodzi p. Hadyński.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Polski związek urządził bal, podczas którego najsympatyczniejszym kolegą wybrano p. Rolanda Nowickiego, a najsympatyczniejszą koleżanką p. Lucie Jakubczak. W skład jury wchodził m.in. p. Czesław

Barburek. Stroje te, wystawione w lokalu stowarzyszenia, budzą powszechne zainteresowanie.

### WYSTĘPY POLSKIEGO ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO

**BRUAY-en-ARTOIS.** Stowarzyszenia polskie zorganizowały obchód 1000-lecia Państwa Polskiego. Dużym sukcesem cieszyły się występy polskiego zespołu folklorystycznego z Bruay. Zespołem tym kieruje p. Kazimiera Czakała.

### DOBRCZE ZDANE EGZAMINY

**LENS.** Do drugiej części egzaminu w zakresie tzw. „capacité” zostali dopuszczeni m.in.: p. Agnieszka Stróżyk-Stachowska, p. Ryszard Pawlak i p. Daniela Cieszyńska-Cordonnier.

P. Janina Butez-Leśniewska, p. Daniela Szurmiak, p. Olga Latanowicz, p. Monique Dolińska, p. Micheline Rak i p. Colette Bara zostały dopuszczone do egzaminu na czwarty rok Ecole Normale.

### LOKALNA PIĘKNOŚĆ

**LOISON-sous-LENS.** Podczas balu elektromechaników, który odbył się w sali kopalnianej (Route de Béthune), na damę dworu królowej piękności wybrana została p. Michèle Knopp, która otrzymała z rąk delegata merostwa piękny serwis.

Fraszak — prezes związku, p. Pietrzak — sekretarz i p. Czerniewski z Hénin-Liétard.

**MONTCEAU - les - MINES.** Sekcja stowarzyszenia FNACA z Montceau, która ostatnio rozwija żywą działalność, wybrała na swego wiceprezesa p. Charlie Jabłońskiego.

**MARLES-les-MINES.** Stowarzyszenie bulistów urządziło otwarty konkurs, w którym wzięło udział ponad 50 zawodników. Pierwsze miejsce w konkursie zdobył pan Głoskiewicz, a w dalszej kolejności: pp. Dudziak, Roszyk, Pietrykowski, Ratajczak, Zygmunt, Raszczyk, Bradała, Pogorzelski, Gaworski, Krawczyk, Witkowski, Hesa, Oleśnik i Kucharski. W skład prezydium spotkania wchodził m.in. pp. Dudzia, Switla, Herczka i Spordowski.

**WAZIERS.** W ostatnim tegorocznym konkursie bulistów zorganizowanym przez klub „La Boule Argentée”, w kategorii dubletów pierwsze miejsce zajęła para Michel Anton — Simoëns Janicki, drugie Leon Stutter — Eddie

### KONKURS WĘDKARSKI

**LE CREUSOT.** Wielki konkurs wędkarski, zorganizowany w Chalou o tytuł mistrza departamentu Saône-et-Loire, zakończył się pełnym triumfem p. Kazimierza Antoniewicza z Montceau, który wygrał puchar dziennika „Le Progrès”, zdobywając pierwsze miejsce w serii pierwszej i trzecie w serii drugiej. W klasyfikacji finałowej departamentu p. Ryszard Kaczmarek z Le Creusot zajął ósme miejsce, p. Edward Molenda z Le Creusot dziewiąte, p. K. Antoniewicz — piętnaste — i p. Jan Senczuk z Montceau — osiemnaste.

### KONKURS NA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

**HOUDAIN.** W konkursie na domy przybrane kwiatami zostali wyróżnieni przez jury p. Medard Jakimonek, p. Eugeniusz Prusinowski i p. Czesław Hyży. Wyróżnionym nagrody wręczył mer miasta p. Jules Lefebvre.

### ZASŁUŻONA RENTA GÓRNICZA

**MONTCEAU-CHAVANNES.** W gronie licznych towarzyszy pracy górniczej zęgnął się po 40 latach pracy p. Jan Dąbrowski. Pan Dąbrowski otrzymał w podarunku sześć wyścielanych krzesel. Rozstanie z kolegami pracy zakończyło się towarzyskim spotkaniem w domu rencisty.

Maćkowiak, trzecie Józef Rogala — Battista Migliore.

**LENS.** Konkurs wewnętrzny klubu „L'Avenir Billiard” wygrał p. Knapiak, który otrzymał puchar, ofiarowany przez redakcję „Voix du Nord”.

**SALLAUMINES.** Konkurs we flesztkach stowarzyszenia „Les Remplumés” wygrał w kategorii A p. Wiktor Kościelniak, p. Marcel Chojnacki zajął czwarte miejsce, pan Stefan Maćkowiak — szóste. W kategorii B — p. Antoni Gorwa zajął trzecie miejsce.

### Poszukiwanie rodzin

P. Kazimiera DULEWA z domu HILL, zamieszkała 32, rue Cuclenacre, Douai (Nord), oraz jej kuzyn, p. Jan HILL, zamieszkały w Szprotawie (Polska) poszukują p. Józefa HILLA, lat 60, pochodzącego z Buszowiec, dawniej pow. Chodorów, woj. Tarnopolskie, który podobno przebywał po wojnie we Francji, w okolicach Paryża.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech zdrową rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**HARNES:** Jean-Pierre Stróżyk. **NOYELLES-sous-LENS:** Dawid Jedraszczak, Corinne Wojciechowska. **DOUAL.** Marylene Wołowicz, Isabelle Maciejewska, Eric Kuśnierki, Thierry Durak, Krzysztof Czubek, Waleria Owczarczak. **ANGRES:** Lise Szczepaniak. **BÉTHUNE:** Bernard Coquelle, Patric Letuffe, Beatrice Wosicka, Frank Mitka, Dominique Walczak. **LE CREUSOT:** Carine Jankowska. **MONTCHANIN:** Jean-Philippe Ziemiak. **MONTCEAU-les-MINES:** Norbert Jaskot. **LENS:** Nathalie Szuklappa. **ABSCON:** Isabelle Staszkiwicz. **METZ:** Filip Wołowicz. **TERNEL (Moselle):** Maryse Kalinowska. **MOYEUVRE-GRANDE:** Christine-Yvette Klosek, Franck-

-Daniel Polewczyk, Corinne-Jeanine Piekarek. **ROSSE-LANGE:** Christian Twarogowski. **BEUVANGE:** Wincenty Gładysz. **DIVION:** Regis Kalinowski. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Jean-Pierre Truszkowski. **CALONNE-RI-COUART:** Jerome Kajdasz, Jean-Robert Tyrakowski, Gerard Węclawik. **LIBÉRCOURT:** Denis Waleryszak, Jean-Michel Adamski, Lydie Szymańska. **LIÉVIN:** Sylvie Paweloszek, Pierre Maciejewski. **GRENAY:** Natalia Skrzydlak. **MAZINGARBE:** Waleria Marcinkowska. **HÉNIN-LIÉTARD:** Sylvie Natkaniec, Jacky Wróbel, Tony Józwiak. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Bertrand Thuiller, syn Roger i Nadine z domu Antczak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

**CALONNE-RICOUART:** Romaine Kostek i Sylwester

### Z żalobnej karty

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**GUESNAIN:** Wiktoria Szczęśniak, Tomasz Kobusiński. **BOUVIGNY - BOYEFFLES:** Andrzej Szymaniak, lat 56. **LIÉVIN:** Paulina Replik z domu Krupa, lat 70. **ABSCON:** Adam Witczak, Józef Kolanek. **LENS:** Alexander Kosiuk, lat 64, Stanisława Baczkiewicz z domu Sporczewska, lat 73. **NOYELLES-sous-LENS:** Albert Swoboda, lat 80, Jan Świga. **VERQUIN:** Franciszek Andruszczak, lat 76. **LOISON-sous-LENS:** Józefa Świątek z domu Bielecka, lat 70, Władysław Brzoza, lat 78. **AVION:** Bronisław Stępień, lat 73. **AUBY:** Maria Norbertiak. **METZ:** Tomasz Maćkowiak. **DECHY:** Jan Szymkowiak, lat 69. **BARLIN:** Józef Gwizdek, lat 41. **HARNES:** Katarzyna Bukowska, lat 77, Michał Białożyński, lat 72. **DROCOURT:** Edward Kniola. **HÉNIN-LIÉTARD:** Andrzej Włodarczyk. **OIGNIES:** Ignacy Grzych. **BRUAY - en - ARTOIS:** Jan Kostka. **HOUDAIN:** Jan Jakubowski. **MONTCEAU-les-MINES:** Ewa Jurosek, z domu Wos, lat 61. **LALLAING:** Władysław Raczkowski. **SAN-VIGNES-les-MINES:** Stanisław Jeziorek, lat 65. **HELFAUT:** Karol Bętkowski, lat 71.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

### WAŻNE DLA BYŁYCH KOMBATANTÓW I CZŁONKÓW RUCHU OPORU

Rada Najwyższa Belgijskiego Ruchu Oporu i Kombatantów Armii Sprzymierzonych mianowała na swym zebraniu nadzwyczajnym w Charleroi, dnia 4 października b.r., p. Pawła Poziemskiego, prezesa Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, zamieszkałego 100, rue des Martyres de la Résistance, Lambersart (Nord) swym delegatem pełnomocnym.

Do p. Poziemskiego należy kierować wszelką korespondencję w sprawach dotyczących Ruchu Oporu oraz kombatantów, załączając znaczek na odpowiedź.

Zarząd ZUPRO.



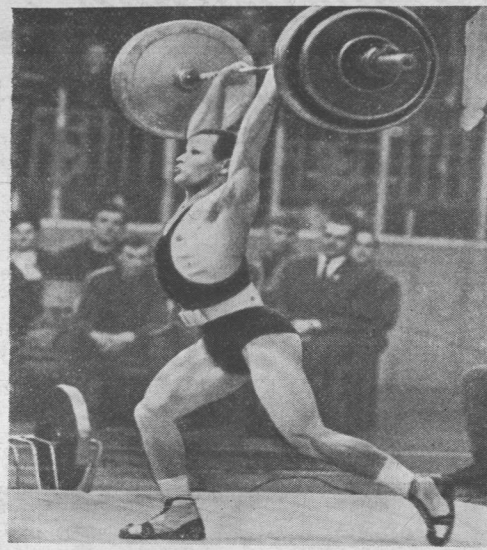


**100 x ponad 80 m  
Jubileusz oszczepnika  
JANUSZA SIDŁY**

**M**IEO nam jest złożyć tu Michelowi Jazy podwójne gratulacje. Jest on bowiem jednym z sześciu sportowców, którym po raz pierwszy w historii Francji przyznano kawalerię Legii Honorowej. A ponadto pięknym akcentem zakończył swą karierę zawodniczą odzyskując rekord świata na 2000 m wynikiem 4.56,8. Niech nam będzie jednak wolno wierzyć, że Jazy zrewiduje swą decyzję i że jeszcze ujrzymy go na bieżniach. Jesteśmy bowiem przekonani, że w obecnej formie mógłby pobić jeszcze niejednego rekord i... sprawić niespodziankę za dwa lata w Meksyku.

**ZACIĘTY BÓJ POLSKICH CIĘŻAROWCÓW  
NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W BERLINIE**

Rok temu w Teheranie po raz pierwszy od 1953 roku polscy ciężarowcy przełamali hegemonię zawodników ZSRR w tej dyscyplinie sportu i zdobyli drużynowe mistrzostwo świata. Na tegorocznych mistrzostwach świata i Europy w Berlinie Polacy zademonstrowali wysoką klasę, ale tym razem musieli uznać wyższość radzieckich ciężarowców, którzy bardzo starannie przygotowali się do zawodów i odzyskali tytuł drużynowego mistrza świata, a także zawodników Węgier. Polscy zawodnicy stoczyli zacięte boje o czołowe miejsca w poszczególnych wagach. (W wadze koguciej Polacy nie startowali). W wadze piórkowej Mieczysław Nowak (na zdjęciu z prawej) wywalczył srebrny medal i tytuł mistrza Europy. Rudolf Kozłowski był czwarty. W wadze lekkiej tytuł wicemistrza świata zdobył Marian Zieliński. Wicemistrzostwo świata wywalczył w wadze średniej Waldemar Baszanowski (startował po raz pierwszy w tej kategorii). W wadze półciężkiej mistrz świata z Teheranu Norbert Ozimek był dopiero piąty. Rezultatu punktowego drużyny polskiej nie poprawili Ireneusz Palński i Gołab. Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów (FIHC) powierzyła Polsce zorganizowanie mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów w 1969 roku.



**LE SPORT EN POLOGNE**

**MEXICO** — Les Polonais ont remporté quelques succès au cours de la „Semaine préolympique”. Le gymnaste Wilhelm Kubica a causé la plus grosse surprise en battant tous les Soviétiques, dont le champion du monde Voronin. Un autre Polonais, Kucharczyk s'est assuré la 6-e place. Parulski, 4-e au fleuret (temporé par le Français Noël), s'est classé 2-e de l'épée derrière le Soviétique Nikantchikov. Pawłowski, champion du monde de cette arme, a pris la 3-e place au sabre. **OPOLE** — Les „Espoirs” du football polonais ont clôturé leur saison en réussissant le match nul (3:3) contre leur homologues roumains. Une erreur des arrières 3 minutes avant le sifflet final a privé les Polonais de la victoire. En Roumanie, les Juniors des deux pays ont également quitté le terrain à égalité (2:2).

**WALBRZYCH** — A l'issue de la 11-e journée en II-e division, le onze de Górnik-Walbrzych semble prendre une sérieuse option pour sa promotion en I-e division. Les mineurs après leur victoire sur Olimpia-Poznań (2:1) mènent avec un point d'avance sur Odra-Opole et deux sur Gwardia-Varsovie.

**VARSOVIE** — En I-e ligue de hockey sur glace, les militaires de Legia-Varsovie ont pris décidément la tête du classement (8:0 et 33:8) précédant de trois points Pomorzanie-Toruń, Podhale-Nowy Targ et Polonia-Bydgoszcz.

**BERLIN** — En se laissant battre par 3:2 par Vorwärts-Berlin, le champion de Pologne Górnik-Zabrze, auparavant vainqueur à domicile par le même score, devra rejouer un troisième match pour la qualification en huitièmes de la Coupe d'Europe. Legia-Varsovie a été éliminée (0:3 et 2:2) de la Coupe des vainqueurs de Coupes par Chemie-Leipzig.

**BAD HARZBURG** — Sur l'anglo-arabe Wewenda, Piotr Milbrat a remporté le concours d'équitation (steeple et cross-country) avec 23,8 points, battant Bogner (Allemagne fédérale) de 52,8 pts et Wagner (Allemagne démocratique) de 101,8 pts. Le cavalier polonais et sa monture se sont révélés imbattables sur un parcours considéré par les spécialistes comme particulièrement difficile. En concours „léger” le Polonais Madejczyk (sur Demon Shagya) s'est classé 2-e, à 2,8 pts de l'Allemand Beckman.

**NOTATNIK  
SPORTOWCA**

**PIŁKA NOŻNA**

**AUCHEL.** Drużyna Auchel, grając prawie cały czas w dziesiątkę, w trzeciej turze Pucharu Francji wyeliminowała silny zespół URMO 2:0. Obie bramki strzelił Tyrakowski. Bardzo dobrze grał również Owczarczak. **SANT-OMER.** St. Omer-Aniche 1:0. Celny strzał „Pogora” zapewnił drużynie St. Omer dalszy udział w Pucharze Francji. Dobrze spisał się obrońca Wiśniewski, na którym zaamywały się rozpaczliwe ataki Aniche. **BETHUNE.** Wysokie zwycięstwo Stade Bethunois 7:1 w Pucharze Francji nad US Margnette jest głównie zasługą Kowala, który strzelił aż pięć bramek. **NOEUX-les-MINES.** W meczu z Erquinghem 2:1 zespół z Noeux wywalczył awans do następnej rundy Pucharu Francji. Bramki uzyskali Flak i Anioła. Dobrze grał u zwycięzców Pańczak w ataku i W. Anioła w obronie. **WAZIERS.** Trzecia runda Pucharu Francji wygrali wysoko 11:3 górnicy z Mouvaux Olympique. Bardzo dobrze grał w tej drużynie w ataku Budkiewicz, autor 6 bramek oraz Koczorowski. Bramki bronili skutecznie Kamiński, zaś w obronie wyróżnił się Wróblewski. **LONGWY.** Dobra gra bramkarza Homécourt — Wróbla — nie uchroniła jego drużyny przed wyeliminowaniem z Pucharu Francji. Wygrana 4:1 zespołu z Longwy jest głównie zasługą bramkarza Targonia i pomocnika Ziaka.

**JANUSZ SIDŁO**, rekordzista Polski w rzucie oszczepem należy do najstarszych sportowców świata. Startował na trzech kolejnych olimpiadach: Melbourne — 1956, Rzym — 1960, Tokio — 1964 i wszystko wskazuje na to, że weźmie udział w olimpiadzie w Meksyku (1968).

W roku 1953 Sidło po raz pierwszy uzyskał wynik ponad 80 m. Wynik 80,15 był wtedy nie tylko rekordem Polski, ale i Europy. Ówczesny rekord świata był lepszy tylko o 26 cm.

Sidło jest rekordzistą Polski — 85,56. Był dwukrotnie mistrzem Europy (1954 i 1958 r.). Na olimpiadzie w Melbourne zdobył srebrny medal. W tym samym roku (1956) ustanowił rekord świata 83,66. W eliminacjach na olimpiadzie w Rzymie był najlepszy (85,14), w finale, niestety, nie odegrał roli. Rok temu w Zurychu uzyskał wynik 85,50 a więc tylko o 6 cm gorszy od rekordu Polski. W tym roku najlepszy wynik Sidły wynosi 84,86 cm.

Janusz Sidło ma na swoim koncie rekord nie pobity dotychczas przez żadnego oszczepnika na świecie. Sidło rzucił już 99 razy ponad 80 m i brak mu tylko jednego rzutu do pełnej, jubileuszowej setki.

Oczywiście, Janusz rzucił oszczepem na odległość ponad 80 m o wiele więcej razy na treningach i zawodach, ale w tabeli liczy się najlepszy końcowy rezultat w oficjalnych zawodach.

Janusz Sidło, najregularniejszy oszczepnik świata (w tym roku wykonał 15 rzutów ponad 80 m) nie ma szczęścia do startu w Igrzyskach Olimpijskich. W Melbourne prowadził cały czas, a dopiero ostatni rzut przeciwnika pozbawił go złotego medalu. W Rzymie i Tokio nie zdobył upragnionego medalu, nawet brązowego. Może uda mu się to w Meksyku?



**NA EKSTRANIE TV od 30 X do 5 XI**

**PROGRAM I (première chaîne)**

**DZIENNIK** — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.30 a 23.50. **WIADOMOŚCI REGIONALNE** — oprócz niedziel o 19.40. **PARIS-CLUB** — w poniedziałek, wtorek, środe i piątek o 12.30. **COMMENT NE PAS ÉPOUSER UN MILLIARDAIRE** — oprócz niedzieli i soboty o 19.25.

**NIEDZIELA 30 PAŹDZIERNIKA**

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Barabas Richarda Fleischera (Anthony Quinn, Silvana Mangano, V. Gassman). Yogi le nounours Williama Hanna. 14.30 Télé-Dimanche. 17.15 Kiri le Clown (Kiri Saxo) — film, realizacja: J. Image. 17.25 André Hardy en vacances (Mickey Rooney, Lewis Stone, Cécilia Parker). 19.30 Reporters de l'aventure — film seryjny. 20.45 L'assenseur pour l'échafaud, (Winda na szafocie) — film sensacyjny Louis Malle'a (Jeanne Moreau, Maurice Ronet, Felix Marten, Georges Poujouly, Yori Bertin, Lino Ventura, Elga Andersen). 22.15 En France (Le Jura) — program turystyczny.

**PONIEDZIAŁEK 31 PAŹDZIERNIKA**

18.25 Magazyn kobiecej. 18.55 Livre mon ami, Claude Santelli o książkach. 20.30 Światowy tydzień uchodźców — dziś: Wietnamczycy w Kambodży. 20.40 Pas une seconde à perdre (Ani sekundy do stracenia), realizacja: Jeanine Guyon. 21.20 Mémoire de votre temps — realizacja: R. Darbois i R. Stéphane. 22.20 Les Incorruptibles (Nieprzekupni) dziś: Le globe de la mort.

**WTOREK 1 LISTOPADA**

15.00 Skapiec wg sztuki Moliera. 20.30 La Cerisaie (Wiśniowy sad) Madeleine Renaud i Jean Desailly w sztuce Czechowa.

**ŚRODA 2 LISTOPADA**

18.25 Sport Jeunesse. 20.30 La piste aux étoiles. Realizacja: Pierre Tchernia. 21.40 Salut à l'aventure. 22.10 Lecture pour tous.

**CZWARTEK 3 LISTOPADA**

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20). 20.30 Palmarès des chansons. 21.40 Pour le plaisir (Dla przyjemności) — realizacja: R. Stéphane i R. Darbois.

**PIĄTEK 4 LISTOPADA**

20.30 Cinq colonnes à la une. 22.30 A vous de juger — aktualności filmowe w opracowaniu Monique Chapelle.

**SOBOTA 5 LISTOPADA**

13.20 Je voudrais savoir, realizacja: Bernard Du noyer. 15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy). 17.15 Magazyn kobiecej. 19.00 Micros et caméras. Dziś: L'ORTF au Salon de l'Enfance. 21.00 Program teatralny. 22.30 Les descendants (Potomkowie) dziś: Rodzina Tolstoj.

**PROGRAM II (deuxième chaîne)**

**DZIENNIK** — Télé-Soir przed zakończeniem programu między 21.30 a 22.30.

**UN AN DÉJÀ I VIENT DE PARAÎTRE** — na zmianę (oprócz niedzieli) o 20.00.

**FEDORA** — film seryjny do środy (oprócz niedzieli) o 20.15, od czwartku **ALLO GAG** 19.25.

**NIEDZIELA 30 PAŹDZIERNIKA**

14.15 Un as et trois coeurs. 15.10 Ne tirez pas sur le bandit (Nie strzelajcie do bandyty) — film N. Z. L'Leod. 16.40 Au nom de la loi (W imieniu prawa) dziś: La ville de la terreur. 17.20 Une année dans l'île (Rok na wyspie). 21.00 Échec et mat — dziś: Les otages (Zakładnicy). 22.10 Catch.

**PONIEDZIAŁEK 31 PAŹDZIERNIKA**

20.30 Les jeux de l'amour (Gry miłości) — film De Broca (Jean-Pierre Cassel, Geneviève Cluny, François Maistre). 22.30 Banc d'Essai — program doświadczalny.

**WTOREK 1 LISTOPADA**

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych). 21.00 Program variétés.

**ŚRODA 2 LISTOPADA**

21.00 Conseils utiles et inutiles. Dziś Le surmenage (Przemęczenie). 21.30 La caméra invisible.

**CZWARTEK 3 LISTOPADA**

20.30 Amanda — film długometrażowy.

**PIĄTEK 4 LISTOPADA**

21.10 Central variétés. Program Erica Ollivier. 22.05 Lady Godiva — film J. Canolle'a (Estella Blain, Robert Murzeau).

**SOBOTA 5 LISTOPADA**

18.30 Sports débats. 19.40 Trois chevaux, un tiercé. 21.00 Tenue de soirée (Strój wieczorowy) nr 4. 22.45 Seria Hitchcocka, dziś: La chaîne (Łańcuch).

**TYGODNIK POLSKI  
La Semaine Polonaise**  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii  
OL. KUC**  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Przedstawiciel w Polsce  
RUCH** — Warszawa  
ul. Wilcza 46

**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 10 Fr. B.

**Directeur  
de la Publication:**  
**M. DARCHE**

**IMPRIMERIE**  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

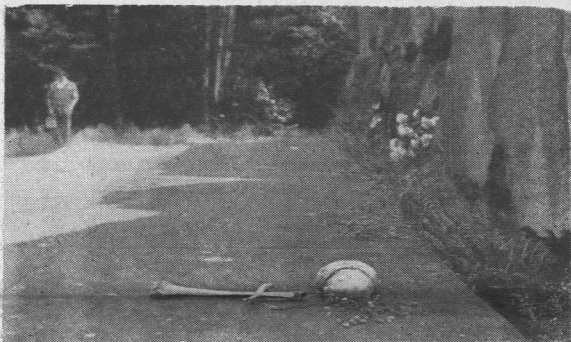
**ODZIEŻ I GEORGES PAUL**

**ZAWSZE  
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK  
ZAWSZE  
NAJNIŻSZE CENY**

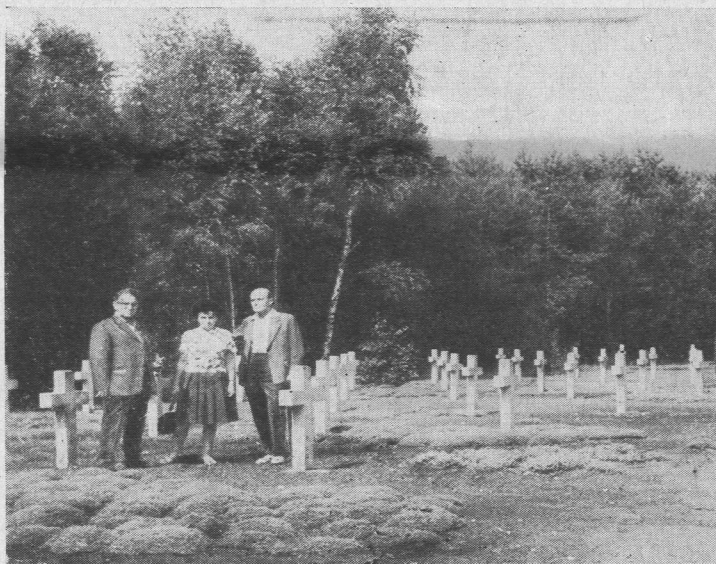
**5, rue du Quesnoy, 5  
VALENCIENNES**

**St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
MAUBEUGE — LE QUESNOY**





# TREBLINKA



TREBLINKA — le nom de ce village de la voïvodie de Varsovie garde à jamais une résonance sinistre. Ce fut, à côté d'Auschwitz, de Majdanek, de Stutthof, de Buchenwald, de Dachau, de Ravensbrück, de Gross Rosen, une des „usines de la mort” dont les Allemands recouvrirent l'Europe occupée. Près d'un million de Juifs, déportés surtout de Pologne, mais aussi d'Union Soviétique, de Tchécoslovaquie, de Grèce, de France, de Belgique, des Pays-Bas et d'autres pays encore y trouvèrent une mort horrible pendant les deux ans d'existence de ce camp de concentration. En août 1943, dans un sursaut de désespoir et de dignité, les détenus s'insurgèrent. Dans un combat inégal, certains réussirent à gagner le maquis. Voulant faire disparaître les traces de leurs crimes, les nazis rasèrent les baraquements, les chambres à gaz et les crématoires. Aujourd'hui à Treblinka 17 mille pierres funéraires marquent l'emplacement où moururent des innocents qui n'auront jamais de tombes. Chaque année des anciens déportés, des anciens combattants, des simples touristes se rendent ici en pèlerinage comme ces 200 anciens combattants français venus sous la conduite de M. Roger Berge dans un voyage organisé par le Touring Club de France. Certains s'étaient rendus à Treblinka pour se recueillir sur les lieux où disparurent à jamais leurs proches, exterminés par les Allemands.

**T**REBLINKA, mała osada w powiecie Sokółów Podlaski, w woj. warszawskim, to na ziemiach polskich, obok Oświęcimia, Majdanek, Stutthofu i Gross-Rosen, miejsce największych ludzkich tragedii w czasie ostatniej wojny. Męczeńską śmierć znalazło tu z rąk hitlerowskich oprawców około miliona osób różnych narodowości, w tym kilkaset tysięcy polskich Żydów. Głos bólu i bezgranicznej tragedii w chwilach męczeńskiej ich śmierci nie dochodził do szerokiego świata z położonej na odludziu Treblinki. Nieco więcej szczegółów przekazali narodom na ten temat bojownicy polskiego ruchu oporu, kiedy w sierpniu 1943 w Treblince doszło do rozpaczliwego buntu więźniów. Część z nich po nierównej walce zdołała zbiec, podpalwszy wcześniej baraki obozowe. Po buncie hitlerowcy, aby zatrzeć dowody swych zbrodni, zniszczyli komory gazowe oraz inne urządzenia obozowe.

Dziś na miejscu obozu zagłady w Treblince 17 tysięcy kamieni różnych kształtów i wymiarów symbolizuje nagrobki ofiar, po których nie pozostało śladu. Podobnie jak do Oświęcimia, Gross-Rosen, Dachau, Buchenwaldu czy Stutthofu, przybywają tu wycieczki z różnych krajów, by oddać hołd pomordowanym. M.in. odwiedziła w tym roku Treblinkę 200-osobowa grupa kombatantów z Touring Club de France z Paryża, której przewodził p. Robert Berge. Wśród uczestników była grupa osób, których najbliżsi krewni znaleźli z rąk niemieckich śmierć w Treblince.

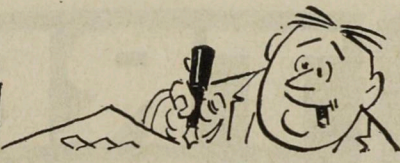






Park Łazienkowski w Warszawie jest najpiękniejszym parkiem w Polsce, wypełnionym licznymi pamiątkowymi budowlami z XVIII wieku (Pałac królewski, Teatr na wyspie, Belweder, świątynia Sybilli, Pomarańczarnia, gmach szkoły podchorążych i inne) oraz wieloma rzeźbami. Piękny ten rezerwat bogatej roślinności, gdzie znajduje schronienie liczne ptactwo i gromady wiewiórek, odwiedzany jest przez tysiące turystów przybywających do stolicy Polski. Uroczym zakątkiem Parku Łazienkowskiego jest rozległy kwietnik wokół pomnika Fryderyka Chopina (na zdjęciu), gdzie odbywają się niedzielne koncerty chopinowskie, którym przysłuchuje się zawsze wiele osób. Jest tu miło, spokojnie i cicho, wokół szumią tylko płaczące wierzby, podkreślając wyjątkowy nastrój tego miejsca.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE



|   |    |   |    |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|---|----|---|----|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
|   | 1  | 2 | 3  | 4 | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| A | 1  |   |    |   | 2  |    | 3  |    | 4  |    | 5  |    | 6  |    | 7  |
| B |    |   |    |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| C | 8  |   | 9  |   |    |    | 10 |    |    |    |    |    |    |    |    |
| D |    |   |    |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| E | 11 |   |    |   |    |    |    |    |    | 12 |    |    |    |    |    |
| F |    |   |    |   |    |    |    |    | 13 |    |    |    |    |    |    |
| G | 14 |   |    |   |    | 15 |    |    |    |    | 16 |    | 17 |    |    |
| H |    |   |    |   | 18 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| I | 19 |   |    |   |    |    | 20 |    |    |    |    |    | 21 |    | 22 |
| K |    |   |    |   |    |    |    |    |    |    | 23 |    |    |    |    |
| L | 24 |   | 25 |   |    |    |    | 26 |    |    |    |    |    |    |    |
| M |    |   |    |   |    |    | 27 |    |    |    |    |    |    |    |    |
| N | 28 |   |    |   |    |    |    |    |    |    | 29 |    |    |    |    |
| O |    |   |    |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| P | 30 |   |    |   |    |    |    |    |    | 31 |    |    |    |    |    |

## Krzyżówka z przysłowiem

**POZIOMO:** 1) pogardliwie o złym lekarzu, 4) budowla pamiątkowa z dawnych czasów, 8) pomost do ładowania i wyładowywania wagonów, 10) szachrajstwo, oszustwo, 11) rzadki ścieg krawiecki, którym zszywa się materiał prowizorycznie, 12) akt prawny uchwalony przez sejm, 14) prawo udzielania schronienia uchodźcom politycznym w obcym państwie, 15) większe wzniesienie terenu, 16) gatunek dyni, kawon, 19) załoga łodzi wioślarskiej, 20) kawałek materiału w kształcie trójkąta, 21) kość kręgosłupa, 24) uderz w stół, a odezwą się, 26) inaczej kołodziej, 28) pieśń weneckich przewoźników, 29) miasto w Lotaryngii znane z kłesk Francji w 1870 i 1940 r., 30) kojarzy się ze skrzypcami, 31) ozdoba damskiej bielizny.

**PIONOWO:** 1) ozdobna butelka do wódki lub wody, 2) inaczej kubeł, 3) zadanie do łamania sobie głowy, 4) chwyt, junak, 5) Chrobry lub Krzywousty, 6) gęsty, nieprzebyte iglasty las syberyjski, 7) straganiarz, 9) do pisania lub liczenia, 13) nie solidaryzuje się ze strajkującymi kolegami, 17) wielki pies-ratownik górski, 18) oszust, nabieracz, naciągacz, 19) dawny wielomiejscowy pojazd konny, 22) straszne cierpienia, piekło, 23) album filatelistyczny, 25) dowcipne figle, igraszki, 27) uboczny produkt pszczół.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane w następującej kolejności: N-4, E-4, I-1, K-13, N-2, D-5, A-5, G-7, L-14, C-10, L-8, A-13, C-12, A-7, H-5, E-2, C-9, L-15, N-11, M-5, C-8, N-13, B-7, L-9, M-15, O-15, P-13, C-2, A-9, I-9, K-15, K-1, M-1, I-14, E-3, C-4, B-13, I-4, N-14.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z Nr 41

**POZIOMO:** 1) cudak, 8) rozum, 9) autor, 10) lowelas, 11) tykanie, 12) rekin, 14) łakomstwo, 16) kod, 18) makaron, 20) łup, 22) szaleniec, 25) ankra, 27) ciastko, 28) alfabet, 30) drogi, 31) arkan, 32) taksa.

**PIONOWO:** 1) choleryk, 2) dziwak, 3) król, 4) szczyk, 5) smutek, 6) narkomania, 7) powiew, 13) namiestnik, 15) tył, 17) dwa, 19) ruchawka, 21) praktyka, 23) zbiory, 24) łoraz, 26) kabiak, 29) fant.

Tekst przysłowia: **NIM TŁUSTY SCHUDNIE, CHUDEGO DIABLI WEZMĄ.**



Le temps des champignons



— Ja nazbierałam już tyle, a wy co?  
— J'en ai un plein panier et vous?



— Zaprosił na grzyby i naprawdę je zbiera. Białwan!  
— Il voulait vraiment cueillir des champignons...



— Namaluję sobie kropki i nikt mnie nie ruszy...  
— Avec ces points blancs je ne risquerai rien...